

**Instytut Filologii Słowiańskiej UW  
Koło Zainteresowań Kulturą Łużyczan PTL**

**ZESZYTY ŁUŻYCKIE**

**nr 8**

**KALEJDOSKOP ŁUŻYCKI**

**Warszawa 1993**

Zespół redakcyjny:  
Ewa Siatkowska, Marta Ziółkowska-Sobecka  
Stanisław Marciniak, Marta Makarska-Lesiak,  
Zdzisław Kłos, opr. tech. Jerzy Molas,  
przekład streszczeń Marek Nidecki

Druk i oprawa: Zakład Graficzny Uniwersytetu Warszawskiego, zam. 455/93,  
nakł. 200 egz.

## Spis zawartości tomu Kalejdoskop łużycki

<b>Wstęp</b> .....	3
I. Spojrzenie w przeszłość i przyszłość	
<b>Mirosław Cygański</b> Sytuacja Serbów Łużyckich w latach stabilizacji Republiki Weimarskiej (1924–1929). Część I .....	5
<b>Ewa Siatkowska</b> Czeskie i polskie towarzystwa sorabistyczne .....	17
<b>Stanisław Marciniak</b> Dwujęzyczność, dwukulturowość i co dalej? .....	26
II. Literatura i sztuka	
<b>Zdzisław Kłos</b> Poeci o mowie łużyckiej. Część I. Poezja górnołużycka .....	31
<b>Jan Bończa-Szablowski</b> Tradycja i awangarda we współczesnej łużyckiej muzyce .....	42
III. Mądrość narodu łużyckiego	
<b>Sussane Hozyna</b> O przysłowiach łużyckich .....	48
<b>Rafał Leszczyński</b> Wokół stołu .....	60
IV. W kręgu mitów i symboli	
<b>Anna Jurkonis-Rogers</b> Rola Krabata w łużyckiej kulturze .....	62
<b>Wojciech Dorosz</b> Niebieska, czerwona, biała — barwy narodowe Łużyczan i innych Słowian .....	70
V. Ludzkie losy	
<b>Marta Makarska-Lesiak</b> Rodziny łużyckie — fenomen socjologiczny .....	77



<b>Teresa Raczko</b>	
Lużyczanie za morzami .....	84
<b>VI. Kącik literacki</b>	
<b>Jan Bończa-Szablowski</b>	
Pejzaż ze Strugą .....	97
<b>Tomaš Nawka</b>	
Wiersze .....	99
<b>Pětr Thiemann</b>	
Wiersze .....	103
<b>Hańža Winarjec-Orsesowa</b>	
Wiersze .....	105
<b>Albert Wawrik</b>	
Zakłęci rycerze .....	109
<b>VII. Kronika</b>	
<b>Rafał Leszczyński</b>	
Wątek lużycki na sesji naukowej w Romanowie .....	116

## Wstęp

Bieżący numer „wypączkował” z poprzedniego. Nie był zaplanowany, ale okazało się, że ilość materiałów przekazanych przez autorów przekracza ramy jednego zeszytu.

Jak w kalejdoskopie przed oczyma Czytelników przewijać się tu będą sprawy dawniejsze (choć niezbyt dawne) i współczesne, widziane z perspektywy przyszłościowej oraz, powracający we wszelkich rozważaniach sorabistów, problem lużyckości wyrażającej się w literaturze, sztuce, w mądrości ludowej, mitach i symbolach, a także, w tak bardzo różnych ludzkich losach.

Kącik literacki zawiera tym razem, prócz recenzji, tłumaczenia poetyckich i prozaicznych mniej znanych tekstów współczesnych o różnej treści i ciężarze gatunkowym.

Ale to jest KALEJDOSKOP!

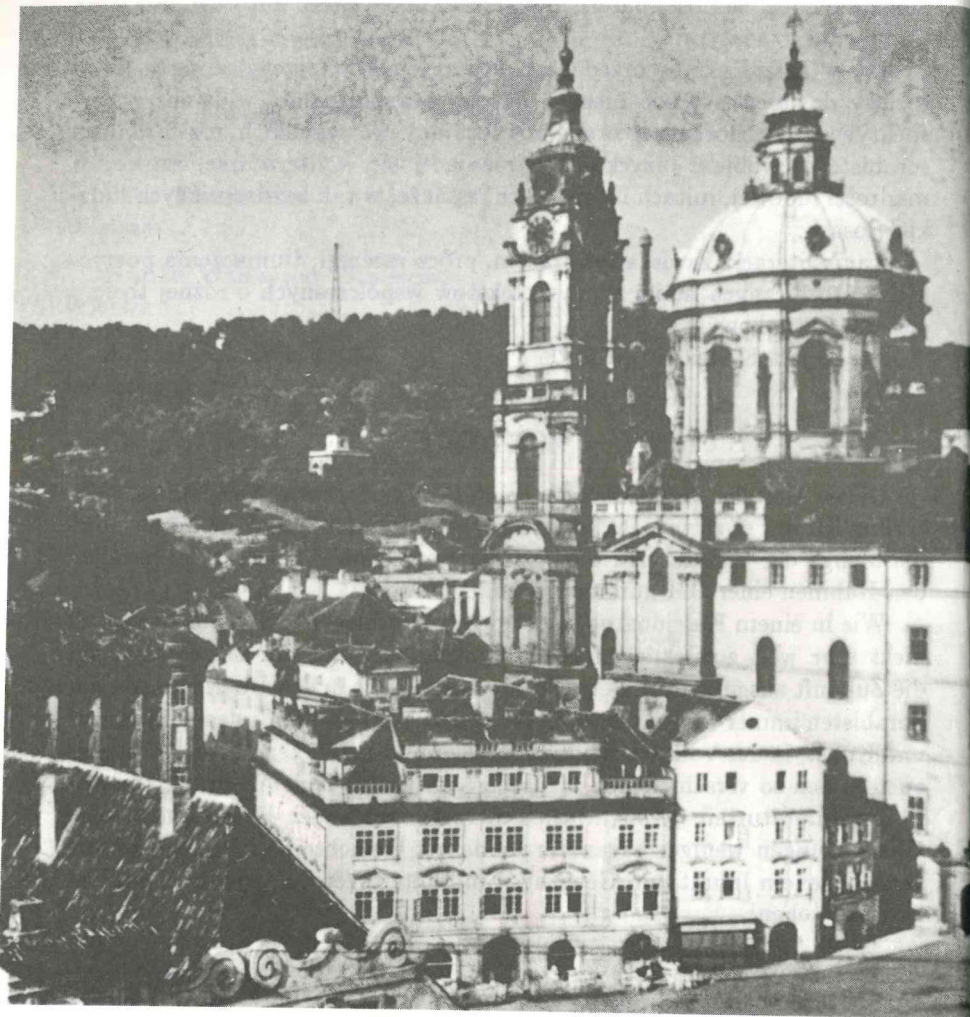
## Vorwort

Dieses Heft ist gewissermaßen ein „Ableger” seines Vorgängers. Ursprünglich war es zwar nicht so geplant, es stellte sich aber bald heraus, daß die Menge der von den Autoren an die Redaktion gelieferten Materialien den Rahmen einer Heftnummer sprengen würde.

Wie in einem Kaleidoskop findet der Leser hier Themen aus der (noch nicht sehr weit zurückliegenden) Vergangenheit und der Gegenwart, auf die Zukunft ausgerichtete Betrachtungen sowie die in den Überlegungen der Sorabisten immer wiederkehrende Frage des „Sorbentums”, das in Literatur und Kunst, in der Volksweisheit, in Mythen und Symbolen und nicht zuletzt auch in den so verschiedenen Menschenschicksalen zum Ausdruck kommt.

Im Literaturteil veröffentlichen wir diesmal außer Rezensionen auch Übersetzungen weniger bekannter moderner Gedichte und Prosatexte von verschiedenem Inhalt und Gewicht. Ein bunter Wechsel, wie in einem Kaleidoskop eben!

## SPOJRZENIE W PRZESZŁOŚĆ I PRZYSZŁOŚĆ



Praga — Malá Strana. Tu koncentrowało się umysłowe życie Łużyczan. O kontaktach czesko-łużyckich będzie można przeczytać w artykułach tego działu

Mirosław Cygański (Łódź)

## Sytuacja Serbów Łużyckich w latach stabilizacji Republiki Weimarskiej (1924–1929)

### Część I

#### 1. Sytuacja ekonomiczna Łużyczan i jej społeczne konsekwencje

Okres stabilizacji republiki i kapitalizmu w Niemczech po kryzysie w 1923 r. obejmował dwa etapy<sup>1</sup>. Pierwszy — w latach 1924–1929 odznaczał się intensyfikacją produkcji przemysłowej i wzrostem handlu przy znacznie lepszych warunkach pracy (płace i wyżywienie) robotników niż w latach 1919–1923. W tym czasie nastąpiło wewnętrzne i zewnętrzne umocnienie demokratyczno-parlamentarnej republiki. Następne jednak lata, od schyłku 1929 roku do przełomu lat 1932–33, przyniosły ciężki kryzys gospodarczy, upadek produkcji przemysłowej i handlu oraz klęskę powszechnego bezrobocia. Ten drugi etap charakteryzował się postępującym upadkiem republiki i przygotowaniem do wprowadzenia dyktatury hitlerowskiej. W pierwszym okresie umocnieniu się skrajnego nacjonalizmu przeciwstawiały się: niemiecki ruch robotniczy z SPD i KPD na czele oraz mieszczańskie i inteligenckie siły demokratyczno liberalne. Zwłaszcza komuniści niemieccy oddziaływali silnie na masy robotnicze oraz proletaryzujące się środowiska drobnomieszczańskie i biedotę chłopską. Od 1923 r. nawiązywali oni też bliższe kontakty z mniejszościami narodowymi Rzeszy<sup>2</sup>. Kontakty KPD z Łużyczanami zostały nawiązane wcześniej, wiosną 1919 r. przez partyjne grupy terenowe, tworzone licznie głównie w pruskich

<sup>1</sup>K. Schwabe, *Der Weg der Republik vom Kapp-Putsch 1920 bis zum Scheitern des Kabinetts Müller*, [w:] *Die Weimarer Republik 1918–1933. Politik-Wirtschaft-Gesellschaft*, pod red. K.D. Bracher, M. Funke, H.A. Jacobsen, Düsseldorf 1987, s. 104–133; K.D. Erdmann, *Die Weimarer Republik*, München 1991, s. 230–242; H. Heibler, *Die Republik von Weimar*, München 1990, s. 198–217; E. Eyck, *Geschichte der Weimarer Republik. 2. Band — von der Konferenz von Locarno bis zu Hitlers Machtübernahme*, Zürich-Stuttgart 1957, s. 11–431; W. Ruge, *Weimar-Republik auf Zeit*, Berlin 1980, s. 125–232; H. Mottek, W. Becker, A. Schröter, *Wirtschaftsgeschichte Deutschlands. Ein Grundriss*, Berlin 1977, t. III, s. 254–301; J. Kuczyński, *Położenie robotników w Niemczech od 1800 r. do czasów dzisiejszych*, Warszawa 1952 (przekład z niemieckiego), s. 277–302.

<sup>2</sup>*Geschichte der deutschen Arbeiterbewegung. Band 3. von 1917 bis 1933*, Berlin 1966, s. 266–271 i 390–391; W. Ruge, *Weimar-Republik...*, op. cit., s. 70–1244, 163–177, 233–249; tegoż, *Deutschland von 1917 bis 1933*, Berlin 1978, s. 245–277; W. Angress, *Die Kampfzeit der KPD 1921–1923*, Düsseldorf 1973, s. 323, 417–422, 436, 458–460; M. Kasper, *Geschichte der Sorben. Band 3. — von 1917 bis 1945*, Bautzen 1975, s. 55.



Łużycach Dolnych (Unterbezirk Lausitz zrzeszał już w początkach 1920 r. ponad 200 grup terenowych, tzw. Ortsgruppen, natomiast w saskich Łużycach Górnych w 1919 r. powstała dopiero pierwsza grupa terenowa KPD w Budziszynie). KPD w społeczności łużyckiej znajdowała zwolenników głównie wśród górników oraz robotników przemysłu górniczego i szklarskiego, wpływy komunistów na terenach wiejskich były znikome. Niemniej łużycy górniczy i robotnicy (w tym robotnicy rolni) i biedni chłopci, razem z niemieckimi robotnikami, na Łużycach Dolnych uczestniczyli w zwalczaniu puczu Wolfganga Kappa i generała Waltera von Lützowitza w marcu 1920 r. Generalny strajk przeciw zamachowi spotkał się z silnym poparciem w dolnołużyckich rejonach Chociebuża, Barszcza, Złego Komorowa i Wojerec, gdzie doszło do walk nowo utworzonych oddziałów milicji robotniczej i armii czerwonej z Reichswehrą. Łużycanie uczestniczyli też w komunistycznych strajkach i walkach rewolucyjnych latem i jesienią 1923 r. (strajk łużyckich górników pod wodzą KPD w sierpniu 1923 r. przeciw rządowi socjaldemokratycznemu kanclerza Wilhelma Cuna i francuskiej okupacji Zagłębia Ruhry). Radykalizm społeczny wystąpił również silnie w środowiskach wiejskich społeczności łużyckiej, niezależnie od niemieckiego ruchu komunistycznego. Znalazł on wyraz w antyjunkierskim osiedleńczym ruchu chłopskim w związku z nową ustawą republikańską z sierpnia 1919 r. o osadnictwie państwowym. Ruch ten rozwinął się na Górnych Łużycach, oparty na serbołużyckim obozie narodowym, jesienią 1919 r. i trwał do 1924 r. Będąc reakcją na sabotowanie ustawy przez junkrów oraz administrację pruską<sup>3</sup>. Łużyckie organizacje narodowo-patriotyczne (Komitet Narodowy i Związek Serbski) dostarczyły kadry i przywódców. Na czele ruchu osiedleńczego stanęli: Arnošt Bart — główny przywódca mniejszości łużyckiej i przewodniczący Łużyckiego Komitetu Narodowego oraz jego bliscy współpracownicy — pastor Božidar Dobrucki i Jurij Słodenk. W świetle obliczeń prokuratury sądu krajowego w Budziszynie, w ruchu osiedleńczym zaangażowało się 25 tys. osób, z czego przeszło 20 tys. osób na pruskich Łużycach, przeważnie drobnych rolników i robotników rolnych. Jego przeciwnikami byli łużycy agrariusze z Johannem Pietschem i Burkiem na czele.

Położenie ludności serbołużyckiej w Republice Weimarskiej pogarszało się, stwarzając podłoże do radykalizmu społecznego, zaznaczającego się silnie zwłaszcza w okresie kryzysu i walk wewnętrznych w Niemczech w r.

<sup>3</sup>Zentrales Staatsarchiv-Potsdam, Reichskommissar für die öffentliche Ordnung nr 202, s. 31 i nr 5826, s. 10.

1919–1923<sup>4</sup>. W początkach XX wieku liczba robotników łużyckich pracujących w przemyśle wzrosła. W świetle obliczeń pisma „Serbske Slovo” z 1920 r., wynosiła przeszło połowę społeczności łużyckiej. Większość robotników mieszkała na wsiach, licznie występowała tutaj nadal chłopci-robotnicy. Kapitalistyczna intensyfikacja produkcji zaostrzała ekonomiczny wyzysk robotników, powiększając równocześnie liczbę bezrobotnych. Robotnicy łużycy posiadający działki ziemi, zwalniani byli z pracy w pierwszej kolejności. Łużycka ludność chłopska popadała w coraz większą zależność od niemieckiego kapitału. Drobnicy chłopci stanowiący większość ludności wiejskiej, a częściowo także średni, ulegali w latach dwudziestych pauperyzacji i proletaryzacji. Wprawdzie w czasie inflacji w latach 1921–1923 chłopci w większości uwolnili się od długów, jednak od lat 1924–1925 rozpoczął się kryzys tradycyjnego rolnictwa i kultury wsi łużyckiej. Przyczyny jego leżały w rozbudowie kopalnictwa węgla brunatnego na Łużycach (od 1924–1925 r.) wyniszczającego tereny wiejskie oraz w wysokich kosztach mechanizacji rolnictwa i elektryfikacji wsi. Konsekwencją zachodzących zmian stał się wtórny proces zadłużenia wsi łużyckiej. Zadłużenia hipoteczne chłopów w latach 1924–1933 wzrosły w stosunku do okresu przedwojennego o ponad 400%. Przyczyną tego było zwiększenie oprocentowania w 1925 roku o przeszło 10% w stosunku do roku 1913 krótkoterminowych pożyczek. W saskiej części Łużyc Górnych liczba małych gospodarstw o powierzchni od 2 do 5 ha spadła w latach 1925–1939 o ponad 10%. Większy przy tym okazał się wzrost liczby biednych chłopów posiadających wprawdzie kawałki ziemi, ale zmuszonych szukać pracy zarobkowej w przemyśle. Od 1925 roku zaczął rozpowszechniać się znów na Łużycach system dzierżawy. Do roli dzierżawców przeszła też wkrótce większość drobnych chłopów (w granicach 55–65% ogólnej ich liczby). Zubożeniu drobnej i średniej warstwy wiejskiej wskutek podporządkowania rolnictwa niemieckiemu kapitałowi finansowemu i przemysłowemu oraz polityki agrarnej państwa towarzyszyło ekonomiczne umocnienie się większych gospodarstw. Rujnowani materialnie biedni i średni chłopci, prowadzący ciężką walkę z polityką germaniza-

<sup>4</sup>M. Kasper, *Geschichte...*, op. cit., s. 57–63; J. Šolta, *Abriss der Sorbischen Geschichte*, Bautzen 1974, s. 160–161; *Die Sorben. Wissenwertes aus Vergangenheit und Gegenwart der sorbischen nationalen Minderheit*, Bautzen 1970, s. 54–56; W. Oschlies, *Die Sorben. Slawisches Volk im Osten Deutschlands*, Bonn-Bad Godesberg 1990, s. 25; M. Cygański, *Organizacje i pisma Serbów Łużyckich wobec II Rzeczy i sprawy polskiej w latach 1871–1925*, „Pamiętnik Słowiański” 38/39 (1988/1989), s. 77–78; tegoż, *Ruch narodowo-wyzwoleńczy Serbów Łużyckich i jego dążenia do utworzenia własnego państwa po pierwszej wojnie światowej (1918–1919)*, [w:] *Serbowie Łużycy i Polacy — Doświadczenia historyczne i perspektywy współpracy* red. M. Lis, Opole 1992, s. 45–46.



cyjną i atakami niemieckiego szowinizmu, grawitowali w kierunku komunistycznego ruchu robotniczego. KPD usiłowała pozyskać chłopów niemieckich i należących do mniejszości narodowych, publikując w lutym 1920 r. programową odezwę do pracujących rolników, obiecującą poprawę ich sytuacji i wzmocnienie sojuszu z klasą robotniczą.

## 2. Możliwości rozwoju żywności łужиckiego i ich wykorzystywanie

Niemcy po pierwszej wojnie światowej pozostały państwem wielonarodowościowym. Liczbę obywateli obcojęzycznych oficjalne statystyki niemieckie z lat 1925 i 1933 zaniżały do jednego miliona, podczas gdy obliczenia środowisk mniejszościowych wskazywały na 2–2,3 mln osób. Serbowie Łużyccy (160 tys. osób) byli najsilniejszą liczebnie grupą mniejszościową po Polakach (przy tym niemieckie spisy ludności z 1925 i 1933 r. szacowały ich na 72 tys. osób)<sup>5</sup>. Konstytucja Republiki Weimarskiej z 11 sierpnia 1919 r. w artykule 113, po raz pierwszy w Niemczech, dawała ludności obcojęzycznej prawne gwarancje rozwoju narodowego<sup>6</sup>, jednak nie towarzyszyły temu żadne rozporządzenia wykonawcze, a wszystkie federalne i krajowe rządy niemieckie starały się omijać ustalenia tego artykułu. Mniejszość serbołużycka, pomimo braku wszelkiej pomocy ze strony państwa, a częstokroć wbrew wyraźnej niechęci władz krajowych Saksonii i Prus, już w latach 1919–1924 wykorzystywała nowe możliwości rozwoju narodowo-kulturalnego. Przy wydatnej pomocy — dotacji i kredytów — z Czechosłowacji, reaktywowana została szybko spółdzielczość i bankowość. 19 października 1919 r. założono w Budziszynie Łużycki Bank Ludowy<sup>7</sup>, który finansował aktywność kulturalną i zakupy ziemi na gospodarstwa chłopskie. Dalszymi ważnymi placówkami były spółdzielnie handlowe: Serbske Hospodarske Towarstwo (Łużyckie Towarzystwo Gospodarcze) i Serbski Ratar (Rolnik Łużycki). Dopływ czeskich funduszy ustał w końcu 1923 roku, co spowodowało poważne trudności, ale nie pociągnęło za sobą załamania się łужиckiej spółdzielczości. Utworzona 2 listopada

1919 r. Łużiska Ludowa Strona (Łużycka Partia Ludowa) pod przewodnictwem pisarza Jakuba Lorenca-Zaléskiego, bliskiego współpracownika Arnošta Barta, będąca sukcesorem i kontynuatorem Łużyckiego Komitetu Narodowego i Związku Łużyckiego z przełomu lat 1918–1919, zabiegając o poparcie górnołużyckiej i niemieckiej ludności pracującej, kontynuowała radykalny program społeczny, drobnomieszczańsko-chłopski, sformułowany jeszcze 7 grudnia 1918 r. przez Łużycki Komitet Narodowy Arnošta Barta. Program ten głosił zwalczanie wielkiej własności ziemskiej (zwłaszcza junkierstwa) i kapitału monopolistycznego oraz zapewnienie Łużyczanom w nowej republice faktycznego równouprawnienia z Niemcami dla zachowania swej narodowości, języka i kultury<sup>8</sup>. Demokratyczno-radykalne postulaty programu nie naruszały integralności terytorialnej Saksonii i Prus, ani tym bardziej republikańskiej Rzeszy Niemieckiej, ograniczając się do żądań autonomii politycznej, kościelnej, szkolnej i gospodarczej Łużyczan oraz ich kulturalnej samodzielności. Postulowano też zjednoczenie administracyjne Łużyc Górnych z Dolnymi. Wspomniany program znalazł poparcie większości społeczeństwa łужиckiego, ale odrzucony był przez czynniki rządowe i koła polityczne Berlina i Drezna<sup>9</sup>. Niepowodzenie to nie zaciążyło jednak na rozwoju życia społeczno-organizacyjnego i kulturalnego ludności serbołużyckiej.

## 3. Stowarzyszenia społeczno-kulturalne, naukowe i gospodarcze

Po sześciolietniej przerwie spowodowanej wojną wznowiły działalność w końcu 1920 roku dawne organizacje i stowarzyszenia łужиckie: Domowina (utworzona w 1912 r.), Maćica Serbska (towarzystwo naukowe powstałe w 1847 r. z inicjatywy Jana Arnošta Smolera), katolickie Towarstwo Swiatoju Cyrilla i Methodija (Towarzystwo Świętych Cyryla i Metodego), utworzone w 1863 r. przez Michała Hórnikę. Reaktywowana Domowina, pod kierownictwem A. Barta i jego bliskich współpracowników: Jana Bryla-Serbina, Jana Dwornika, Jakuba Hicka, Marka Smolera i Jurija Słodęna, pozostała nadal centralnym ośrodkiem życia społeczno-organizacyjnego mniejszości

<sup>5</sup>Die Nationalen Minderheiten im Deutschen Reich und ihre rechtliche Situation, Berlin 1929, s. 15; J. Bogensee, J. Skala, *Problemat mniejszościowy w Niemczech*, Poznań 1921, s. 3–5; L. Wasilewski, *Skład narodowościowy państw europejskich*, Warszawa 1933, s. 67; F. Hawranek, G. Rysiak, *Rola Związku Polaków w Niemczech jako organizatora mniejszości narodowych w Niemczech*, „Biuletyn Zakładu Stosunków Międzynarodowych Instytutu Śląskiego w Opolu” 5 (1972), s. 10–11.

<sup>6</sup>M. Cygański, *Z dziejów przyjaźni i współpracy Polaków z Serbami Łużyckimi w latach 1830–1945*, „Studia Universitatis Wratislaviensis” 669 (1986), s. 26; M. Kasper, *Geschichte...*, op. cit., s. 40–41.

<sup>7</sup>Die Sorben..., op. cit., s. 47–48; W. Oschlies, *Die Sorben...*, op. cit., s. 23–24.

<sup>8</sup>H. Zwahr, *Sorbische Volksbewegung. Dokumente zur antisorbische Staatspolitik im preussisch-deutschen Reich zur Oberlausitzer Bauernbewegung und zur sorbischen nationalen Bewegung 1872–1918*, Bautzen 1968, s. 148–149; J. Šolta, *Abriss...*, op. cit., s. 273–275; M. Cygański, *Ruch narodowo-wyzwoleńczy Serbów Łużyckich*, (bmv), s. 35–36.

<sup>9</sup>R. Lehmann, *Geschichte der Niederlausitz (1815–1945)*, Berlin (1963), s. 721; B. Piotrowski, *Walka o autonomię kulturalno-polityczną Serbów Łużyckich (1918–1919)*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu im. A. Mickiewicza — Historia” 8 (1968), s. 209–210; tegoż, *Rządy niemieckie Saksonii i Prus a ruch narodowo-kulturalny Serbów Łużyckich 1815–1919*, Poznań 1971, s. 164–165.



łużyckiej i przedstawicielem narodu, grupując liczne związki, zrzeszenia i zespoły kultury ludowej (w 1925 r. było ich 40)<sup>10</sup>. Natomiast Maćica Serbska pozostała nadal główną instytucją naukową, tracąc jednak poprzedni wpływ na życie społeczne i polityczne. Powstawały także nowe organizacje i stowarzyszenia, np. utworzony według wzorów czeskich, 9 lutego 1920 r., masowy związek sportowy młodzieży „Sokół”, który pod kierownictwem Jakuba Sajby skupił szybko 2 tys. członków w 20 grupach. W dziedzinie oświaty i kultury istotne znaczenie miały: Swobodne Zjednoczenie Serbskich Wučencow (Wolne Zgromadzenie Łużyckich Nauczycieli), powstałe w marcu 1920 r., reaktywowane w 1921 r., następnie Koło Serbskich Spisowacelow (Koło Pisarzy Łużyckich) pod przewodnictwem J. Lorenca-Zalěskiego, powstałe w 1900 r., Zwjask Serbskich Spěwnych Towarstw (Związek Łużyckich Towarzystw Śpiewaczych) utworzony w 1922 r. przez Jurija Wjela i Jurija Słodena, zrzeszający 14 chórów ludowych. Wśród ludności zarówno miast jak i wsi aktywność rozwijały amatorskie zespoły estradowe, łączące działalność rozrywkową z krzewieniem poczucia narodowego i zwalczaniem nacisków germanizacyjnych. Pierwszymi takimi zespołami były: grupa Jurija Wingera w Lubiju i związek „Lelija” w Ralbicach. W tym amatorskim ruchu teatralnym angażowali się licznie łużyccy nauczyciele wiejscy, m.in. Feliks Hajna, Mikołaj Hajna, Marja Kubašec, Jurij Wjela. Nieco później (1 maja 1926 r.) powstał słowiańsko-niemiecki Lausitzer Bauernbund, w skrócie LBB (Łużycki Związek Chłopski)<sup>11</sup>. Zrzeszał on drobnych i średnich rolników z całych Łużyc, a politycznie powiązany był z KPD.

#### 4. Prasa łużycka

Lata 1919–1923 zaznaczyły się również rozwojem prasy serbołużyckiej. Liczba tytułów czasopism i dzienników osiągnęła 12. Niestety, dwa nowe o profilu narodowo-demokratycznym, tygodnik „Serbske Slovo. Listy za Serbowstwo”, wychodzący jako organ Łużyckiego Komitetu Narodowego w Budziszynie od grudnia 1919 roku, redagowany przez Maksa Štrympa i Jana Bryla oraz „Serbski Dženik. Časopis za Wše Dželawe Stawy Łužicy”, który wychodził od grudnia 1919 do czerwca 1920 pod redakcją Jana Skali, nie przetrwały burzliwych lat 1919–1920. Natomiast utrzymały się i po-

<sup>10</sup>Sorbischer Kulturarchiv–Bautzen. Restarchiv der Maćica Serbska XIX 3A, s. 30a–30d; *Domowina. Ein geschichtlicher Abriss*, Bautzen 1972, s. 17–20; *Die Sorben...*, op. cit., s. 47–51; W. Oschlies, *Die Sorben...*, op. cit., 24–25.

<sup>11</sup>M. Kasper, *Der Lausitzer Bauernbund. Ein Beitrag zur Geschichte der demokratischen Bauernbewegung in Oberlausitz 1924–1932*, Bautzen 1967, s. 34–91.

myślnie rozwijały dawniejsze pisma. Dużą poczytność zdobyły „Serbske Nowiny. Dženik za Serbski Lud”, wychodzący od 1854 r. w Budziszynie jako tygodnik, a od 1920 r. przekształcony w dziennik, redagowany przez Marka Smolera (w 1923 r. — nakład 6 tys. egzemplarzy), tygodnik „Katolski Posoł. Luskowy Časopis” (założycielem był w 1863 r. Michał Hórník), pismo katolickiego Towarzystwa Świętych Cyryla i Metodęgo z siedzibą w Budziszynie (kolejno: miesięcznik, dwutygodnik, a od 1898 r., redagowany przez Mikołaja Justa, Michała Kotara i Józefa Nowaka tygodnik, który w 1925 r. osiągnął nakład 2 tys. egzemplarzy), tygodnik „Serbski Casnik”, wychodzący od 1848 r. w Chociebużu jako „Bramborski Serbski Casnik”, następnie zaś, od 1885 do 1918 r. jako „Bramborski Casnik”, od 1921 r. z frakcją górnołużycką drukowaną w Budziszynie, pod kolejną redakcją: Bogumiła Šwjeli, utalentowanej pisarki Miny Witkojc oraz Fryca Rocha. Tygodnik ten stał się ważnym organem prasowym, którego nakład wzrósł z 200 egzemplarzy w 1923 r. do 1 200 egzemplarzy w 1926 r. Z dawniejszych czasopism zostały wznowione: miesięcznik literacki „Łužica” (wydawany od 1882 r., reedycja w 1921 r.), którego kolejnymi redaktorami byli: Jurij Libš, Arnošt Muka, Józef Nowak, Jurij Wjela, Jan Bryl, Ota Wićaz, Jan Symank, Marko Smoler. Dalej rocznik naukowy Maćicy Serbskiej „Časopis Maćicy Serbskeje” (od 1873 r. redagowany przez Arnošta Mukę), periodyki: rolniczy dwutygodnik „Serbski Hospodar”, wychodzący od 1881 r., w latach 1924–1933 drukowany jako dodatek do „Serbskich Nowin” i „Katolskiego Posoła” i dziecięcy miesięcznik „Raj”, drukowany w latach 1906–1914 i 1923–1930 (nakład w 1928 r. 1 700 egzemplarzy). Nowymi popularnymi pozycjami stały się czasopisma: miesięcznik Sokola „Sokolske Listy. Časopis Serbskeho Sokolstwa” (publikowany w Budziszynie w latach 1924–1933 pod redakcją Michała Nawki jako dodatek do „Serbskich Nowin” w nakładzie 200 egzemplarzy), „Serbski Student” (kolejno — kwartalnik i miesięcznik, drukowany od lipca 1919 r., również jako dodatek do „Serbskich Nowin”), miesięczny przegląd muzyczny „Skowronek ze Serbskich Honów” od 1926 roku będący dodatkiem do „Łužicy”, pod redakcją znanego kompozytora Bjarnata Krawca, wreszcie dwa pisma ewangelickie: tygodnik „Pomhaj Boh” i miesięcznik „Nowy Missionski Posoł”. Ponadto publikowano co rok łużyckie kalendarze: górnołużycki pt. „Protyka” i dolnołużycki pt. „Pratyja”<sup>12</sup>.

<sup>12</sup>M. Völkel, *Serbske nowiny a časopisy w zaštosci a w přitomnosci*, Budyšin 1984, s. 51–131, 181–191; *Die Sorben...*, op. cit., s. 40–51, 153–154; M. Kasper, *Geschichte...*, op. cit., s. 51–52.



## 5. Szkolnictwo

W zakresie nauczania w języku ojczystym Górni Łużycanie usiłowali wykorzystać przejściowe koncesje krajowego rządu saskiego z czasów rewolucji 1918/1919. Ustawa saska z lipca 1919 r. zapewniła dzieciom mniejszości łużyckiej naukę w języku ojczystym. Tutaj jednak zabrakło rozporządzeń wykonawczych<sup>13</sup>. W związku z tym nie zostały formalnie uznane za łużyckie szkoły podstawowe (Volksschulen) w Ralbicach i Różancie, w regionie Budziszyna, choć ucześnieły do nich niemal wyłącznie dzieci Łużyczan. Brakło analogicznych sankcji prawnych dla wprowadzenia szkół mieszanych językowo, w których przewidziano naukę łużyckiego. Memoriał Małicy Serbskiej w tej kwestii, przedłożony w listopadzie 1921 r. władzom w Dreźnie, nie przyniósł rezultatów. Niechęć władz do szkolnictwa mniejszościowego oraz intrygi szowinistycznego niemieckiego nauczycielstwa, przy braku normatywnych zarządzeń, doprowadziły do zaniku paru szkół łużyckich już w 1925 r. oraz do postępującej redukcji szkół z mieszanym językiem nauczania. W ten sposób dzieci ze wsi regionu Budziszyna, zamieszkałych wyłącznie przez Łużyczan (jak np. Minakał), pozbawiono możliwości nauki języka ojczystego. Trwającym w Saksonii naciskom germanizacyjnym na dzieci i młodzież łużycką usiłowano przeciwdziałać wspomniane Swobodne Zjednoczenie Serbskich Wučerjow przez opracowywanie i drukowanie podręczników w języku ojczystym, które, w braku nauki szkolnej, spełniały rolę zastępczą.

Natomiast władze krajowe Prus po rewolucji 1918 r. nie wprowadziły żadnych koncesji dopuszczających język dolnołużycki do szkolnictwa. Składane w Berlinie memoriały i protesty Małicy Serbskiej (odpowiednik głuż. Małicy Serbskiej) w 1924 r. i Domowiny w 1929 i 1939 r. pozostały bez odpowiedzi, pomimo masowego ich poparcia ze strony robotników łużyckich. Policyjne represje dławily wystąpienia ruchu ludowego na rzecz demokracji i szkolnictwa.

## 6. Stosunek władz państwowych do Łużyczan

Wroga postawa wobec Serbów Łużyckich ze strony rządów krajowych, niemieckich partii politycznych i opinii publicznej Saksonii i Prus znajdowały często wyraz już w początkach Republiki Weimarskiej. W marcu 1919 r. utworzono w Ministerstwie Spraw Zagranicznych w Berlinie (Auswärtiges Amt, w skrócie AA) tajny referat nadzoru nad mniejszością łużycką, funkcjonujący w ramach Sonderreferat-Deutschland (Specjalnego Re-

<sup>13</sup>M. Kasper, *Geschichte...*, op. cit., s. 51–52.

feratu Niemiec), kierowanego przez radcę legacyjnego dr. Friedricha von Prittwitz und Gaffron<sup>14</sup>. Został on referentem serbołużyckich dążeń narodowych. 25.01.1920 r., na konferencji w AA, postanowiono utworzyć Wendenabteilung (Wydział Łużycki) jako centralny organ nadzoru i wywiadu wobec ruchu narodowego tej ludności w Saksonii i Prusach, funkcjonujący w Budziszynie pod kierownictwem starosty o nazwisku von Nostiz-Wallwitz. Zorganizowanie Wendenabteilung opóźniło się jednak do sierpnia 1923 r., kiedy to jego szefem, na wniosek Nostiz-Wallwita, został socjaldemokrata Kurt Zimmermann — od 1919 roku polityczny komisarz wschodniej Saksonii. Wydział Łużycki, działający pod kryptonimem Nachrichtenstelle (placówki informacji), szpiegował i gromadził materiały dotyczące całokształtu życia narodowego mniejszości łużyckiej. Opracowane sprawozdanie, z odpowiednimi sugestiami i wnioskami, skierowano do AA oraz do krajowych rządów w Dreźnie i Berlinie. W ten sposób Wendenabteilung stawał się ośrodkiem koordynacji wszelkich posunięć niemieckiego ucisku narodowego, kulturalnego i gospodarczego wobec ludności serbołużyckiej. Oprócz szpiegostwa ważnym zadaniem Wendenabteilung stało się wzmacnianie działalności zmierzającej do wynarodowienia Łużyczan. Jego aktywność trwała do wiosny 1945 r. W zaraniu republiki, czyli w końcu 1918 r., dla przeciwdziałania postępowi łużyckiego ruchu narodowego, został utworzony w Dreźnie, pod patronatem Ewangelickiego Konsystorza, renegacki Ausschuss Sachsentreuer Wenden (Komitet Wiernych Saksonii Łużyczan), o charakterze konserwatywno-royalistycznym<sup>15</sup>. Komitet ten, pod przewodnictwem Jana Petrka, zrzeszał głównie zniemczonych chłopów i szowinistycznych nauczycieli z okolic Budziszyna. Efekty jego działalności okazały się jednak nikłe. W początku 1919 r., w Saksonii i Prusach, rozwinęła się kampania agitacji politycznej skierowana przeciw ruchowi narodowemu Łużyczan i ingerencji Czechosłowacji w kwestię łużycką<sup>16</sup>. W celu pacyfikacji Łużyc i odparcia rzekomo grożącej agresji czeskiej, wysłano tam już w lutym 1919 r. oddziały wojskowe terrorystycznego Grenzschutz (ochrony granicznej). Nacjonalistyczne niemiecko-saskie partie polityczne lansowały koncepcje utworzenia Wielkiej Saksonii, w której Serbowie Łużycy mieli być pozbawieni wszelkich praw narodowych. Wrogość Niemców

<sup>14</sup>F. Měšk, *Bestandsverzeichnis des Sorbischen Kulturarchivs in Bautzen. Teil III. — Das Depositum Wendenabteilung*, Bautzen 1967, s. 11–16; *Die Sorben...*, op. cit., s. 44–46; W. Oschlies, *Die Sorben...*, op. cit., s. 23–24.

<sup>15</sup>Zentrales Staatsarchiv-Merseburg Rep. 81 nr 1, s. 81; M. Cygański, *Ruch...*, op. cit., s. 35–37.

<sup>16</sup>Zentrales Staatsarchiv-Merseburg Rep. 81 nr 11, s. 12, 113–114; M. Cygański, *Ruch...*, op. cit., s. 38–39.



saskich i pruskich do nacji lużyckiej istniała już w latach 20., aczkolwiek nie posuwano się do tak brutalnych prześladowań jak np. wobec Polaków w pruskich prowincjach wschodnich.

### 7. Represje rządu Rzeszy i władz krajowych Saksonii i Prus

Antylużycka polityka prowadzona przez rządy Saksonii i Prus pogarszała położenie gospodarcze i społeczno-polityczne Lużyczan w Republice Weimarskiej. Zmierzając do rewizji granic z Polską i Czechosłowacją, Rzesza rozpoczęła akcję niemieckiego osadnictwa rolnego we wschodnich prowincjach, skierowanego równocześnie przeciw zamieszkałym tam Polakom, Czechom oraz Lużyczanom<sup>17</sup>. W akcji tej przodowały Prusy, przeznaczając na ten cel w latach 1925-1926 kwotę 63 milionów marek. Rząd Saksonii, przez swego posła w Berlinie dr. G. Grandnauera, zażądał miliona marek na cele niemieckiej kolonizacji na Górnych Łużycach, motywując to rzekomym zagrożeniem Niemczyzny na tym obszarze wskutek „łużyckich intryg”. Podczas obrad Reichstagu nad kwestiami budżetu w 1926 r. frakcja poselska SPD zażądała podwyższenia tej kwoty do 3 milionów marek z przeznaczeniem jej na wydatkowanie „dla wzmocnienia Niemczyzny w saskich rejonach granicznych”. SPD wypowiadała się formalnie za ochroną mniejszości narodowych w Niemczech, ale faktycznie nie podejmowała działań w tym kierunku i zajmowała stanowisko zbieżne z nacjonalistami. Socjaldemokratyczny długoletni premier pruski Otto Braun dawał wyraz swej niechęci do obcojęzycznej ludności, zwłaszcza Polaków i Lużyczan. W kołach niemieckich nacjonalistów rozległy się głosy żądające przymusowego przesiedlenia Lużyczan do krajów południowych Rzeszy. Z dezyderatem takim wystąpił prof. Manfred Laubert z Uniwersytetu Wrocławskiego na zebraniu Reichszentrale für Heimatdienst (Centarali Rzeszy do Służby Ojczyźnie), w dniu 11.02.1927 r. w Saksonii i w Prusach nagonkę przeciw Lużyczanom prowadziły narodowo-niemieckie stronnictwa — Deutsche Nationale Volkspartei (Niemiecka Narodowa Partia Ludowa), Deutsche Volkspartei, katolickie Zentrum oraz szowinistyczne związki: Vereinigte Vaterländische Verbände (Połączone Związki Ojczyźniane), Stahlhelm (Stalowe Hełmy), Jungdeutscher Orden (Zakon Młodych Niemców), Reichslandbund (Związek Agrariuszy Rzeszy). Władze saskie i pruskie kontynuowały za Republiki Weimarskiej dawne organizacyjne praktyki wobec Lużyczan w szkolnictwie i na gruncie kościelno-religijnym, przy aktywnym poparciu niemieckiej hierarchii katolickiej, zwłaszcza nowego biskupa Miśni

<sup>17</sup>M. Kasper, *Zur Siedlungsfrage in der sächsischen Oberlausitz (1919-1924)*, „Lëtöpis” 7 (1960), s. 49-50.; tenże, *Geschichte...*, op. cit., s. 63-64.

Chr. Schreiberera oraz Synodu Ewangelicko-Luterańskiego Kościoła Krajowego w Saksonii i generalnego superintendenta Konsystorza Ewangelickiego w Brandenburgii Kesslera<sup>18</sup>. Liczba nabożeństw i kazań lużyckich zmniejszała się z każdym rokiem. W stosunku do działalności lużyckich organizacji zaczęto, od połowy lat 20. praktykować różne ograniczenia administracyjne. Nacjonalistyczne związki niemieckie jak Stahlhelm, Jungdeutscher Orden i inne — przy cichym poparciu władz — rozwijały akcje napadów na zebraniach i imprezach lużyckich organizacji oraz terroryzowania ludności lużyckiej, która (zwłaszcza w pruskiej części Łużyc) zaczęła przybierać coraz większe rozmiary.

cdn.

### M. Cygański

#### Zur Lage der Sorben in den Jahren der Stabilisierung der Weimarer Republik (1924-1929). Teil I.

Nach der Wirtschaftskrise begann 1923 in Deutschland eine Periode der Stabilisierung. Nationalistischen Stimmungen widersetzten sich anfangs die SPD und die KPD sowie die demokratisch-liberalen Kräfte des Bürgertums und der Intelligenz. Die sorbischen Arbeiter und Bergleute neigten zum Kommunismus. In den Dörfern entwickelte sich eine Bewegung gegen das Junkertum. Es bestand das Sorbische Nationalkomitee mit Arnošt Bart, Božidar Dobručki und Jurij Słodenk an der Spitze sowie die Sorbische Volkspartei, deren Vorsitzender Jakub Zalěski war. Immer mehr Dorfbewohner suchten Arbeit in der Industrie und es bildete sich allmählich eine Schicht von Arbeiterbauern heraus. Seit 1925 begann sich das Pachtsystem auf dem Lande durchzusetzen. Eine Hilfe zur Bewältigung der immer schlechter werdenden materiellen Lage der sorbischen Bevölkerung waren Zuwendungen und Kredite aus der Tschechoslowakei. Am 19. Oktober 1919 entstand in Bautzen die Lausitzer Volksbank zur Finanzierung des Bodenerwerbs durch die Bauern und der Kulturtätigkeit. Landwirtschaftliche Genossenschaften begannen sich zu bilden. 1923 endete der Zufluss von finanziellen Mitteln aus der Tschechoslowakei, was aber zu keinem Zusammenbruch der Genossenschaftsbewegung und der seit 1920 tätigen wissenschaftlichen und kulturellen Einrichtungen geführt hat. Es entstanden neue Organisationen und Vereine, z.B. der Jugendsportverband Sokół, die Freie Versammlung Sorbischer Lehrer, der Zirkel der Sorbischen Lehrer, der Verband Sorbischer Gesangsvereine u.a. Auf dem Lande wurde der

<sup>18</sup>Sorbisches Kulturarchiv-Bautzen, Depositum Wendenabteilung II 7F, s. 16-17; Restarchiv der Maćica Serbska XIX 44D, s. 44.



slawisch-deutsche Lausitzer Bauernbund gebildet, der Klein- und Mittelbauern vereinte.

Die sorbische Presse erlebte damals ihre Blütezeit. Es erschienen Tageszeitungen wie „Serbske Nowiny“, Wochenschriften, z.B. „Katolski Posol“ oder der niederlausitzische „Serbski Casnik“, literarische Monatschriften wie „Lužica“, wissenschaftliche Jahrbücher wie „Časopis Mačicy Serbskeje“ und viele Fachzeitschriften. Regelmäßig wurden *Kalender* in zwei sprachlichen Versionen herausgegeben.

Schlechter sah die Situation im Schulwesen aus. Aufgrund fehlender rechtlicher Regelung wurden, daß ab 1925 viele Schulen mit der sorbischen Sprache abgeschafft. Die Freie Versammlung der Sorbischen Lehrer versuchte durch den Druck von Lehrbüchern der sorbischen Sprache für den außerschulischen Unterricht dem entgegenzuwirken. Proteste im Arbeiter- und Bauernmilieu blieben auch ohne Erfolg.

Die Politik der staatlichen Behörden war damals sorbenfeindlich. Bereits 1919 wurde im Rahmen des Sonderreferats Deutschland des Außenministeriums ein Geheimreferat zur Aufsicht über die sorbische Bevölkerung gebildet und am 25. Januar 1920 entstand in Bautzen die Wendenabteilung, geleitet vom Landrat Nositz-Wallwitz und später vom Kommissar für Ostsachsen Zimmermann. Die Nachrichtenstelle sammelte Materialien zu sämtlichen Angelegenheiten, die die Sorben betrafen. Die Wendenabteilung war bis 1945 tätig.

Bereits Ende 1918 entstand unter der Leitung von Jan Petrk in Dresden der abtrünnige Ausschuß Sachsentreuer Wenden, in dem vor allem germanisierte Bauern vereint waren. Seine Einflußmöglichkeiten waren in der Lausitz gering.

Die Regierungen von Sachsen und Preußen führten eine Aktion der Kolonisierung der Lausitz durch deutschstämmige Siedler durch. Professor M. Laubert von der Breslauer Universität forderte die Umsiedlung aller Sorben nach Süddeutschland und begründete es damit, daß ihr Verbleib in Gebieten nahe der Grenzen zur Tschechoslowakei und zu Polen gefährlich sein könne. Die Germanisierungsaktionen wurden u.a. durch Vermittlung der Lutherisch-Evangelischen Kirche und unter Befürwortung der deutschen Vertreter der katholischen Kirchenhierarchie durchgeführt. Die Zahl der in sorbischer Sprache abgehaltenen Gottesdienste ging von Jahr zu Jahr zurück. Nationalistische deutsche Verbände organisierten bei stillschweigender Unterstützung der Behörden Überfälle auf sorbische Versammlungen und Veranstaltungen.

Fortsetzung folgt

Ewa Siatkowska (Warszawa)

## Czeskie i polskie towarzystwa sorabistyczne (1918–1949)

Skrót referatu wygłoszonego na sesji „Lužický seminář a jeho role ve vývoji literatury Lužických Srbů“ w Pradze 12 listopada 1992 roku

Górna granica wybranego przeze mnie okresu to koniec pierwszej wojny światowej, granicę dolną wyznacza utworzenie NRD i ostateczna stabilizacja Łużyczan, łącząca się ze spadkiem zainteresowania ich problematyką, zarówno w Czechach jak w Polsce.

### Okres przedwojenny (1918–1939)

Najstarszym czeskim towarzystwem sorabistycznym jest, istniejąca do dziś, organizacja Společnost Přátel Lužice. Genezą swą sięga towarzystwo dnia 20 marca 1907 roku, kiedy z inicjatywy Łużyczanina Arnošta Muki (1854–1942), powstało Lužisko-serbske towařstwo Adolf Černý, po r. 1918 przemianowane na Česko-lužický spolek Adolf Černý i wreszcie, od r. 1932, noszące obecną nazwę. Głównym działaczem organizacji był Jozef Páta, profesor Uniwersytetu im. Karola IV w Pradze.

Od roku 1918 działalność towarzystwa zintensyfikowała się, co łączyło się z wprowadzeniem na Uniwersytecie Karola wykładów z zakresu sorabistyki. J. Páta nawet pragnął utworzyć samodzielną katedrę języka i literatury lużyckich Serbów, ale specjalna komisja Wydziału Filozoficznego UK prośbę jego odrzuciła, ponieważ uznała tematykę sorabistyczną za zbyt wąską. Towarzystwo ożywiała naukowa i popularyzatorska praca J. Páty na rzecz Łużyczan. Jest on autorem m.in. monografii *Úvod do studia lužickosrbského písemnictví (Wstęp do studium serbotużyckiego piśmiennictwa)*, 1925), wydanej też w wersji lużyckiej jako *Zawod do studia serbskeho pismowstwa*, 1929, inicjował też wiele popularnych publikacji. W r. 1920 założył *Česko-lužický věstník*, w 1922 r. powstała pod jego auspicjami *Česko-lužická*, później *Lužicko-srbská knihovnička „Dom a svět“*, w ramach której do r. 1939 wyszło 25 tomików literatury lużyckiej<sup>1</sup>. František Páta był pracownikiem Muzeum Narodowego w Pradze, gdzie z pietyzmem gromadził zbiory sorabistyczne.

Bliskim współpracownikiem obydwu braci był słuchacz J. Páty Vla-

<sup>1</sup>J. Petr, M. Tylová, *Josef Páta*, Praha 1990, s. 3–22 oraz V. Změskal, *Nekrolog Josefa Páty*, „Lužicko-srbský věstník”, 1–2 (1946).



dimír Zmeškal (1902–1966), autor popularnonaukowych wydawnictw na tematy lużyckie, m.in. *Slovenskou Lužici (Przez słowiańskie Lużyce, 1930)* oraz *Lužičtí básníci (Poeci lużyccy, 1933)*. Po rozwiązaniu Seminarium Lużyckiego, V. Zmeškal wydał drukiem katalog książek lużyckich z seminarnej biblioteki. Od r. 1919 V. Zmeškal był bardzo aktywnym członkiem towarzystwa Společnost Prátel Lužice. Kontynuował rozpoczęte przez Pátę prace wydawnicze, w latach 1932–1938 samodzielnie wydawał periodyk „Lužicko-srbská korespondence”<sup>2</sup>.

Działalność polskich związków sorabistycznych w tym okresie przedstawiała się skromniej. Dopiero w 1925 r. założono w Warszawie Polskie Towarzystwo Przyjaciół Narodu Lużyckiego. Wyrosło ono z Koła Sławistów Studentów Uniwersytetu Warszawskiego przy Seminarium Sławistycznym UW. Kuratorem Koła Sławistów, a jednocześnie prezesem Towarzystwa, był prof. Stanisław Słoński (1879–1959) — kierownik Seminarium Sławistycznego, który wiedzę o Lużycach zdobył na studiach w Lipsku. Wiceprezesowała tłumaczka poetów lużyckich (głównie J. Barta-Ćišińskiego) Julia Wieleżyńska (1880–1943). Do zarządu należał lektor języka górnołużyckiego na UW Jurij Ješki (1896–1970). Aktywnym członkiem był też m.in. ks. prof. Szeruda z Kościoła Ewangelicko-Reformowanego.

W latach 1936/37 Towarzystwo, uzyskawszy osobowość prawną przez zarejestrowanie statutu, zaczęło wydawać, bazując na przedrukach, miesięcznik „Biuletyn Serbsko-Lużycki”, którego redaktorką została Emilia Chmielewska. Publikowano dotyczące Lużyc materiały ukazujące się w prasie polskiej (uwzględniono aż 15 tytułów), lużyckiej („Serbske Nowiny”, „Naša Domowina”, „Lužica”), a nawet pozasłowiańskiej („Berliner Tageblatt”, londyński „The Slavonic and East European Review”). Głównym źródłem „Biuletynu” była wychodząca w Pradze „Lužicko-srbská korespondence”<sup>3</sup>.

Na marginesie można dodać, że czerpanie od czeskich autorów informacji o zagadnieniach lużyckich miało w Polsce starszą tradycję. Na przełomie XIX i XX wieku w etnograficznym czasopiśmie „Wisła” pierwsze artykuły na temat lużyckiego folkloru pisane były przez czeskiego badacza Adolfa Černego<sup>4</sup>.

<sup>2</sup>Por. m.in. *Nowy biografiski słownik k stawiznam a kulturje Serbow*, Budyšin 1981, s. 647–648 oraz J. Lebeda, *Jendźelska antologija serbskeje poezije a česka sorabistika*, „Rozhlad” 6 (1992), s. 225–226.

<sup>3</sup>Por. „Zeszyty Lużyckie” IV, s. 35–41, 52–62.

<sup>4</sup>Por. „Zeszyty Lużyckie” V, s. 42–49.

Polski „Biuletyn” nie tylko czerpał sorabica ze źródeł czeskich, ale informował o całokształcie działalności bratniego związku Společnost Prátel Lužice. Istniały też osobiste kontakty między członkami obydwu towarzystw.

Rok 1936, w którym zaczął wychodzić „Biuletyn”, to apogeum przesładowań hitlerowskich na Lużycach. Z pewnością miało to związek ze wzrostem zainteresowania polskiego społeczeństwa lużycką problematyką. Wyrazem tego zainteresowania było także powstanie w tym roku w Katowicach Towarzystwa Przyjaciół Serbo-Lużyczan, któremu petronował marszałek Sejmu Śląskiego Grzesik, pełniąc rolę prezesa tej organizacji<sup>5</sup>. Ośrodek ten również związany był z Pragą, a szczególnie dotyczyło to późniejszego działacza, wówczas jeszcze młodego człowieka, Wilhelma Szewczyka, który wielokrotnie podkreślał, że Jozef Páta i Vladimír Zmeškal uczynili z niego sorabistę<sup>6</sup>.

W okresie międzywojennym działały w Polsce jeszcze dwa koła sorabistyczne: w Poznaniu i w Krakowie. Szczególnie koło poznańskie, którego prezesem był, działacz Sokola, Tomasz Powidzki, było bardzo aktywne, organizując rozmaite imprezy artystyczne i naukowe. W Krakowie przy Towarzystwie Słowiańskim istniał Wydział Serbołużycki<sup>7</sup>.

Wspólną cechą zarówno czeskich jak polskich organizacji był ich ścisły związek z wyższymi uczelniami. Animatorem działalności stowarzyszenia praskiego był prof. J. Páta, prezesem Polskiego Towarzystwa Przyjaciół Narodu Lużyckiego — prof. S. Słoński, częstym referentem organizacji poznańskiej — prof. H. Ułaszyn<sup>8</sup>. Krakowski Wydział Serbsko-Lużycki wspierały takie autorytety sławistyczne jak prof. Witold Taszycki i prof. Henryk Batowski. Naukowcy czescy i polscy utrzymywali osobiste kontakty z naukowcami lużyckimi.

### Okres wojenny (1939–1945)

Společnost Prátel Lužice, mimo oficjalnego rozwiązania w lutym 1939 roku, działała konspiracyjnie przez całą wojnę, znosząc prześladowania hitlerowskie. Jozef Páta został aresztowany i 24 czerwca 1942 roku stracony, ten sam los spotkał w miesiąc później jego brata Franciszka<sup>9</sup>. Vla-

<sup>5</sup>Por. „Zeszyty Lużyckie” IV, s. 55.

<sup>6</sup>Por. „Zeszyty Lużyckie” IV, s. 74–80.

<sup>7</sup>F. Domański, *Lużyce*, Londyn 1944, rozdz. I.

<sup>8</sup>„Biuletyn Serbsko-Lużycki” 3 (1936), s. 8. O kontaktach H. Ułaszyna z Lużyczanami por. „Zeszyty Lużyckie” IV, s. 18–34.

<sup>9</sup>Por. J. Petr, M. Tylová, *Josef Páta...*, op. cit., oraz *Nowy biografiski słownik...*, s. 431–432.



dimír Zmeškal był aresztowany i przesłuchiwany. Majątek organizacji zarekwirowało gestapo. Inni członkowie jednak, np. Jindřich Černý i Antonín Frinta, nadal pracowali, kontaktując się z Łużyczanami. Wszystkie polskie organizacje zawiesiły swoją działalność z chwilą wybuchu wojny w 1939 roku i już się nie odrodziły w tym składzie osobowym. Jednak niektórzy członkowie prowadzili nadal indywidualną działalność prołużycką w konspiracyjnym warszawskim Studium Słowiańskim i w obozie jeńców<sup>10</sup>. Łużyczanami interesowały się też polskie polityczne struktury podziemne. Pismo Armii Krajowej „Wojsko i Niepodległość” zamieściło w dniu 14 marca 1943 roku artykuł o Łużyczanach „O nich nie zapomnimy”. Od 1942 roku działał na terenie Polski tajny Serbołużycki Komitet Narodowy wydający swój organ „Sprawy Łużyckie”. Komitet ten opublikował 20 października 1942 roku memoriał do emigracyjnego rządu polskiego i list do premiera Wielkiej Brytanii Winstona Churchila. „Sprawy Łużyckie” wychodziły w latach 1942–1943. redagował je Bohdan Gębarski, który w 1943 roku założył też piśmko „Wendischer Bote”, kolportowane następnie do Niemiec, a kierowane do obywateli niemieckich pochodzenia łużyckiego. Kolporterem był Kazimierz Andrzej Gorzkowski<sup>11</sup>.

W czasie wojny w centrum zainteresowania zarówno czeskich jak polskich przyjaciół Łużyczan znalazły się sprawy polityczne. Przede wszystkim starano się pomóc Łużyczanom w ich uniezależnieniu się od wspólnego wroga — hitlerowskich Niemiec. Taki trend dawał się już zauważyć w polskich i czeskich publikacjach z drugiej połowy lat trzydziestych, kiedy na Łużycach wzmogły się hitlerowskie represje, ale wówczas ustępował on jeszcze dominującym zainteresowaniom kulturalnym, które w okresie wojennym, naturalną kolejną rzeczą, zeszyły na drugi plan. Nie są znane wzajemne związki polskich i czeskich działaczy w tym czasie.

### Okres powojenny (1945–1949)

W dniu 8 czerwca 1945 roku oficjalnie restytuowano Społeczność Prátel Lužice. Prezesem został Vladimír Zmeškal. Wznowiono wydawanie periodyków „Lužicko-srbský věstník” oraz „Lužicko-srbská korespondence”, którą od numeru XVII przemianowano na „Lužicko-srbské zprawy”. Od 1948 roku zaczęła wychodzić „Nová Lužice”. Do roku 1948 wydawano serie wydawnicze „Lužicko-srbská knihovnička” oraz „Dom a svět”. Redaktorem wznowionych i nowo powstałych organów towarzystwa został Jiří

<sup>10</sup>Por. „Zeszyty Łużyckie” IV, s. 44 i 51.

<sup>11</sup>F. Domański, *Lužyce*, op. cit., s. 60.

Kapitán. Utworzono filie oddziału praskiego w Brnie i Olomuńcu<sup>12</sup>.

W Polsce najaktywniejszą organizacją sorabistyczną tego okresu był, założony już w czasie wojny, poznański Prołuż. Powołany został 12 września 1945 roku jako Akademicki Związek Przyjaciół Łużyc, nawiązując do wojennego Polskiego Ruchu Obrony Łużyc z Krotoszyna. Koła sympatyków Prołużu powstały w Warszawie, Wrocławiu i innych miastach Wielkopolski: Krotoszynie, Jarocinie. 14 i 21 czerwca 1946 roku Prołuż wydał jednodniówkę poświęconą Łużycom pt. „Ratujmy!”.

Organizacja ta miała bogaty program polityczny i kulturalny. Znalazł się w nim też punkt o współpracy z reaktywowaną w 1945 roku praską Serbowką i towarzystwem Społeczność Prátel Lužice. Działaność Prołużu w Czechach była zauważona. „Lužicko-srbská korespondence” w numerze 16 (1948) informowała o rozpisany przez ten związek konkursie na pracę o Łużycach. W maju 1949 roku aresztowano jednak prezesa Prołużu Alojzego Matyniaka oraz jego zastępcę i związek przestał istnieć<sup>13</sup>.

Działaność ośrodka poznańskiego nie ograniczała się do Prołużu. Kontynuację przedwojennego Towarzystwa Przyjaciół Łużyc stanowił Referat Łużycki Polskiego Związku Zachodniego, na którego czele stanął dawny prezes Towarzystwa Tadeusz Powidzki, a z którym współpracowali Łużycanie — Anton Nawka i archeolog z Uniwersytetu Poznańskiego Wójciech Kóčka (1911-1965). Referat ten, założony 30 sierpnia 1945 roku, stworzył sieć Towarzystw Przyjaciół Łużyc: w Częstochowie, Krakowie, Szczecinie i Wrocławiu. Program Referatu zakładał działania polityczne, społeczno-gospodarcze (m. in. pomoc ekonomiczną dla Łużyczan) i kulturalne. Postulowano również nawiązanie kontaktów ze wszystkimi prołużyckimi organizacjami za granicą, z Pragą na czele. Od 1946 roku wydawano biuletyn „Lužyce”. 5–6 października 1946 roku zwołano Zjazd Łużycoznawczy, na którym powołano Radę do Spraw Łużycoznawczych (zlikwidowaną w 1947 roku)<sup>14</sup>.

Drugim po Poznaniu bardzo aktywnym ośrodkiem sorabistycznym był w tym okresie Kraków, gdzie 16 marca 1946 roku zawiązało się Towarzystwo Przyjaciół Łużyc, inspirowane przez wspomniany Referat Łużycki PZZ w Poznaniu. Prezesem został, przedwojenny jeszcze działacz na polu sorabistyki, prof. Witold Taszycki, z którym współpracowali prof. Henryk Batowski, prof. Tadeusz Grabowski, prof. Tadeusz Lehr-Splawiński i inni. Perso-

<sup>12</sup>J. Lebeda, *Jendźelska...*, op. cit., oraz Katalog Biblioteki Narodowej w Warszawie.

<sup>13</sup>Archiwum Akt Nowych. Ministerstwo Ziem Odzyskanych, Departament Administracji Publicznej, Wydział Społeczno-Polityczny. Akta nr 501: *Serbowie Lużycy*, poz. 7: *Memoriał Bohdana Gębarskiego* oraz „Zeszyty Łużyckie” IV, s. 67–71.

<sup>14</sup>„Zeszyty Łużyckie” IV, s. 63–67.



nalnie Towarzystwo było związane z Komitetem Słowiańskim, powołanym 5 października 1945 roku, mającym za zadanie koordynację kontaktów Polski z innymi krajami słowiańskimi. Organem Komitetu Słowiańskiego było pismo „Życie Słowiańskie”, do którego pisywali też członkowie Towarzystwa.

Kraków był silnie związany z Pragą. „Życie Słowiańskie” i „Lužicko-srbský věstník” referowały wzajemnie czeskie i polskie sorabica. Ograniczę się do kilku przykładów: „Życie Słowiańskie” 4–5 (1946), s. 149: anons o książce V. Zmeškala *Za svobodu Lužických Srbů*; tamże 3–4 (1948), s. 160: o artykule J. Kapitána *Sčítání lidu v Lužici* (za „Dnešní Lužice” 1946); „Lužicko-srbský věstník” 1 (1948), s. 10: informacja, że dnia 16 czerwca 1947 r. Adolf Černý otrzymał doktorat honoris causa Uniwersytetu Jagiellońskiego za działalność polonistyczną i sorabistyczną, który (ze względu na podeszły wiek A. Černego) do Pragi przywieźli mu T. Lehr-Splawiński i T. Grabowski.

Nie zaniechały też w okresie powojennym pracy na rzecz Łużyczan Katowice. Wilhelm Szewczyk od 1945 roku zapelniał ramy czasopisma „Odra” sprawami łużyckimi. W „Zaraniu Śląskim”, w 1947 r., opublikował on szkic o Minie Witkojc pt. *Portret Łužyczanki*, wydany później oddzielnie w 1947 r. Autor ten opierał się na opracowaniach Józefa Gołąbka: *Literatura serbołużycka* (Katowice 1938) oraz na wspomnianym *Wstępie do studium łużycko-serbskiego piśmiennictwa Józefa Páty*<sup>15</sup>. V. Zmeškal zrecenzował książkę Szewczyka w piśmie „Nová Lužice” 5–6 (1948), s. 4 i nn.

Do działalności prołużyckiej włączył się Wrocław, który po wojnie znalazł się w granicach Polski. Na tamtejszym uniwersytecie studiowało w omawianym okresie dwudziestu Łużyczan, zrzeszonych w towarzystwie Lusatia. Nawiązało się wiele osobistych przyjaźni ze studentami polskimi „Lužicko-srbský věstník” 9 (1949) podaje sprawozdanie z wieczoru łużyckiego na Uniwersytecie Wrocławskim, który prowadził ówczesny lektor języka górnołużyckiego Jerzy Pogonowski.

Tak jak w okresie przedwojennym, w latach 1945–1949, zarówno w Czechosłowacji jak w Polsce, prace na rzecz Łużyczan ukierunkowane były głównie na sprawy społeczno-kulturalne. Jednak duży wzrost zainteresowania Łużycami z pewnością w jakimś stopniu wpływał z nieustabilizowanej sytuacji politycznej tego kraju — tak Czesi, jak Polacy byli ciekawi, czy Łużyce otrzymają autonomię, czy może znajdą się pod opieką któregoś ze słowiańskich państw sąsiednich. W gorących słowach życzo Łużyczanom

<sup>15</sup>Por. „Zeszyty Łużyckie” IV, s. 74–77.

niepodległości<sup>16</sup>.

Rozwijanie politycznego wątku nie mieści się w ramach niniejszego artykułu. Wątek ten, ograniczony do relacji polsko-łużyckich, jest szerzej rozbudowany przez P. Šurmana<sup>17</sup> oraz S. Marciniaka<sup>18</sup>. Obszerne studium poświęcone tej tematyce przygotowuje dla naszego pisma M. Cygański.

\* \* \*

Z zestawienia działalności czeskich i polskich organizacji sorabistycznych w latach 1918–1949, mimo istnienia jeszcze dużych luk w materiale faktograficznym, dokonać można pewnych uogólnień.

Společnost Prátel Lužice prosperowała od początku stulecia (tylko z przerwą w latach 1914–1918) do końca omawianego okresu i prosperuje do dziś (zob. „ZL” V, s. 135–140). Polskie towarzystwa prołużyckie rozpoczęły działalność dopiero w drugiej ćwierci XX wieku. Działalność ta w poszczególnych ośrodkach zanikała, później odradzała się na innych zasadach i w innym składzie osobowym. Obecnie działają Koła Zainteresowań Kulturą Łużyczan przy Polskim Towarzystwie Ludoznawczym w Warszawie (nasze macierzyste Koło), we Wrocławiu, w Poznaniu i w Szczecinie, Koła Przyjaciół Łużyc w Katowicach i w Warszawie oraz inne ośrodki sorabistyczne — w Zielonej Górze, w Opolu.

Różny charakter działalności czeskich i polskich stowarzyszeń sorabistycznych ma swoje historyczne uwarunkowania.

We współpracy polsko-czeskiej na tym polu strona czeska wyraźnie odgrywa rolę wiodącą. Związki czesko-łużyckie były starsze i głębsze niż związki polsko-łużyckie. W Pradze, począwszy od XIV wieku, było dużo Łużyczan, liczba ich jeszcze wzrosła w okresie kontrreformacji. Katolicy duchowni łużyccy kształcili się w założonym w 1706 roku Seminarium Łużyckim w Pradze albo w Ołomuńcu. Do Polski docierały tylko jednostki. W pierwszych latach po drugiej wojnie w Czeskiej Lipie i w Varnsdorfie

<sup>16</sup>Por. „Zeszyty Łużyckie” IV, s. 76 (stanowisko środowiska katowickiego) oraz „Życie Słowiańskie” 2 (1946), s. 51–52 (stanowisko środowiska krakowskiego) a także publikacja V. Zmeškala *Za svobodu Lužických Srbů* (Praha 1946) (stanowisko środowiska praskiego).

<sup>17</sup>P. Šurman, *K pošegam mjazy polskimi a serbskimi kulturnymi pracovarjami v XX. létstotku*, „Rozhled” 4 (1993), s. 138. Autor opiera się o dane z Łużyckiego Archiwum Kulturalnego (Serbski Kulturny Arhiv) Domowiny. Przy okazji chciałabym sprostować nieścisłość, która wkradła się do artykułu łużyckiego badacza. Bohdan Gębarski, postulujący w pierwszych latach po wojnie utworzenie przy Międzynarodowym Komitecie Słowistów (Wšoslov janski Komitej) sekcji do spraw serbołużyckich nie był generalnym sekretarzem Towarzystwa Przyjaciół Narodu Łużyckiego w Warszawie, bo towarzystwo to wówczas nie istniało.

<sup>18</sup>„Zeszyty Łużyckie” VI, s. 17 i nn.



znowu masowo kształciła się młodzież łużycka. Inicjatywa założenia w Polsce szkoły dla Łużyczan nie została zrealizowana. Czechy były dla Łużyczan drugą ojczyzną, stąd i odzew uczuciowy, i zainteresowania Czechów Łużycami były silniejsze i bardziej masowe, co pozwalało na zajęcie w stosunku do polskich ruchów prołużyckich dominującej pozycji.

Scentralizowanie działań prołużyckich w Pradze, której inne miasta były podporządkowane, a rozproszenie ich po różnych ośrodkach w Polsce (jedynie zaraz po drugiej wojnie światowej obserwować można było supremację ośrodka poznańskiego), wynika także z historii Czech i Polski. Tradycja kulturalna utrwaliła stanowisko Pragi, zawsze stolicy państwa i centrum życia umysłowego. Natomiast w Polsce, mającej w swej historii kilka stolic, przez 150 lat rozbitej przez trzy zabory, życie kulturalne było i jest mniej zintegrowane, co m.in. odzwierciedla się w istnieniu całej sieci towarzystw prołużyckich, stanowiących autonomiczne jednostki.

Ze względu na te uwarunkowania, obraz działalności czeskich i polskich towarzystw sorabistycznych nie mógł być inny.

#### E. Siatkowska

### Tschechische und polnische sorabistische Gesellschaften (1918–1949)

(Der Artikel ist eine Kurzfassung des Vortrags, der anlässlich der am 11.–12. November 1992 in Prag veranstalteten Session „Lužický seminář a jeho role ve vyvoji literatury lužických Srbů“ gehalten wurde.)

Die Aktivitäten der tschechischen Gesellschaften der Freunde der Lausitz erfolgen seit 1907 und sind mit dem Namen der Brüder Josef und František Páta, Vladimír Zmeškal sowie Černý und Frint verbunden. Josef Páta, Professor an der Karls-Universität in Prag, verfaßte zahlreiche wissenschaftliche Arbeiten über sorbische Probleme und initiierte viele Veröffentlichungen, in denen Fragen der Sorabistik popularisiert wurden.

Trotz wesentlich früherer Verbindungen mit der Lausitz, begann die Aktivität entsprechender polnischer Gesellschaften erst im Jahre 1925. Sorabistische Zirkel wirkten in Warschau, Kattowitz, Posen und Krakau. Die polnischen Sorabisten Grzesik, Szewczyk, Ułaszyn, Taszycki, Batowski) arbeiteten mit den Prager Sorabisten zusammen. Ihr Ziel war vor allem das Bekanntmachen der sorbischen Kultur. Während des Zweiten Weltkrieges wurde die Společnost Přátel Lužice offiziell aufgelöst, die Brüder Páta wurden hingerichtet, doch die Arbeit der Gesellschaft wurde in der

Konspiration fortgesetzt, ähnlich wie die individuellen sorbenfreundlichen Aktivitäten in Polen. Man betrieb sie im illegalen Slawischen Studium, im Gefangenenlager und in militärischen Untergrundorganisationen. Seit 1942 wirkte in Polen das geheime Sorbische Nationalkomitee, das sein eigenes Presseorgan „Sprawy Łużyckie“ herausgab.

Im Mittelpunkt des Interesses sowohl der tschechischen als auch der polnischen Gesellschaften standen während des Krieges politische Fragen.

Nach dem Kriege nahm die tschechische Gesellschaft ihre Aktivitäten wieder auf und gab eigene periodische Schriften heraus. Die aktivste polnische Gesellschaft war Prołuż, deren Aktivitäten sich außer Warschau, Breslau und Posen auch auf viele Städte Großpolens erstreckte (A. Martyniak). Bei dem Polnischen Westverband bestand auch ein Lausitz-Dezernat (T. Powidzki). In Krakau wurde die Gesellschaft der Freunde der Lausitz ins Leben gerufen (W. Taszycki, H. Batowski, T. Grabowski, T. Lehr-Splawiński), die die Zeitschrift „Życie Słowiańskie“ herausgab. Alle in Polen tätigen Gesellschaften unterhielten Kontakte mit tschechischen Sorabisten.

Besondere Aufmerksamkeit gebührt dem sorbenfreundlichen Wirken von Wilhelm Szewczyk in Kattowitz, dessen zahlreiche Veröffentlichungen über die Lausitz und die Sorben in den Zeitschriften „Odra“ und „Zaranie Śląskie“ erschienen.

In den Jahren 1945–1949 war die Arbeit für die Sorben vor allem auf sozial-kulturelle Fragen orientiert.

Společnost Přátel Lužice wirkte seit Anfang unseres Jahrhunderts (mit einer Unterbrechung während des Ersten Weltkrieges) bis Ende der hier besprochenen Periode und setzt ihre Arbeit bis heute fort. Die polnischen sorabistischen Gesellschaften nahmen ihre Arbeit im zweiten Viertel des Jahrhunderts auf. In den einzelnen Zentren bald schrumpfte ihre Aktivität bald blühte sie wieder auf, nach anderen Prinzipien und in einer anderen personellen Zusammensetzung. Der Integrationsgrad der Arbeit der Sorabisten in der Tschechei war größer, während in Polen die einzelnen Zentren autonom wirkten. Vielleicht ist das die Konsequenz der Verbindungen zu der Lausitz, die in der Tschechei älter und tiefgreifender sind.



## Dwujęzyczność, dwukulturowość i co dalej?

Wydaje się, że przede wszystkim warto sobie zadać pytanie, czy istniał kiedykolwiek i czy istnieje dziś w pełni obiektywny miernik tych cech, które stanowią: 1) o odrębności Łużyczan jako narodu, 2) o ich sile witalnej i zdolności trwania w zmieniającym się świecie oraz 3) o swoistości i wartości ich kultury.

Na powyższe pytanie, nie mijając się z prawdą, można odpowiedzieć tylko przecząco. Nie zmieniają sytuacji ani częste wygłaszanie truizmów o zachowaniu języka i tradycji narodowej, ani nawet podejmowane dopiero ostatnio badania socjolingwistyczne. Pewne zbliżenie do sedna problemu mogą natomiast zapewnić odpowiednio ukierunkowane badania historyczne i kulturoznawcze.

Przy określaniu ogólnej sytuacji narodu łużyckiego uciekano się niejednokrotnie do literackich porównań, spośród których najtrafniejsze są: „samotna wyspa wśród wzburzonego morza” (Jakub Bart-Ćišinski) sprzed stu lat i „topniejąca bryłka lodu” (Dietrich Scholze) z ostatnich dni. Sięgając do dostępnych, bardziej szczegółowych danych, możemy stwierdzić, że proces erozji łużyckiej wyspy przebiega z rosnącym przyspieszeniem. Przyjrzyjmy się ocenom samych Łużyczan bądź ich przyjaciół, dokonywanym w odstępach mniej więcej pięćdziesięcioletnich, to jest co dwa pokolenia: w roku 1841 — 164 tysiące, w 1884 — 166 tysięcy, w 1938 — 111 tysięcy i obecnie — około 50 tysięcy. W pierwszym pięćdziesięcioleciu nie stwierdzono spadku, w drugim liczba Łużyczan zmalała o 33%, a w trzecim — o ponad 50%. Ubytek substancji narodowej następuje zatem w postępie geometrycznym.

Równoległe z ubywaniem łużyckiego żywiołu etnicznego następowały pewne zmiany jakościowe. Po pierwsze, upowszechniała się dwujęzyczność społeczeństwa łużyckiego, po drugie zaś następowało wzbogacanie wiejskiej kultury ludowej wartościami kultury miejskiej. Powstała prawdziwa łużycka kultura narodowa, obejmująca zarówno elementy ludowości, jak i pierwiastki kultury artystycznej, reprezentowanej nawet wybitnymi dziełami nieprzeciętnej miary twórców. Żyjąc w nielużyckim otoczeniu, Łużycanie z konieczności stawali się nie tylko dwujęzyczni, ale też dwukulturowi.

W tym miejscu można sobie zadać pytanie — czy możliwy jest odwrót od tego stanu? Odpowiedź na nie może być tylko jedna — żadną miarą! Własna kultura narodu łużyckiego, jakkolwiek względnie bogata i ciekawa,

ze względów chociażby ilościowych nie jest w stanie zaspokoić potrzeb kulturalnych współczesnego społeczeństwa. Może ona natomiast żyć i rozwijać się obok innej, wielkiej kultury. Pielęgnowanie jej w tych warunkach wymaga jednak permanentnego wysiłku. Nagrodą za trud podtrzymywania dwukulturowości okazuje się wewnętrzne bogactwo nie tylko jednostki, lecz także całej społeczności. Odrębną wartością przedstawia urozmaicenie, jakie kultura małego narodu wnosi do zasobu kulturalnego Europy i świata.

Podobnie ma się rzecz z językiem narodowym. Powrót do niego jako jedyne języka nie jest możliwy z wielu powodów. Po pierwsze, stanowiąc po części diasporę, a po części drobną enklawę wśród ludności niemieckojęzycznej, Łużycanie nie mogą ograniczać się do odbioru informacji i dóbr kulturalnych jedynie w swoim własnym języku, gdyż skazywaliby się na regres cywilizacyjny. Po trzecie, sytuację językową wśród Łużyczan można zwięźle scharakteryzować tak: Łużycanie mówią po niemiecku co najmniej tak dobrze jak po łużycku, a znakomitą większość swych kontaktów językowych realizują w języku niemieckim.

Wobec przedstawionego stanu rzeczy wizja przyszłości może być tylko jedna — jak długo istnieć będą Łużycanie, tak długo pozostawać będą społecznością dwujęzyczną i dwukulturową. Zasadniczym zadaniem zaś jest dbać o to, ażeby tej cechy, a raczej wartości, nie utracili. Cel ten sam w sobie jest prosty i jasny i próżno byłoby szukać innych rozwiązań. Trudność polega jednak na wypracowaniu skutecznych metod do utrwalenia dzisiejszego stanu. Tego trzeba bowiem dokonać, ażeby osiągnięcie zasadniczego celu stało się realne.

Sprawa komplikuje się przy próbie znalezienia odpowiedniego przykładu skutecznego rozwiązania podobnego dylematu, chociażby na obszarze Europy. Okazuje się mianowicie, że wszystkie lub prawie wszystkie grupy etniczne posługujące się mało rozpowszechnionymi językami i posiadające oryginalną kulturę, mają siedziby z dala od uczęszczanych szlaków, poza wielkimi ośrodkami przemysłowymi i skupiskami ludności innojęzycznej. Pomimo to z zasady stale zmniejsza się liczba użytkowników języków małych narodów.

Wyjątkowe zjawisko nieznacznego wzrostu liczby ludności mówiącej po gaelicku na Hybrydach i w północnej Szkocji potwierdza tylko regułę. Zresztą region ten jest kompletnie odcięty od świata, podczas gdy Łużycanie zamieszkują na przelotowym szlaku europejskim, w kraju gęsto zaludnionym i mocno uprzemysłowionym. Problem podtrzymania języka i kultury nabiera tu innego wyrazu.

Nie może nie napawać nadzieją przykład Irlandii, gdzie po uzyskaniu



niepodległości przed siedemdziesięcioma laty, uczyniono celtycki język iryj-ski pierwszym językiem oficjalnym, wprowadzono jego nauczanie do wszystkich szkół i powołano ministerstwo do spraw języka narodowego. Pomimo wszystko liczba nosicieli tego języka stale się zmniejsza.

Przytoczone przykłady niezbicie przekonują, że podtrzymanie lużyckości we wszelkich jej przejawach, przynajmniej na obecnym poziomie, nie będzie sprawą łatwą. Jednakże ambicja narodowa i przywiązanie do narodowego dziedzictwa powinny wskazać właściwe kierunki i metody działania. W tej chwili wszakże dość trudno byłoby pokusić się o realny program, zwłaszcza z pozycji przyjaciela Lużyczan. Praca nad podobnym programem nie może ograniczyć się do jednorazowego wysiłku, lecz musi trwać ciągle, a program musi się elastycznie dostosowywać do zmieniających się warunków.

Obecnie można by jedynie dokonać próby ustalenia podstawowych założeń i poddać je permanentnej dyskusji. A oto próba ich wstępnego sformułowania:

1. Społeczeństwo lużyckie zgodnym wysiłkiem będzie działać na rzecz stałego podnoszenia własnego poziomu intelektualnego oraz statusu społecznego i ekonomicznego.

2. Istotne problemy społeczne i kulturalne dotyczące Lużyczan będą umiejętnie prezentowane przede wszystkim niemieckiej, ale też europejskiej i światowej opinii publicznej.

3. Zostanie poddany weryfikacji i w istotny sposób ulepszony system szkolnictwa lużyckiego. Zapewniona zostanie możliwość czynnego opanowania języka lużyckiego przez uczniów, czym zostaną objęte wszystkie lużyckie dzieci.

4. Zostanie zbudowany system promowania lużyckiej twórczości artystycznej i prezentowania najwybitniejszych twórców w świecie.

5. Społeczeństwo lużyckie będzie świadomie dążyć do uformowania silnej lużyckiej elity intelektualnej i artystycznej.

Oto pole działania. Jak należy działać, niech myślą wszyscy świadomi swojej odpowiedzialności Lużyczanie i ich przyjaciele. Nie od rzeczy byłoby utworzyć gremium, które sprawowałoby nadzór nad przyszłym programem.

## S. Marciniak

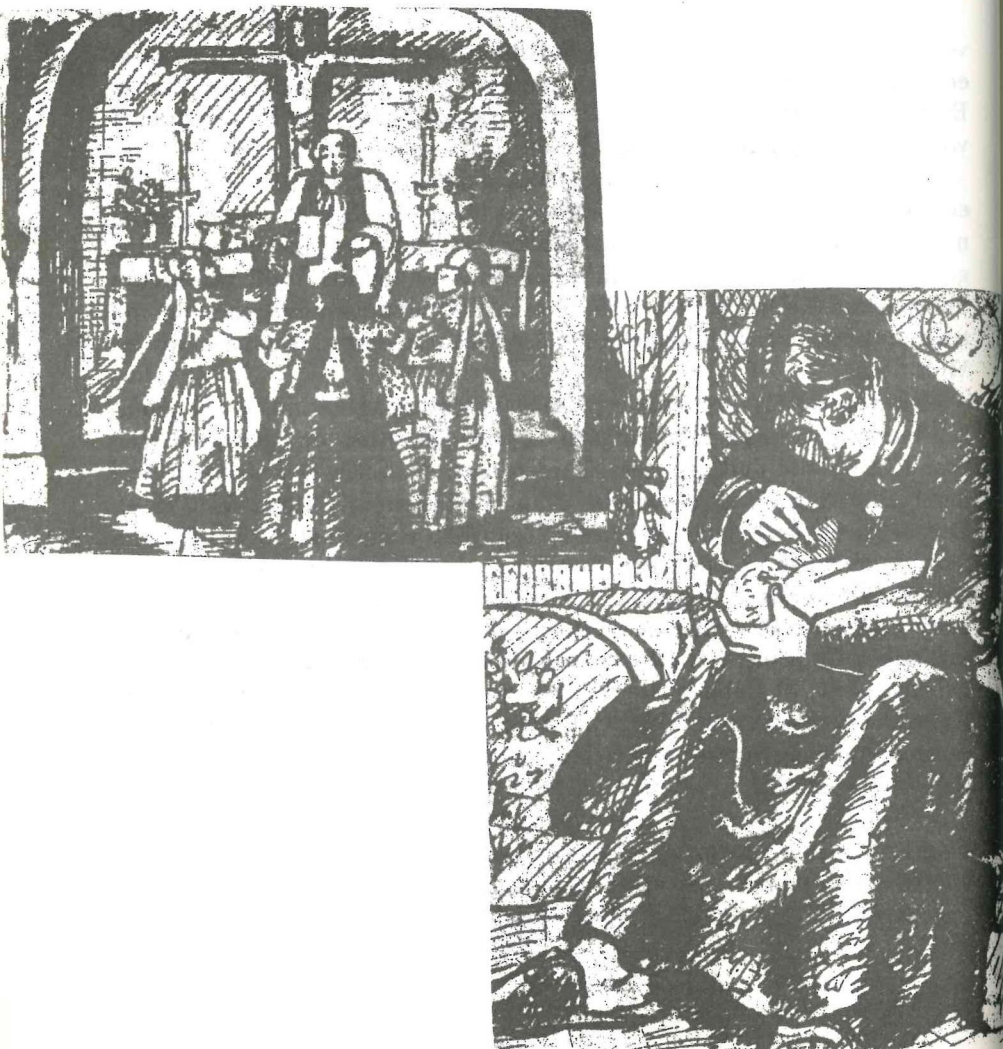
### Bilingual, bikulturell und... wie soll es weitergehen?

Obwohl die Sorbenfrage oft aufgegriffen wird, ist bisher kein objektives Maß für die innerhalb dieser Volksgemeinschaft ablaufenden Prozesse erarbeitet worden. Man befaßte sich lieber mit literarischen Metaphern. Bekannt ist nur, daß in der sorbischen Gemeinschaft ein Erosionsprozeß von zunehmender Intensität fort dauert.

Zu quantitativen Veränderungen trat innerhalb der letzten hundert Jahre eine wesentliche qualitative Veränderung hinzu: die Sorben wurden zu einem bilingualen und bikulturellen Volk. Die deutsche Sprache und Kultur gewähren ihnen die Teilhabe am Leben Europas und der Welt. Ihre eigene Sprache und Kultur gewähren ihnen Identität und innere Bereicherung und tragen zugleich zur Mannigfaltigkeit der Kulturlandschaft Europas und der Welt bei.

Die vom sorbischen Volk erlittenen Veränderungen sind heute unumkehrbar. Zur wesentlichen Aufgabe ist jetzt geworden, den gegenwärtigen Stand zu wahren und den Herausforderungen der Zukunft gerecht zu werden. Die Aufgabe ist schwierig, denn zumindest in Europa fehlt es an Beispielen für vergleichbare Problemlösungen. Unbedingt notwendig sind dazu dauerhafte, in einer dem Zweck angemessenen Weise gestaltete Anstrengungen. Für den Anfang ist lediglich der Entwurf folgendermaßen ausgerichteter Aktivitäten möglich: 1) allseitige Hebung des Niveaus der sorbischen Gemeinschaft; 2) das Bringen der Probleme der Sorben vor die Öffentlichkeit; 3) Hebung des Niveaus und Erweiterung des Wirkungsbereichs der sorbischen Schulen; 4) Förderung der sorbischen Kunst; 5) Hebung einer starken sorbischen intellektuellen- und Künstlerelite.





Jakub Bart-Ćišinski uważał język za dar Boga i dar matki.  
Grafiki Isy Bryccyny

## Poeci o mowie łużyckiej

### Część 1: Poezja górnołużycka

„Nie masz powodu wstydzić się mowy wendyjskiej (...) albowiem owa wendyjska mowa jest „lingua cardinali”, jest mową ważnego i liczego ludu (...)” — pisał w 1702 roku w przedmowie do tłumaczenia *Biblii* Michał Frencl<sup>1</sup>. To jeden z pierwszych głosów wołających o zachowanie języka łużyckiego.

Jak wiadomo około 150 lat wcześniej w obronie innego języka słowiańskiego występował Mikołaj Rej. Walory estetyczne polszczyzny podkreślał także Lukasz Górnicki. Po upływie kilku wieków pisali na ten temat m.in. Roman Zawiliński<sup>2</sup> i Aleksander Brückner<sup>3</sup>. Takiej obrony wymagała również — w wiekach XVII–XVIII — czeszczyzna, zagrożona w swym bycie przez żywioł niemiecki. Tematowi temu poświęcił całą książkę Albert Prażák<sup>4</sup>. Również języki wielkich narodów miały okresy upadku, kiedy ulegały wpływowi cudzoziemskim. Wspomniany już A. Prażák przytacza m.in. słowa G.W. Leibnitsa, który „bronił niemczyzny przed skażeniem jej przez język francuski”<sup>5</sup>. We wszystkich językach powstały też literackie hymny sławiące piękno ojczystej mowy.

W wypadku Łużyc mowa ojczysta stanowiła zawsze i dalej stanowi fundament istnienia narodu. Łużycanie to nie wspólnota polityczna i ekonomiczna — spoiwem ich jest wyłącznie kultura i język.

Omówiona poniżej garść przykładów, być może, ukaże stosunek tego najmniejszego ludu słowiańskiego do własnego języka. O praktycznych i teoretycznych zainteresowaniach Łużyczan językiem pisała już w „ZL” E. Siatkowska<sup>6</sup>. Niniejszy artykuł, w pewnym stopniu, stanowi kontynuację tego tematu.

Wspomniany na początku M. Frencl uzasadniał (jeszcze po niemiecku) potrzebę pisania w języku łużyckim; pięćdziesiąt lat później pierwszy górnołużycki poeta Jurij Mjeń (1727–1785) „w obronie pogardzanego języka

<sup>1</sup>M. Frencl, *Aus der Vorrede [w:] Sorbisches Lesebuch. Serbska čitanka*, Leipzig 1981, s. 35.

<sup>2</sup>R. Zawiliński, *Nasz język ojczysty — w przeszłości i teraźniejszości*, Kraków 1919.

<sup>3</sup>A. Brückner, *Walka o język*, Lwów 1917.

<sup>4</sup>A. Prażák, *Národ se bráníl*, Praha 1945.

<sup>5</sup>Ibidem, s. 8.

<sup>6</sup>„Zeszyty Łużyckie” VI, s. 88–98.



ojczystego napisał — jak to stwierdza Józef Magnuszewski<sup>7</sup> — patetyczny, wzorowany na niemieckiej poezji klasycystycznej, wiersz *Serbskeje rěče zamóženje a chwalba w ryčerskim kěrļuš (Łużyckiej mowy bogactwo i pochwała w pieśni poetyckiej)*, czyli tzw. *Rěčerski kěrļuš (1757)*<sup>8</sup>, w którym tak gloryfikuje ojczystą mowę:

Hej, mowa nasza  
nie jest wątła ani chropowata, ani nie brzmi żelazną twardością,  
ale jest gładka i giętka. Jak czyste, źródlane wody strumyczka,  
płynąc przez gaje i łąki kwitnące, mile szemrzą,  
tak płyną jej wdzięczne dźwięki.<sup>8</sup>

Poematem sławiącym język jest *Serbščina (Mowa łużycka)* romantyka Jana Česli (1840–1915). Utwór ten, utrzymany w tonie bardzo radosnym, zbudowany jest z licznych porównań. Ukazuje to jeden z fragmentów:

Srebrzyście brzmią łużyckiej mowy dźwięki,  
Są jak głos czarownej liry  
Płynący przez pola, gaje i łągi:  
A grają na niej zefiry.

.....

Hej, chwalmy tę miłą  
Nam, mocną i żywą  
Naszą mowę serbską!<sup>9</sup>

Warstwa dźwiękowa języka przypomina Česli szum wiatru i plusk fal strumyka, a niekiedy także grzmot pioruna. Swój poemat kończy apostrofą do mowy ojczystej.

W romantyzmie ukochanie rodzimego języka osiągnęło apogeum. Późny romantyk i największy poeta Łużyc Jakub Bart-Ćišinski (1856–1909) wiele wierszy poświęcił ojczystej mowie. Bardzo liczne głosiły jej chwałę. Tego rodzaju utworem były programowe *Formy* (1888), gdzie Čišinski składa bardzo osobisty hołd językowi swych ojców:

Mowo serbska! Chwałę twoje słowa,  
Gdy się w rymy zwiążą, dźwięcząc mile,

<sup>7</sup>J. Magnuszewski, *Literatura łużycka [w:] Dzieje literatur europejskich*, t. III, cz. 1, Warszawa 1989, s. 905–906.

<sup>8</sup>J. Mjeń, *Potęga i chwała mowy łużyckiej [w:] E. Siatkowska, Rodzina języków zachodniosłowiańskich. Zarys historyczny*, Warszawa 1992, s. 226–227, przeł. E. Siatkowska.

<sup>9</sup>J. Česla, *Basnickie dželo*, Budyšin 1959, s. 59, przeł. Z. K.

Aż się kręci z upojenia głowa,  
Gdy się gonia, świetne jak motyle.  
Mowo serbska! Moja pieśń od nowa  
Niech ubierze cię w uroków tyle!<sup>10</sup>

Wspaniałym hymnem na cześć łużycyżny jest pełen liryzmu utwór tegoż poety *Ródnej rěči (Do mowy rodzonej)*, 1908), rozpoczynający się od słów:

Mowo rodzona, dźwięcz i świeć,  
Jak niebo — miłość niesiesz z sobą!  
Oblubienicą chcę cię mieć,  
Ty piękna moich snów ozdobo!<sup>11</sup>

W wierszu tym język stanowi przedmiot wręcz religijnego kultu.

W patriotycznym sonecie pt. *Serbska rěč (Mowa łużycka)*, 1905) Čišinski podkreśla, że mowa jest największym skarbem Łużyczan, bo:

Choć nasz ludek mały, mowa jest nasza  
wielka; choć Serb głowy wzniesić nie śmie,  
mowa jak miecz dźwięczy i jak wichur dmie!<sup>12</sup>

Utwór będący apelem do uspiętego patriotyzmu Łużyczan, ma charakter budzieliński.

Wielkim miłośnikiem poezji Čišinskiego, a także łużyckiego języka, był (urodzony w pół wieku później) Józef Nowak (1895–1978). Spod jego pióra wyszedł wiersz *Rjana naša je rěč (Piękna jest mowa nasza)*, 1965). Zwraca uwagę regularna konstrukcja utworu opartego na licznych porównaniach. Oto fragment:

Piękna jest mowa naszych ojców,  
piękna jak zieleń lasów naszych,  
piękna jak modre fale wód —  
— słodka, jak słodkim jest nasz miód.<sup>13</sup>

<sup>10</sup>J. Bart-Ćišinski, *Wybór poezji*, opr. W. Kochański, Wrocław 1966, s. 10–12, przeł. J. Litwiniuk.

<sup>11</sup>Ibidem, s. 74, przeł. A. Sieczkowski.

<sup>12</sup>J. Bart-Ćišinski, *Zhromadžene spisy (dalej tylko: ZS)*, T. IV, Budyšin 1970, s. 304, przeł. Z. K.

<sup>13</sup>J. Nowak, *Serbska poezija*, Budyšin 1988, s. 48, przeł. Z. K.



Gloryfikacja mowy ojczystej spotykana jest i dziś, np. w wierszu Bena Budara (ur. 1946) *Kak pokazać (Jak pokazać, 1983)*<sup>14</sup>. Autorem poematu sławiącego język ojczysty jest też jeden z największych współczesnych twórców górnołużyckich Benedykt Dyrlich (ur. 1950). Jego utwór *Na řeč mačernu (Na mowę ojczystą, 1983)* otwiera osobiste wyznanie, ale w dalszej części przechodzi poeta do apologii języka:

Chwałę cię, moja skoczno „salto mortale”!  
Chwałę cię za wydzwignięcie duszy z ciała!  
Chwałę cię dźwięczący testamencie mej matki!<sup>15</sup>

\* \* \*

W światowej literaturze język jest nie tylko opiewany, języka też się broni. Broni się przed zagrożeniem zewnętrznym, przed modą na cudzoziemszczyznę, która może prowadzić do całkowitej jego zagłady. Pochwała i obrona języka częstokroć są połączone, trudno tu wyznaczyć granice podziału. W lużyckiej poezji jednak idea obrony języka dominuje. Zawierające ją wiersze są przeważnie pełne dydaktyzmu, apeli o zachowanie języka i świadomego posługiwania się nim. Bywa, że utwory te wręcz piętnują nienarodową postawę rodaków, jak jest m.in. u Michała Hórnik (1833–1894), który w wierszu *Wučonemu wotrodźencej (Do uczonego re-negata, 1858)* pisze:

Świetnie jużes opanował starego świata mowy,  
A w języku swej matki nie pojmujesz słowa!<sup>16</sup>

Inni pisarze apelowali o wierność dla języka. Jan Kilian (1811–1884) woła w poemacie *Zbudźenje za Serbow (Przebudzenie Lużyczan, 1846)*:

Drodzy, wiarę zachowajcie!  
Mowy swojej nie oddajcie!<sup>17</sup>

Do uśpionego narodu kieruje swój utwór *Wěra do Serbowstwa (Wiara w Łużyce, 1835)*, drugi obok Čišińskiego czołowy romantyk lużycki, Handrij Zejler (1804–1872):

O, mój luby serbski ludu,  
Czyś ty usnął, czyś ty chory?<sup>18</sup>

W dalszej części utworu poeta przypomina, że góry i doliny noszą jeszcze lużyckie nazwy — nie wszystko zatem stracone. Zejler wierzy w przebudzenie rodaków i odrodzenie się ich mowy ojczystej.

Nie ulega wątpliwości, że Lużyczanom zawsze najbardziej zagraża germanizacja. Piętnował ją ostro i z właściwą sobie bezkompromisowością Čišiński. Jeden z sonetów skierował on wprost do germanizatorów (*Něm-cowarjam, 1905*):

Mowę ojczystą zarzucać i deptać,  
A krew hańbić — to nie jest myśl zdrowa.<sup>19</sup>

Dla tak żarliwego jak Čišiński patrioty wynarodowienie jest równie ciężkim grzechem jak pogwałcenie przykazań Bożych. Język lużycki stanowi dlań prawdziwą świętość. Uważa, że jego obrona i kultywowanie jest pierwszym obowiązkiem każdego Lużyczanina. Myśli te zawiera dłuższy utwór programowy *Moje serbske wuznaće (Moje srbskie wyznanie, 1897)*, gdzie czytamy:

Serb, co wśród swoich działa w szkole,  
w kościele i na wspólnej niwie,  
musi wszędzie miłość do narodu swego  
głosić, sławy jego bronić ma cierpliwie.<sup>20</sup>

Tenże motyw przewija się także w innym wierszu Čišińskiego zatytułowanym *Napominanje k horliwej mužności (Wezwanie do męstwa, 1904)*:

Narodu bronić i języka — to rzecz święta,  
Mowę i ród gubić — jest rzeczą przeklętą.<sup>21</sup>

Idea obrony języka ojczystego występuje u Čišińskiego w licznych utworach. W zasadzie myśl ta przenika całą jego twórczość, stanowiącą w dużym stopniu narodowy katechizm Lużyczan. Zebranie wszystkich wierszy Jakuba Barta apelujących o zachowanie mowy ojczystej przekraczałoby zdecydowanie ramy naszego artykułu.

Wspominaliśmy już na początku, że język lużycki należy do tych „małych” języków, których byt i dzisiaj jest zagrożony. Sprawa jego obrony jest zatem wciąż jak najbardziej aktualna. To wyzwanie podejmują też, jak wspominaliśmy, współcześni poeci. Należy do nich wymieniani już B.

<sup>14</sup>B. Budar, *Spać w meji měli zakazać*, Budyšin 1983, s. 37, przeł. Z. K.

<sup>15</sup>B. Dyrlich, *W paslach*, Budyšin 1986, s. 67–68, przeł. Z. K.

<sup>16</sup>M. Hórnik, [w:] *Sorbisches Lesebuch...*, op. cit., s. 260, przeł. Z. K.

<sup>17</sup>J. Kilian, [w:] R. Jenč, *Stawizny serbskeho pismownstwa*, T. I, Budyšin 1954, s. 401, przeł. Z. K.

<sup>18</sup>H. Zejler, *Zhromadźene spisy*, T.I, Budyšin 1972, s. 67, przeł. Z. K.

<sup>19</sup>J. Bart-Čišiński, *ZS IV*, s. 329, przeł. Z. K.

<sup>20</sup>Ibidem, III, s. 72, przeł. Z. K.

<sup>21</sup>Ibidem, IV, s. 187, przeł. Z. K.



Dyrlich, który z wielkim uczuciem apeluje o zachowanie mowy ojczystej w utworze *Krajanam (Do rodaków, 1978)*:

Nie dajcie by wygasł JEZYK  
przez wieki ogrzewał ludzi naszych  
przodków rozterki topił spalał  
pragnienia wykuwał myśli sny...<sup>22</sup>

Forma wiersza jest nowatorska, ale myśl pozostaje ta sama, co u romantyków: bez języka naród zginie.

Tę część naszych rozważań zakończymy streszczeniem wiersza współczesnego poety — Jurija Kocha (ur. 1936). Utwór zatytułowany *Susodža (Sąsiedzi, 1961)* jest dowcipnym opisem następującego zdarzenia: dwie młode Niemki, widząc w Budziszynie dwujęzyczne napisy, zastanawiają się, dla kogo są one — dla Polaków, Czechów? Bog wie, dla kogo jeszcze... A może dla Łużyczan? I dziwią się naiwnie: „Ja, kann man denn wendisch auch schreiben?” („A to po łużycku da się też pisać?”)<sup>23</sup>. Jurij Koch, przedstawiając z sarkazmem powyższą sytuację, ostrzega przed jej upowszechnieniem. Niemcy też muszą znać i tolerować język swoich współobywateli.

\* \* \*

Pochwała języka łączy się z jego obroną, ta zaś z umiłowaniem mowy ojczystej, z osobistym do niej stosunkiem. Spróbujmy wskazać więc teraz przykłady utworów, w których podmiot liryczny bezpośrednio ujawnia swe uczucia.

Zacznijmy od wielce zasłużonego dla Łużyc autora słownika i projektu ortografii a zarazem poety K.B. Pfula (1825–1889), który w patriotycznym wierszu *Wrót do Serbow (Powrót na Łużycy, 1885)*, rozpoczynającym się od słów: „Góry modre, znam ja was...”, tak wyraża się o mowie ojczystej:

O, ja znowu słyszę dźwięczne,  
Srebrem się iskrzące wdzięcznie  
Słodkie mojej mowy słowa.<sup>24</sup>

Powrócić również trzeba do wspomnianego wcześniej Čišinskigo, u którego siła uczucia jest chyba największa. Oto fragment utworu *Kruta swěra (Niezłomna wierność, 1904)*, który, choć formalnie nawiązuje do poetyki baroku, treściowo współbrzmi z romantycznym programem poety:

<sup>22</sup>B. Dyrlich, *Třěće wóčko*, Budyšin 1978, s. 15, przeł. Z. K.

<sup>23</sup>J. Koch, *Nadróžny koncert*, Budyšin 1979, s. 7, przeł. Z. K.

<sup>24</sup>K.B. Pful, *Wrót do Serbow* [w:] J. Brězan, *Serbska pěseň*, Bydyšin 1953, przeł. Z.K.

Prędzej pies polubi kota,  
Kwiat swój wiśnie w czerń ustroją,  
Zanim przyjdzie mi ochota  
Obcą mowę wziąć za swoją.<sup>25</sup>

Wyrazem miłości do języka łużyckiego jest wiersz Jana Hajncy (1852–1926) *Maćerna řeč (Mowa ojczysta, 1877)*:

Kocham swą ojczystą mowę,  
Co z serca głębi wyznaje;  
Jam Serb i Serbem chcę być  
Wiernym, dokąd będę żyć,  
Wiernym swojej mowie stale.<sup>26</sup>

Utwór ten w całości jest poświęcony rodzimemu językowi autora.

Wyznaniem głębokiego uczucia do mowy łużyckiej jest piękny wiersz wspomnianego już J. Nowaka *Lubował bych će (Kochałbym cię, 1965)*, którego fragment brzmi:

Gdybyś była najprostszą mową w świecie  
I gdyby cię tylko domu językiem zwać  
I gdybyś miała tonąć w zapomnienia Lecie  
Ja bym cię kochał zawsze i myśl jedną bym miał:  
Z tobą żyć i przy tobie stać.<sup>27</sup>

W dwóch kolejnych strofach poeta wylicza wszystkie okoliczności, w których — mimo licznych przeciwności losu — pozostałby wierny prawdziwie ukochanej mowie ojczystej.

Autorem poematu refleksyjnego *Do swěłta (Ku światłu, 1947)* jest Jurij Młynk (1927–1971). Wiele miejsca zajmują tam motywy autobiograficzne, pojawiają się postaci rodziców, którzy nauczyli poetę mowy łużyckiej:

Nie wiedziałem właściwie  
kim jestem,  
ale wiedziałem jedno:  
w naszej łużyckiej mowie —  
na folwarku, w stodole,  
wśród furmanów we wsi

<sup>25</sup>J. Bart-Čišinski, *Wybór poezji*, Wrocław 1966, s. 51–52, przeł. J. Litwiniuk.

<sup>26</sup>„Předženak” (dodatek do „Serbskich Nowin”), 20.11.1992, s. 2, przeł. Z. K.

<sup>27</sup>J. Nowak, *Serbska...*, op. cit., s. 48, przeł. Z. K.



i u nas w domu —  
się mówiło.<sup>28</sup>

U Młynka widać wyraźnie, czym jest dla Łużyczan mowa ojczysta: językiem domowym, rodzinnym („ródna řeč”), niekiedy wręcz intymnym. Jest to owa specyficzna sytuacja ludności dwujęzycznej, którą dość trudno zrozumieć komuś z zewnątrz. To podwójne poczucie językowe w pokoleniu Młynka występuje wyjątkowo wyraźnie. Na pytanie o swój stosunek do języka odpowiada Jurij Brėzan (ur. 1916) w liryku *Prašeni — votmołwje* (*Pytani — odpowiadają*, 1977):

Raz mnie pytali,  
czy kocham swą mowę.  
Odpowiedziałem im:  
A kto kocha swoje ciało i kości,  
Kocha swe serce?  
Ciało, kości i serce  
mam z matczynego łona,  
a mowę mam z matczynych ust.<sup>29</sup>

W dalszej części poematu Brėzan przyrównuje mowę ojczystą do kwiatu, który długo rósł niezauważany, teraz jednak nadszedł czas, by rozkwitł w całej krasie.

Również od pytania rozpoczyna swój wiersz *Pospyt wo nas* (*Wypróbowanie nas*, 1982) Kito Lorenc (ur. 1936):

W jakim języku mam mówić  
nam — o nas?<sup>30</sup>

Dalej poeta odpowiada: będzie pisać w tym jednym jedynym języku, tym, „w którym słowa płyną niczym Struga, a dźwięki szumią jak wiatr w topolach.”

W naszym przeglądzie utworów lirycznych poświęconych językowi warto powrócić jeszcze raz do B. Dyrlicha. Jego utwór *Na řeč maćernu II* (*Na mowę ojczystą II*, 1987) jest swoistym dialogiem podmiotu lirycznego ze personifikowanym językiem:

Ja cię nie szukałem  
Ty rosłeś

<sup>28</sup>J. Mlynk, *Serbska poezija*, Budyšin 1983, s. 6–9, przeł. Z. K.

<sup>29</sup>J. Brėzan, *Serbska poezija*, Budyšin 1986, s. 37–38, przeł. Z. K.

<sup>30</sup>K. Lorenc, *Serbska poezija*, Budyšin 1982, s. 51–52, przeł. Z. K.

Tak jak rosłem ja  
Od samego urodzenia.<sup>31</sup>

Dyrlich zwraca się do mowy ojczystej jak do ukochanej istoty, bez której świat nie ma barwy, a życie nie ma sensu.

\* \* \*

W wielu wierszach podkreśla się związek ojczystego języka z naturą. Mowa jest przyrodzona człowiekowi, jest mu dana przez Boga za pośrednictwem matki — rodzicielki.

Do śpiewu ptaków porównuje mowę ludzką Ćišinski w utworze *Serbskej řeči* (*Do mowy lużyckiej*, 1904). Łużyczanie mają — jak wszystkie boże stworzenia — śpiewać po swojemu, bo:

Mowo serbska, i ty prawo od Boga  
masz współgrać w tym koncercie.<sup>32</sup>

W sonecie *Maćerna řeč* (*Mowa ojczysta*, 1906) J. Bart-Ćišinski z wdzięcznością zwraca się do Boga i do matki — oni to bowiem obdarzyli go mową. W dalszej części uroczego liryku poeta porównuje dźwięki mowy do śpiewu skowronka, a kończy w tonie podniosłym, stwierdzając, że mowa matczyzna i dla niebios jest święta<sup>33</sup>

Spójrzmy również, jak pięknie zwraca się do matki współczesny poeta Beno Budar w swym wierszu-wyznaniu *Maćerjam serbskim* (*Lużyckim matkom*, 1983):

Matko,  
która swoje dziecię  
karmiąc, po lużycku uczysz,  
jesteś sto razy ważniejsza  
od najmędrzej z ksiąg o naszej mowie<sup>34</sup>

\* \* \*

W poezji lużyckiej odnajdujemy też chłodne spojrzenie na język jako na środek społecznej komunikacji i tworzywo literackie. Jest ono znamienne, zwłaszcza dla poetów współczesnych.

<sup>31</sup>B. Dyrlich, *Serbska poezija*, Budyšin 1990, s. 50–51, przeł. Z. K.

<sup>32</sup>J. Bart-Ćišinski, *ZS IV*, s. 252–253, przeł. Z. K.

<sup>33</sup>J. Bart-Ćišinski, *ZS V*, s. 50, przeł. Z. K.

<sup>34</sup>*Z biegiem Strugi, z biegiem lat*, oprac. B. Lubosz, Katowice 1993, s. 23, przeł. A. Widera.



Rozważaniami na temat łużyckiej pisowni można byłoby nazwać wiersz Jurija Brězana zatytułowany *Och, kak rady... (Och, jak chciałbym...)*, 1951):

Gdybym na języka znawcę  
się urodził albo uczył,  
zaś mą mową był łużycki,  
to bym bawił się „daszkami”,  
kresczkami w ludzi rzucał,  
o z e zaraz bym pomieszał,  
potasował tak jak w kartach...<sup>35</sup>

Materiał języka zajmuje się też Kito Lorenc w dłuższym utworze *Słowo* (*Słowo*, 1968). Początek wiersza brzmi tak:

Słowo jak orzech  
słowo jak orzech z żelaza  
między zębami —  
i głębokie, zatopione studnie  
milczenia.<sup>36</sup>

Wiersz ten jest bardzo sugestywny. Czuje się *słowo* jak realny wręcz przedmiot — orzech o stwardniałej powierzchni, a wewnątrz słodkim.

Fascynacja językiem jako literackim tworzywem emanuje z poezji jednego z najmłodszych twórców górnołużyckich — Tima Meškanka (ur. 1965). O tej fascynacji świadczy już sam tytuł debiutanckiego tomiku poety: *Rěč je hrajk* (*Język to zabawka*, 1992). Meškank rzeczywiście igra z językiem, bawi się słowami i robi różne sztuczki z łużycką liczbą podwójną. To naprawdę chłopięca zabawa, jak pisze m.in. w wierszu *Stónčko so usměwa* (*Słonko się śmieje*):

język to zabawka  
słodka taka gra  
ponad wszystko miła  
do niej tęsknię ja<sup>37</sup>

I Meškank śławi język, choć w innej konwencji niż poprzednicy.

\* \* \*

<sup>35</sup> J. Brėzan, *Serbska poezija*, s. 51, przeł. Z. K.

<sup>36</sup> K. Lorenc, *Serbska...*, op. cit., s. 27–28, przeł. Z. K.

<sup>37</sup> „Zeszyty Łużyckie” VI, s. 131, przeł. W. Dorosz.

Przeglądając górnołużyckie utwory poetyckie poświęcone językowi, zwróciliśmy uwagę najpierw na gloryfikację mowy łużyckiej występującą u pierwszego uznanego górnołużyckiego poety Jurija Mjenia, by skończyć na debiutancie Timo Meškanku. Te dwa nazwiska wyznaczają ramy czasowe niniejszego szkicu. Uświadamiają wieczną troskę Łużyczan o język ojczysty i jego umiłowanie.

(cdn.)

Z. Kłos

## Dichterstimmen über die sorbische Sprache

### Teil 1. Obersorbische Dichtung

Die Sorge um die Sprache und das Kultivieren der Sprache ist ein Anliegen aller Völker, der kleinen wie auch der großen. Die Sorge um die Muttersprache und der Kampf um deren Erhaltung ist jedoch besonders wichtig für die kleinsten Völker, zu denen auch die Sorben zählen, die zwar keine politische und wirtschaftliche Gemeinschaft, aber eine Kultur- und Sprachgemeinschaft bilden.

Die Einstellung zur Sprache findet oft ihren Ausdruck in der Literatur, insbesondere in der Poesie. Der vorliegende Artikel ist dieser Erscheinung auf dem Boden der Oberlausitz gewidmet. Teil 2. über die Niederlausitz ist in Vorbereitung. Der Verfasser präsentiert hier eine Handvoll Werke der obersorbischen Dichtung, in denen Gedanken verschiedener Art über die sorbische Sprache zu finden sind. Folgende Themengruppen mit recht unscharfen Grenzen werden unterschieden: 1) Lob der Sprache; 2) Verteidigung der Sprache (in beiden Gruppen dominiert gehobene Dichtung, Hymnen); 3) Liebe zur Sprache (lyrische Gedichte); 4) Betrachtung der Sprache als Gabe der Natur, Gottes oder der Mutter; 5) Betrachtung der Sprache als soziales Kommunikationsmittel und literarischer Werkstoff.

Die Liste der Dichter, die sich zu ihrer Sprache äußern, eröffnet Jurij Mjeń und schließt der Debütant Timo Meškank. Außerdem schrieben über das Sorbische Handrij Zejler, Michał Hórnik, Jan Česla und besonders schön und oft Jakub Bart-Ćišinski. Unter den Dichtern der Gegenwart finden sich Äußerungen zur Sprache bei Jurij Brėzan, Jurij Koch, Kito Lorenc, Benedikt Dyrlich u.a.

Allein schon diese bescheidene Auswahl von Texten zeugt davon, daß das Schaffen der obersorbischen Dichter ständig vom Interesse an ihrer Muttersprache begleitet war. Die Poesie spielt unumstritten eine große Rolle bei der Wahrung der Sprache dieses kleinsten slawischen Volkes.



## Tradycja i awangarda we współczesnej muzyce łużyckiej

Trzy osobowości artystyczne współczesnego życia muzycznego na Łużycach

Łużycanie są narodem bardzo muzycznym. Literatura ich w znacznej części wyrosła z pieśni. Pierwszy górnołużycki romantyczny poeta Handrij Zejler zaczął od układania słów do piosenek śpiewanych w gronie studenckim (por. „ZL” I, s. 91–93), do których melodie wygrywał na fujarce. Potem przysła kolej na pieśni patriotyczne, z hymnem *Rjana Łužica* (*Piękne Łużyce*) na czele, wreszcie teksty do oratoriów z muzyką Korla Kocora (por. „ZL” III, s. 65–66). Zejler czerpał z twórczości ludowej i tworzył dla ludu. Powszechnie uważa się, że rozśpiewał on naród łużycki.

Mieli także Łużycanie wybitnych kompozytorów, do których należy wspomniany Korla Kocor, a także Bjarnat Krawc, jego uczeń Jurij Winar i inni. Dzisiejsi kompozytorzy to przede wszystkim Jan Rawp (ur. 1928), Jan Bulank (ur. 1931), *Horst* Nagel (ur. 1934).

Nurt artystyczny łużyckiej muzyki wyrósł z tradycji ludowej. Z pokolenia na pokolenie, drogą ustną i przez tzw. „herców”, czyli wiejskich muzykantów, przekazywane były pieśni obrzędowe, pieśni śpiewane przy przedzeniu lnu i innych pracach gospodarczych, przyśpiewki taneczne, piosenki śpiewane przez żebraków, wreszcie różnorodne pieśni kościelne, tzw. „kierłusze” i na poły kościelne „podkierłusze” (por. „ZL” III, s. 61 i nn.). Zespołowe śpiewy towarzyszyły całemu życiu Łużycanina. Tradycja ta utrzymywała się długo, a właściwie żywa jest do dziś. Nigdzie chyba nie ma tylu (proporcjonalnie do liczby ludności) chórów i towarzyszt śpiewających, jak na Łużycach.

Towarzystwa śpiewacze zaczęły powstawać licznie jeszcze w XIX wieku. W okresie hitleryzmu stały one na straży narodowej kultury. Dziś liczne łużyckie zespoły pieśni i tańca są najlepszymi ambasadorami łużyckiej kultury za granicą, a w kraju nie pozwalają zapomnieć młodzieży o swoich korzeniach.

Nie zapominają też o swoich korzeniach współcześni łużyccy twórcy. „Sym ludowy herc” (‘jestem grajkiem ludowym’), mówi o sobie najpopularniejszy muzyk młodego pokolenia Měrcin Weclich<sup>1</sup>.

<sup>1</sup>Por. J. Krawża, *Sym ludowy herc. Měrcin Weclich*, „Rozhled” 12 (1992), s. 448–452.

Weclich urodził się 28 października 1957 roku we wsi Worklecy. Szkołę ukończył w Pančicach, szkołę wyższą — w Budiszynie. Pracował jako dziennikarz. Studia muzyczne odbywał w Dreźnie. Specjalizował się w śpiewie solowym, ale zajmował się także aranżacją, interpretacją i kompozycją rozrywkowych utworów muzycznych. Najbardziej znane jego utwory to *Horca wutroba* (*Gorące serce*), *Wjelki* (*Wilki*), a także *Krabat* i *Prajće hory mi* (*Mówcie góry mi*) ze słowami Hrjechora Nawki (por. s. 81 i „ZL” VI, s. 139). Stałymi współpracownikami Weclicha są poeci: Hrjechor Nawka i Beno Budar.

Kasety z nagraniami Weclicha są rozchwytywane. W 1991 r., w czasie jego występu, pod tłumem fanów proszących o autograf załamała się scena. Łużyckie piosenki Weclicha nadawane są też w radiu, z powodzeniem konkurują z niemieckimi szlagerami. A są one mocno osadzone w łużyckiej tradycji.

Měrcin jako ośmioletnie dziecko dostał od ojca akordeon. Nie mógł go wtedy udźwignąć, ale zapalił się do muzyki. W klasztorze Marijna Hwězda siadał przy zakonnicy-organistce i obserwował grę na organach. Jako uczeń grywał na łużyckich weselach, w wojsku — w kapeli wojskowej. W 1979 roku wstąpił do zespołu Tajfun, dla którego skomponował piosenki *Swoobodny być* (*Chcę być wolny*) i *Slzy* (*Łzy*). Potem działał w zespole Horni kraj. Równolegle pracuje wciąż jako dziennikarz.

Swoją muzykalność traktuje Weclich jako dar, jako szczęście, podobnie jak zdrowie, miłość, rodzinę. Takie podejście do muzyki miał też jego dziadek, który grywał na trąbce i śpiewał w kościele. Měrcin pragnie maksymalnie wykorzystać swoje możliwości twórcze. Pragnie, aby jego szlagiery wpadały w ucho, aby kształtowały łużycką mentalność, stanowiły antidotum na zalew współczesnej muzyki lansowanej przez radio i telewizję. Twierdzi, że nie tworzy ani dla siebie, ani dla krytyków, tylko dla zachowania „łużyckości”.

Boi się popaść w rutynę, która zabija kreatywność. Twierdzi, że każde dzieło artystyczne jest niepowtarzalne i wymaga dużego zaangażowania. szuka dobrych literackich tekstów, które byłyby przejrzyste i spoiste. Komponuje też melodie do gotowych utworów Jurija Kocha, Hinca Rychtaria, Cyryla Koli i innych.

Pragnie wszystko to, co widzi i czuje, wyrażać w muzyce. Uważa, że powinna w niej panować harmonia między „sercem i rozumem”. Próbuje wyrażać się w różnych gatunkach muzycznych, także w rocku. Ale w sercu swym pozostaje „ludowym grajkiem”.

Inną osobowością twórczą jest Marhata Cyžec-Korjenjowa — nauczy-



cielka śpiewu w Ralbicach<sup>2</sup>.

Urodziła się 10 grudnia 1952 r. w tych samych Worklecach, co Měrcin Weclich. I ona zdolności muzyczne przyniosła ze sobą na świat. Cała rodzina była muzykalna. Dziadek — kantor w kościele, wuj — kompozytor, ojciec — skrzypek i dyrygent chóru kościelnego, matka — pianistka. Rodzeństwo Marhata grywało na wielu instrumentach. Tworzyło zespół muzyczny. Marhata w wieku 12 lat śpiewała w chórze na różnych uroczystościach. Marzyła o karierze śpiewaczki operowej.

Studiowała muzykologię. Jako pracę dyplomową opracowała oratoria Kocora. Wkrótce zaczęła komponować. Wzorowała się na J. Bulanku i J.P. Naglu, ale przede wszystkim inspirację czerpała z muzyki ludowej.

Jej utwory są kierowane do dzieci. Stworzyła cykl *Mjetelčka* (*Miotetka*) oraz takie popularne piosenki jak np. *Dobre ranje, lube dźeći* (*Dzień dobry, kochane dzieci*). Słowa do jej piosenek pisze Marja Krawcec. Piosenki te Marhata aranżuje sama.

Dużą rolę w życiu Marhaty Cyžec-Korjenkowej odgrywa jej działalność pedagogiczna. Stara się rozbudzić w młodzieży miłość do rodzimej kultury muzycznej. Nie ogranicza się jednak do utworów dawnych i do biernej ich adaptacji. Pobudza młodzież do aktywności, do samodzielnego komponowania. Fascynuje się techniką komputerową, popiera zainteresowania muzyką pop i rockiem. Równolegle propaguje tradycyjne chóralne śpiewy. Jej uczniowie występują w radiu.

Marhata, tak jak Měrcin, walczy o „łużyckość”. Często powtarza: „To, czy przeżyjemy, zależy od nas”.

Pozornie z „łużyckością” zerwał Juro Mětšk<sup>3</sup>. Twierdzi on, że muzyka jest ponadczasowa i ponadnarodowa. Jest zwolennikiem tzw. „nowej muzyki”. Niemiecki krytyk muzyczny Armin Köhler napisał w 1990 r. w czasopiśmie „Lětopis”, że Juro Mětšk dąży przede wszystkim do wyrażenia siebie. Mistrzami Mětška są Schönberg i Amerykanin John Cage.

Jakkolwiek Mětšk nie chce się posługiwać konwencją ludową, nie można uważać go za artystę internacjonalnego. Ponadnarodowość muzyki odnosi do formy, ale w swoich utworach chce wyrażać bliskie rodakom treści. Głównym problemem XX wieku jest dla niego zagrożenie ekologiczne, które rzutuje na życie społeczne i narodowe.

Mětšk stara się nawiązać myślowy dialog ze słuchaczem, co nierzadko jest trudne, nie stara się jednak schlebiać gustom publiczności.

<sup>2</sup>Por. J. Krawża, *Dźečo za serbski sp'ěw. Marhata Cyžec-Korjenkowa*, „Rozhlad” 4 (1992), s. 132–134.

<sup>3</sup>Por. J. Krawża, *Z narokom a fantaziju. Juro Mětšk*, „Rozhlad” 3 (1993), s. 97–100.

Jak dwoje powyżej przedstawionych muzyków łużyckich Mětšk należy do pokolenia lat pięćdziesiątych. Urodził się 1 maja 1954 roku w Budziszynie. Studia muzyczne ukończył w 1976 r. w Berlinie. Od roku 1986 działa jako wolny kompozytor. Otrzymał wiele niemieckich nagród muzycznych i w 1990 r. artystyczną nagrodę Domowiny. Komponuje utwory na orkiestrę symfoniczną.

Mětšk twierdzi, że jest rzeczą oczywistą, iż jest łużyckim twórcą. Kocha swój naród, jego kulturę i język. Nie ma w nim jednak zapалу Měrcina Weclicha lub Marhaty Cyžec do umacniania „łużyckości”. Na przyszłość narodu łużyckiego zapatruje się raczej pesymistycznie i boleje nad nią.

W twórczości trojga przedstawicieli najmłodszego pokolenia artystów o diametralnie różnych osobowościach, przełamuje się tradycjonalizm i awangarda.

## J. Bończa-Szabłowski

### Tradition und Avantgarde in der modernen sorbischen Musik

Die Sorben sind ein sehr musikalisches Volk. Ihre Literatur ist zum großen Teil aus dem Gesang erwachsen. Der erste obersorbische romantische Dichter Handrij Zejler begann sein Schaffen als Verfasser von Liedertexten. In seinen Werken schöpfte er aus der Volksdichtung, die ja auch oft zum Singen bestimmt war.

Die künstlerische Strömung der sorbischen Dichtung erwuchs ebenfalls aus der Volksdichtung. In mündlicher Tradition und durch Dorfmusikanten wurden verschiedene Arten von Liedern von Generation zu Generation überliefert: Brauchtums-, Tanz-, Arbeits-, Bettler-, vor allem aber religiöse Lieder. Gemeinsames Singen begleitete die Sorben ihr Leben lang und begleitet sie eigentlich auch heute noch. Am Verhältnis zur Bevölkerungszahl gemessen gibt es wohl nirgendwo sonst so viele Chöre und Gesangsvereine, wie in der Lausitz. Sie lassen die junge Generation ihre Verwurzelung in der Volkstradition nicht vergessen.

Auch die modernen Musikschaaffenden vergessen ihre Verwurzelung nicht. Měrcin Weclich (geb. 1957) nennt sich einen „Volksmusikanten”. Sein Musikstudium beendete er in Dresden. Er komponiert Melodien zu Texten vieler sorbischer Gegenwartsdichter, wie Beno Budar, Hrjechor Nawka, Jurij Koch, Hinc Richtar, Cyryl Kola u.a. Er möchte, daß seine Lieder als Gegenmittel gegen die Flut des musikalischen Angebots im Rundfunk und Fernsehen wirken. Unter jungen Leuten ist er eine populäre Persönlichkeit. Seine Konzerte ziehen Scharen seiner Fans an.



Auf die Erhaltung patriotischer Gefühle unter den Kindern hat sich die Komponistin Marhata Cyžec-Korjenkova (geb. 1952) eingestellt. Ihre Inspiration findet sie im Schaffen solcher sorbischen Musiker wie J. Bulkank, J.P. Nagel und in der Volksmusik. Sie komponiert zyklische Musikwerke für Kinder. Als Musiklehrerin regt sie ihre Schüler zum selbständigen Komponieren an und bedient sich dabei auch der Computertechnik.

Ein anderer hervorragender Künstler ist Juro Mětšk (geb. 1954). Sein Schaffen ist scheinbar nicht an patriotischen Zielen orientiert. Er ist Vertreter der sog. „neuen Musik“, die ihrer Form nach programmatisch über-national ist. Mětšk versucht jedoch in seinen Werken Inhalte zu vermitteln, die seinem Volk am Herzen liegen. Für das Hauptproblem des 20. Jahrhunderts hält er die Gefährdung der Umwelt.

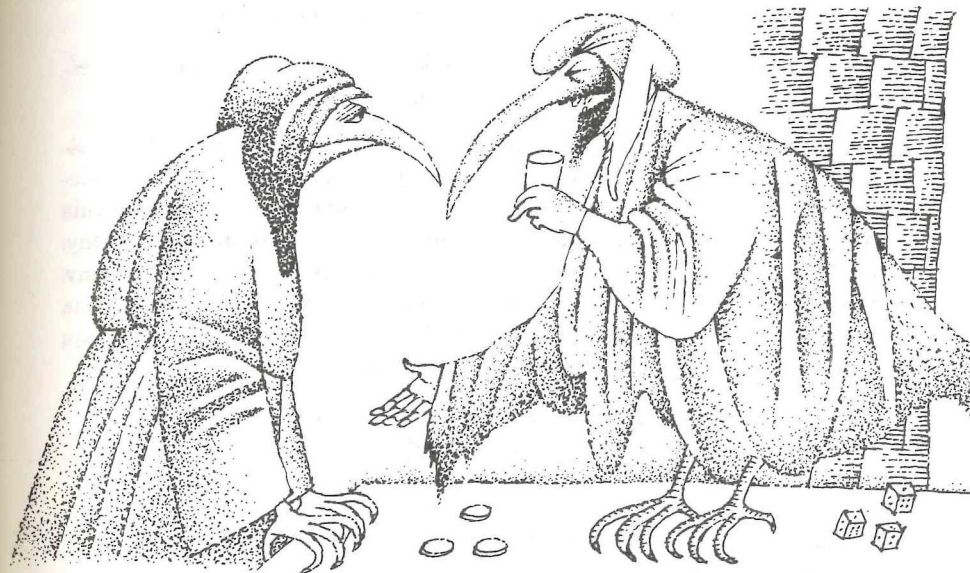
Mětšk meint, es sei doch offensichtlich, daß er ein sorbischer Musiker ist. Er liebt sein Volk, bringt aber nicht soviel Elan wie Weclich und Cyžec für das Festigen der patriotischen Gefühle seiner Landsleute auf. In die Zukunft der Sorben blickt er pessimistisch.

Das Schaffen der hier präsentierten Musikkünstler reicht vom Traditionalismus bis zur Avantgarde. Alle drei sind sie jedoch Repräsentanten der modernen sorbischen Musik.



Měrcin Weclich, Marhata Cyžec-Korjenkova, Juro Mětšk

## MĄDROŚĆ NARODU ŁUŻYCKIEGO



„Wróna wrónje woći njewudypa” (‘Wrona wronie oczu nie wydziobie’). O tym i o innych przysłowiach łużyckich będzie można przeczytać dalej.

Przysłowia są mądrością narodu



Susanne Hozyna (Budziszyn)

## O przysłowiach łużyckich

Wykład na wakacyjnym kursie języków łużyckich, lipiec 1992

Motto: *Jadriwe hrónčko přěduje lěpje hač bjez kónca rěč* (RW 1306) ('Treściwe słówko więcej nauczy niż czczy gadanina')

W całym bogactwie i różnorodności form literatury ludowej z trudnością znaleźć można gatunek bardziej interesujący niż przysłowia. Jako elementy organizujące żywy język potoczny, należą przysłowia bez wątpienia do tych rodzajów twórczości ludowej, które w sposób najbardziej wyraźny, wszechstronny i bezpośredni odzwierciedlają wszelkie żywotne problemy. Przysłowia to synteza rozmaitych opinii, precyzyjnej i ostrej krytyki, pełnią więc rolę swoistego kodeksu ludowej mądrości. Często jednak wyrażają przeciwstawne poglądy ludu na świat i życie, np.

*Stare železo kowarjej słuša a stary kón dračej*, RW 3697. ('Stare żelazo należy do kowala, a stary koń do raka')

ale

*Starše husle a rjeńši pisk*, RW 3716. ('Starsze skrzypki, piękniejszy dźwięk')

Jakkolwiek lud opiera się w przysłowiach na własnych życiowych doświadczeniach albo dokonuje porównań, często zaprawionych kąśliwą ironią i żartobliwym paradoksem, zawsze chodzi tam przede wszystkim o poznanie prawdy.

Czym jest przysłowie?

Wydaje się, że pytanie jest proste, ale każdy, kto choć raz zajmował się przysłowiami, zwrotami i powiedzonkami pełniącymi rolę przysłów, wie, jak ciężko jest się zorientować w tym gatunku folklorystycznym. Ja definiuję przysłowia jako twierdzenia, powszechnie obowiązujące, anonimowe, stanowiące zamkniętą całość, które jako klisze językowe są przekazywane z pokolenia na pokolenie. Ponieważ stanowią one zasób języka ogólnie znany, nabierają charakteru „złoty myśli” i mają specyficzną poetycką formę językową. Przysłowie wyraża w sposób syntetyczny to, na co gdzieś indziej używa się wielu słów. Ze względu na swoją charakterystyczną formę językową, mogą się one wryć w ludzką pamięć. Poza tym przysłowie to harmonijne połączenie syntaktycznych, rytmicznych, a często także dźwiękowych elementów.

Podobnie jak w innych rodzajach ludowej twórczości literackiej, w przysłowiach podstawowym sposobem ekspresji jest obrazowość, przywoływanie alegorycznych obrazów dla wyrażania ogólnych prawd. Podstawowym warunkiem komunikatywności jest przejrzystość, jasność, powszechna zrozumiałość i znajomość tych obrazów. W wielu przysłowiach używa się obrazów zaczerpniętych z rozmaitych sfer życia, z najbliższego otoczenia ludzi, ze świata zwierząt, roślin itp. Zaskakują nas one ostrością i głębią obserwacji i refleksji, oryginalnością wyrazu i przejrzystością wypowiedzi.

Obrazowość przysłów różni się od obrazowości stanowiącej środek ekspresji w bajkach, pieśniach itd., co wiąże się ze specyfiką tego gatunku. Ze względu na swą maksymalną skrótowość, przysłowie posługuje się sobie tylko właściwymi formami obrazowania, często w znaczeniu przenośnym. Np.:

*Lěpje wroblatko w horřšći, hač kurwotu na polach*, RW 1931 ('Lepszy wróbel w garści niż kuropatwa na polach', por. pol.: „Lepszy wróbel w ręku niż kanarek na sęku” — przyp. tłum.) niem.: *Lieber den Sperlig in der Hand als das Rebhun auf den Feldern*

albo

*Pjate koło jenož wozej zadžěwki čini*, RW 2802 ('Piąte koło tylko wozowi przeszkadza', por. pol.: „Potrzebne, jak piąte koło u wozu” — przyp. tłum.) niem.: *Das fünfte Rad bereitet dem Wagen nur Scherereien*

Przenośne znaczenie może się jednak odnosić tylko do niektórych słów lub połączeń wyrazowych:

*Maš-li so jako w džećelku zajac, njezabudź hlódných*, RW 2073 (dosł. 'Jeśli się masz jak zając w koniczynie, nie zapomnij o głodych') niem.: *Wenn du's wie der Hase im Klee hast, vergiss nicht die Hungrigen.*

*Dušny za njedušnoh' pod koła přindže*, RW 658 (dosł. 'Odważny za tchórza rzuci się pod koła') niem.: *Der Brave kommt für den Nichtbraven unter die Räder.*

W przysłowiach używa się rozmaitych form obrazowania, na przykład metafory (1), personifikacji (2), metonimii (3), porównania (4).



1. *Mužakej cholowčki najprjedy smjerdža*, RW 8253 ('Siłaczowi najpierw cuchną spodnie', czyli 'siłacz boi się pierwszy')  
niem.: *Dem Kraftmeier stinken die Hosen zuerst.*

2. *Pilna ruka je zbożowna starka*, RW 2775 ('Pilna ręka jest szczęśliwą kwoką', czyli Człowiek pracowity stanie się szczęśliwy')  
niem.: *Eine fleissige Hand ist eine glückliche Zuchtgans.*

3. *Wulki Laban je za krawca drohi*, RW 4855 ('Wielki siłacz jest zbyt drogi na krawca', czyli 'nie należy marnować wartości')  
niem.: *Ein grosser Laban ist teuer für den Schneider.*

4. *Muž je štom a pěčna žona jeho króna*, RW 2219 ('Mąż jest drzewem a piękna // dzielna żona jego koroną', czyli 'Żona wieńczy osiągnięcia męża')  
niem.: *Der Mann ist ein Baum und die brave Frau seine Krone.*

Część lużyckich przysłów (ok. 20%) to wypowiedzi nie zawierające żadnej alegorii. Chodzi tu głównie o refleksje o charakterze praktycznym. Np.:

*Lutuj, doniž maš*, RW 2020 ('Oszczędzaj, dopóki masz co')  
niem.: *Spare, so lange du hast.*

Ze względu na potoczne stosowanie przysłów w życiu codziennym trzeba dać sugestywnemu obrazowaniu pewnych treści myślowych odpowiednią formę dźwiękową, która będzie oddziaływać przez zapamiętanie i dalsze używanie określonych sformułowań. Można to osiągnąć za pomocą różnych środków, przede wszystkim jednak przez charakterystyczną rytmiczną organizację wypowiedzi i swoistą konstrukcję syntaktyczną. Podstawową zasadą budowy przysłowia jest skrótowość. To potęguje w widoczny sposób oddziaływanie wypowiadanej myśli. Wskazuje na tę właściwość samo przysłowie, które mówi:

*Krótkie přisłowo přesaha rynki*, RW 1752 ('Krótkie przysłowie osiąga cel')  
niem.: *Ein kurzes Sprichwort übertrifft ganze Zeilen.*

Syntetyczność wypowiedzi w przysłowiu polega zwykle na pominięciu określonych części zdania, najczęściej predykatu:

*Dobra rada — wulka pomoc*, RW 485 ('Dobra rada — wielka pomoc')  
niem.: *Guter Rat — große Hilfe.*

Ulubioną konstrukcją składniową w przysłowiach jest paralelizm (dwa zdania główne):

*Rano ktu a weječor mru*, RW 6289 ('Rano kwitnę, wieczorem umieram')  
niem.: *Früh glühen und abends sterben sie.*

Często powtarza się słowa i słowne formułki:

*Pjeńk wostanje pjeńk*, RW 2820 (dosł. 'Kłoc zostanie kłocem')  
niem.: *Klotz bleibt Klotz.*

albo:

*Nimo je nimo a preč je preč*, ('Minęło co minęło, odeszło co odeszło')  
niem.: *Vorbei ist vorbei und weg ist weg.*

Moglibyśmy wśród przysłów lużyckich zaobserwować jeszcze dużo innych rodzajów charakterystycznych konstrukcji składniowych i odmian rytmicznej organizacji. Zaprowadziłoby nas to jednak w naszych rozważaniach za daleko. Już z powyższego krótkiego przeglądu wynika, że ogólne tendencje budowy lużyckich przysłów są takie same, jak w przysłowiach innych narodów. Uwidaczniają się jednak i pewne różnice.

Ponieważ zasób lużyckich przysłów nie był poddawany wpływowi literatury pisanej, nie odnajdujemy tu większej liczby przysłów literackich, albo powstałych wśród ludu według literackich wzorców. Prawie zupełnie nie znane są przysłowia w formie sentencji. Mały jest udział przysłów rymowanych, które pojawiły się dopiero w XIX wieku pod wpływem takich poetów ludowych jak Handrij Zejler (1804–1872) i innych, którzy często zbierali te same przysłowia, które mamy dziś w kartotece Instytutu Łużyckiego. Na próżno np. szukamy w lużyckim materiale tzw. „welleryzmów” jak w niemieckim: „Gottes Wort ist allmächtig — sagte der Teufel — und schlug seiner Grossmutter die Bibel vor den Kopf” ('Słowo Boże jest wszechmocne — powiedział diabeł — i walnął swoją babkę Biblią po głowie'). Na ogół „welleryzmy” mają pieprzną, dosadną treść. W niemieckich zbiorach średniowiecznych znajdujemy przysłowia, które otwarcie kpią ze stosunków między ludźmi. Takich wypowiedzi się w lużyckich zbiorach nie znajdzie. Za to mamy wiele wypowiedzi o charakterze religijnym, które, prawdę mówiąc, poza zewnętrzną formą, nic wspólnego z przysłowiami nie



mają. Najprawdopodobniej pochodzą z literatury pietystycznej. Naturalnie dużo zależy od samego zbieracza, od tego, co uzna on albo nie uzna, za przysłowie.

Z drugiej strony jednak pojawiają się w przysłowia łżyckich określone sformułowania, które należy tym wyżej ocenić, że nie powstały pod wpływem wzorców literackich. Przysłowia łżyckie są przede wszystkim ważnym odbiciem mentalności wiejskiego ludu, żyjącego w minionych stuleciach. Jakie są zatem treści zasobu przysłów łżyckich.

W XVIII i XIX wieku materiał, który obecnie mamy w kartotece Instytutu Łżyckiego, zebrany został przez duchownych, nauczycieli i poetów. Nasze przysłowia są odbiciem ówczesnego ducha czasu. Ilustrują one dominujące wówczas poglądy ludności łżyckiej na temat prawie wszystkich sfer życia powszedniego.

Odnajdujemy jednak również cały szereg ogólnie znanych w całej Europie, ba, w całym świecie, „złoty myśli”. Takie przysłowia nazywamy międzynarodowymi. Ponieważ brak w łżyckim materiale wpływów piśmiennictwa, za wyjątkiem *Biblii*, na ogół dostały się one do naszej tradycji językowej drogą ustnego przekazu i bardzo odległego oddziaływania. Duchowni i świeccy badacze, poeci i inni, już w okresie humanizmu, tłumaczyli z greki, łaciny i niemieckiego na język łżycki przysłowia, ze względu na ich dydaktyczną treść. Ludowe powiedzonka, przede wszystkim zaś bajki, przysłowia podróżowały razem z kupcami i rzemieślnikami przez całą Europę i dalsze kraje. Jeśli chcemy wyłowić z łżyckiego materiału internacjonalizmy, każdy z nas może spróbować odszukać w swoim ojczystym języku odpowiedni ekwiwalent.

Jednym z najpopularniejszych przysłów m.in. jest:

*Ruka ruku myje*, RW 3398 (‘Ręka rękę myje’).

Dalej:

*Štož mjelči, so njeprěhrěši*, RW 4039. (‘Kto milczy, ten nie grzeszy’, por. pol. wersję „Kto śpi, nie grzeszy” — przyp. tłum.)

*Wjelež hłowow, telko myslow*, RW 4479 (‘Ile głów, tyle myśli’, por. pol. „Ile głów, tyle rozmów” — przyp. tłum.).

*Kowaj železo, doniž so žehli*, RW 1658 (‘Kuj żelazo, dopóki się żarzy’, por. pol. „Kuj żelazo, póki gorące”, — przyp. tłum.).

*Štož sebi nadrjebiš, to dyrbiš zjěsć*, RW 3951 (‘Co sobie przygotujesz, to musisz zjeść’, por. pol. „Jak sobie pościelesz, tak

się wyśpisz” — przyp. tłum.).

*Polo ma woči a kerk ma wuši*, RW 2958 (‘Pole ma oczy, a krzak ma uszy’, por. pol. „Ściany mają uszy”, — przyp. tłum.).

*Wróna wrónje woči njewudypa*, RW 4783 (‘Wrona wronie oczu nie wydlubie’, por. pol. „Kruk krukowi oka nie wykole” — przyp. tłum.).

Wiemy, że te przysłowia były znane już w średniowieczu. Wskazują na to łacińskie i staroniemieckie zbiory. Największa część powszechnie znanych przysłów pochodzi z *Biblii*, możemy więc *Biblię* nazwać ich prymarnym źródłem. Naturalnie przekład *Biblii* przez Lutra przyczynił się w sposób podstawowy do tego, że tak wiele przysłów o wyżej wspomnianym rodowdzie znajduje się w języku ludowym. Np.:

*Štož syješ, to žnjeješ*, RW 6485 (‘Co posiejesz, to będziesz żąć’).

*Hdyž chudžinkam dawaš, požčuješ Bohu*, RW 7977 (‘Kiedy dasz ubogim, pożyczasz Bogu’).

Przez długi czas *Biblia*, katechizm i śpiewniki były w rodzinach łżyckich jedynymi książkami w języku ojczystym, a także w kościołach i w szkołach były to jedyne dzieła literackie i podręczniki łżyczyzny.

Badania problematyki łżyckich przysłów, zwłaszcza ich tematyki, prowadziła Isolde Gardoš (1938–1979). Wyróżniła ona w nich pięć kregów tematycznych:

- 1) życie społeczne,
- 2) człowiek w środowisku rodzinnym,
- 3) człowiek jako jednostka,
- 4) refleksje o świecie i życiu ludzkim,
- 5) doświadczenia społeczno-historyczne.

Zdaję sobie sprawę, że klasyfikacja ta nie jest najlepsza, ale jak mi się wydaje, wystarczy ona do prostej prezentacji zasięgu tematycznego zasobu naszych przysłów. Ze względu na rozmiary tego artykułu, przyjrzyjmy się tylko niektórym grupom tematycznym.

Najpierw będą to wypowiedzi na temat życia społecznego ludności w środowisku wiejskim. Do grupy tej zaliczyliśmy przysłowia dotyczące stosunków między ludźmi: sąsiedzkich, przyjacielskich a także wszelkich porad, także gospodarskich. Przysłowia te wskazują na starania ludzi o dobro społeczne, a także nakłaniają do szacunku i wsparcia dla innych. Zarysowują one strukturę życia społecznego, przedstawiają zwyczaje i święta i są dla dzisiejszego etnografa bardzo zajmujące. Oto niektóre przykłady:



*Maš-li praweho susoda, wěsteho maš přećela*, RW 620 ('jeśli masz prawego sąsiada, masz prawdziwego przyjaciela')  
niem.: *Ein rechtschaffener Nachbar — ein sicherer Freund.*

*W nuzy najlěpje spóznaješ, što je či přećel*, RW 8883 (dosł. 'W biedzie najlepiej poznasz, kto jest dla ciebie przyjacielem' por. pol. „Prawdziwych przyjaciół poznaje się w biedzie” — przyp. tłum.)

niem.: *In der Not erkennst du am besten, wer dir ein Freund ist.*

*Serbski dom ma hostliwe blido*, RW 8603 ('Lużycki dom ma gościnny stół')

niem.: *Ein sorbisches Haus hat einen gastlichen Tisch.*

W przysłowiaach rodzinnych jawi się nam obraz wieśniaczej rodziny, tworzącej zwartą całość, szczególnie pod względem gospodarczym. Główną funkcją rodziny jest utrzymanie i rozszerzanie produkcji rolnej i powiększanie majątku. Naczelną pozycję zajmuje gospodarz, którego ekonomiczne doświadczenie pozwala zaspokajać wszystkie potrzeby rodziny. Jemu podporządkowana jest żona, której rola polega na wykonywaniu wielu odpowiedzialnych prac gospodyni i matki. Ma ona stosunkowo dużą samodzielność, ale ogólnie podlega mężowi. Wszystkie rodzinne sprawy są podporządkowane produkcji. Człowieka ocenia się w pierwszym rzędzie na podstawie jego zdolności do pracy.

Ważną rolę w utrzymywaniu i rozszerzaniu własności ziemskiej odgrywa zawieranie małżeństw. W kręgach tych o zawarciu małżeństwa, w ostatecznej instancji, nie decyduje wzajemna miłość, ale dogodnie połączenie majątków. Jak mówi przysłowie:

*Jenake lěta a jenake mětki wjazaju radženu žeńtwu*, RW 1382 ('Równe lata i równe majątki wiążą udane małżeństwo')  
niem.: *Gleiche Jahre und gleiche Habe binden eine geratene Heirat.*

Odnajdujemy jednak również przykłady ironicznego przedstawiania takich „pieniężnych” małżeństw:

*Na bohatej holcy njewidziš horba*, RW 2262 ('Na bogatej dziewczynie nie widzisz garbu')  
niem.: *Bei einem reichen Mädchen sieht man den Buckel nicht.*

Inna sytuacja panuje w środowisku biedoty wiejskiej, w którym problemy gospodarcze przy zawieraniu małżeństwa odgrywają rolę podrzędną.

Bardzo rzadko przysłowia mówią o więzi emocjonalnej młodych, co znamy z kolei z pieśni ludowych. Przysłowia wskazują natomiast normy uczciwego postępowania przy zawieraniu małżeństwa:

*Loni brašku, lětsa babu, nawopak je z hanibu*, RW 1985 ('W zeszłym roku drużką, w tym roku położną — odwrotnie to hańba')

niem.: *Im Vorjahr den Hochzeitsbitter, in diesem Jahr die Hebamme, umgekehrt ist eine Schande.*

Dążenia i ideały ludu wiejskiego manifestują się przez postulaty dotyczące powszedniego dnia:

*Dźećom dołho njeprěduj, dobry přikład pokazuj*, RW 5600 ('Dzieci długo nie pouczaj, dobry przykład pokazuj')

niem.: *Den Kindern predige nicht lange, sei ihnen ein gutes Beispiel.*

Prócz tego, że przysłowia poświadczają poglądy obowiązujące w określonym okresie historycznym w społecznym i rodzinnym życiu wsi, wypowiedzi mające charakter ogólnoludzki aktualne są do dziś. Obrazują one sylwetkę człowieka o wysokich kwalifikacjach moralnych. Apoteozowane są takie cechy, jak sprawiedliwość, skromność, hojność, rozsądek, pracowitość, wytrwałość. Z drugiej strony potępia się głupotę, skąpstwo, lenistwo, pychę, egoizm i zakłamanie. Spójrzmy na materiał:

*Hłupiše hubiska su, a spěšnišo du*, RW 8037 ('Im głupsza jest paplanina, tym szybciej się rozchodzi')

niem.: *Je dummer die Grosmäuler, desto schneller gehen sie.*

*Najbohaći tón, kiž najmjenje trjeba*, RW 2305 ('Najbogatszy jest ten, kto niewiele potrzebuje')

niem.: *Am reichsten der, der am wenigsten braucht.*

*Wobstajna wola — načini z pusćiny pola*, RW 6634 ('Wytrwała wola uczyni z pustyni pole')

niem.: *Beständiger Wille — verwandelt die Wüste in Felder.*

Obraz kobiety w przysłowiaach jest typowy dla środowiska rolniczego. Rolnik nie przywiązuje wagi do cech zewnętrznych, tym więcej natomiast ceni sobie umiejętność zorganizowania pracy, porządek, oszczędność. Mówi o tym przysłowie:



*Na woči rjana, ale hospoza žana*, RW 1965 ('Na oko ładna, ale gospodyni żadna')  
niem.: *Von Anfsicht schön, aber keine Wirtschaferin.*

Przysłowia ukazują dwojakie spojrzenie na kobiety. Obok tego, że chwala się kobiety obdarzone dobrymi cechami i podkreśla się odpowiedzialne obowiązki gospodyni i matki, często mówi się o ich wadach. Natomiast bardzo rzadko przysłowia wyrażają się negatywnie o mężczyznach.

Zebrany materiał odzwierciedla też poglądy na sposób kształcenia młodej generacji. Próżno szukalibyśmy tam wypowiedzi na temat wpływu szkoły i nauczycieli. Przysłowia wskazują na to, że wykształcenie dzieci jest podstawowym obowiązkiem rodziny. Rodzina stara się o to, by dzieci wcześniej przygotować do samodzielności i pomocy w pracy na roli i w domu. Wymaga się ścisłej dyscypliny i respektowania autorytetu rodziców. Refleksje ludu na temat podstawowych wartości życiowych wyraźnie odzwierciedla grupa przysłów, w których treść zawiera swoistą filozofię życia. Oto jak Łużycanie przedstawiają swoje wyobrażenia o regulach rządzących życiem i światem:

*Mokrawy přińdu a zańdu*, RW 2200 ('Chmury przyjdą i pójdą')  
niem.: *Wolken kommen und gehen.*

*Mudriši za zbožom lěta: zbožo hlupišoh' sej pyta*, RW 5056 ('Mądrzejszy biega za szczęściem; szczęście szuka głupszych' por. pol.: „Głupi ma zawsze szczęście” — przyp. tłum.)  
niem.: *Der Klügere jagt nach dem Glück; aber das Glück sucht sich den Dümmeren* albo *Die dümmersten Bauern haben die größten Kartoffeln* ('Najgłupszy gospodarze mają największe kartofle').

*Žana rěčka so do źórta njewróća*, RW 5367 ('Żadna rzeczka nie zawróci do źródła')  
niem.: *Kein Bächlein kehrt zur Quelle zurück.*

Ogólnie można powiedzieć, że przysłowia o człowieku w środowisku wiejskim, o jego światopoglądzie, pośredniczą w poznaniu stosunków na wsiach łużyckich w XVIII i XIX wieku. Przykłady mówiące o życiu społecznym i rodzinnym na wsi obrazują położenie kręgów wiejskich i panujące tam, typowe dla tamtych czasów, poglądy. Są to zasady moralne, związane z nauką Kościoła, jasno zdefiniowane i niepodważalne, którymi każdy powinien się kierować. Dlatego przysłowia funkcjonowały w pewnym sensie jako środki kontroli społecznej.

Poza ogólnymi wskazówkami życiowymi, odnajdujemy również w zasobie łużyckich przysłów sporo wypowiedzi krytycznych wobec panujących stosunków społecznych. Konstatują one panującą nierówność społeczną a poza tym, dość otwarcie krytykują braki socjalne i prawne. Pod pręgierzem krytyki staje feudalny pan i jego urzędnicy, przeciwko którym kieruje się, narosła przez wieki niechęć i pogarda wieśniaków. Zajrzyjmy do materiału:

*Mjaso zežerje knjez, košće njech robočan kusa*, RW 2121 ('Mięso zeżarł pan, kości może ogryzać chłop pańszczyźniany')  
niem.: *Das Fleisch frißt der Herr, die Knochen mögen die Fronarbeiter beissen.*

*Wot knježich hosćinow krydnja psy prjedy hač prošer*, RW 4725 ('Z pańskiej uczy psy kradną wcześniej niż żebrak')  
niem.: *Von den herrschaftlichen Feststafeln kriegen die Hunde eher als ein Bettler.*

*Móc pŕez prawo dže*, RW 990 ('Siła jest przed prawem')  
niem.: *Macht geht über Recht.*

Stosunkowo słabym echem odbiły się w naszych przysłowiaczce sprawy rzemiosła i innych zawodów. Poza tym, że nie jest wspomiane rzemiosło występujące w mieście (zbieracze przysłów obracali się tylko wśród ludności wiejskiej), zupełnie pominięta jest również charakterystyka dość szeroko rozpowszechnionych zawodów wiejskich. Przyczyna leży najprawdopodobniej w tym, że wiejscy rzemieślnicy nie tworzyli na wsi oddzielnej grupy, ale (za wyjątkiem młynarzy, karczmarzy i piwowarów) należeli do biedoty wiejskiej. Nie znaczy to jednak, że poglądy i opinie tej warstwy społecznej w ogóle w zasobie przysłów łużyckich nie występują. Nie możemy jednak zawsze wykazać określonego socjalnego źródła tej czy innej wypowiedzi przysłownej. Poszukiwanie miejsca i czasu powstania określonego przysłowia nie przysporzy naszym badaniom wartościowych argumentów. W rzeczywistości dokładna lokalizacja łużyckich przysłów jest zupełnie niemożliwa, ponieważ nasi zbieracze nie zapisywali miejsca i czasu powstania poszczególnych tekstów, które gromadzili. Nic też nie wiemy o kontekście, do którego odnosiło się przysłowie, ani o ludziach, którzy w rozmowie użyli przysłowia. Sama znalazłam na ten temat tylko mało mówiące wzmianki. Jeśli chcielibyśmy dziś dowiedzieć się czegoś o życiu przysłów w ustnej tradycji naszych przodków, musielibyśmy również zdobyć wszystkie te informacje: o kontekstach, o ludziach, będące równie cennym materiałem jak same przysłowia. Obecnie każdy z nas, w swoim ojczystym języku, zna



przysłowia, używa ich, potrzebuje. Przysłowia nadal funkcjonują, choć naturalnie nie wszystkie te, które pozostają w archiwalnych zbiorach. Często zmieniło się ich znaczenie, tak, że występują w innej funkcji. Występują one także, na przykład, w prasie lub w literaturze. Nawet politycy w swoich wystąpieniach używają przysłów, może nawet czasami nadużywają ich.

Tłumaczyła z górnołużyckiego Ewa Siatkowska

Źródło:

J. Radyserb-Wjela, *Přislowa a přislowne hrónčka a wustłowa Hornjołužiskich Serbow*, Budyšin 1902 (w tekście skrót: RW + numer przysłowia).

Bibliografia:

1. I. Gardoš, *Die Stoffbereiche der sorbischen Sprichwörter*, „Lětopis“ 9 (1966), s. 74–93.
2. I. Gardoš, *Studien zu Inhalt und Thematik der sorbischen Sprichwörter*, „Lětopis“ 10 (1967), s. 3–48.
3. I. Gardoš, *Betrachtung zur sprachlichen Gestaltung der obersorbischen Sprichwörter*, „Lětopis“ 22 (1979), s. 64–75.
4. S. Hose, *Zur Überlieferung und Systematisierung der obersorbischen Sprichwörter*, Bautzen 1990.
5. P. Nedo, *Grundriß der sorbischen Volksdichtung*, Bautzen 1966.
6. S. A. Neumann, *Sagwort und Schwank*, „Lětopis“ 11/12 (1968/69), s. 147–158.
7. L. Röhrich, W. Mieder, *Sprichwort*, Stuttgart 1977.
8. A. Taylor, *The Proverb*, Cambridge 1931.

## S. Hozyna

### Über die sorbischen Sprichwörter

Die Sprichwörter sind eine Art Kodex der Volkswisheit. Die Verfasserin definiert das Sprichwort als eine anonyme Behauptung von allgemeiner Geltung, ein von Generation zu Generation weitergegebenes sprachliches Klischee. Es stellt eine harmonische Zusammenfügung von syntaktischen, rhythmischen und oft auch phonetischen Ausdrucksmitteln dar.

Das Grundelement des Ausdrucks in einem Sprichwort ist dessen Bildhaftigkeit in Form der Metapher, der Personifikation, der Metonymie oder des Vergleichs. Der synthetische Charakter der Äußerung impliziert oft das Auslassen des Prädikats im Satz. Eine bevorzugte syntaktische Konstruktion ist auch der Parallelismus: zwei Hauptsätze oder die Wiederholung derselben Formel. Die allgemeinen Tendenzen im Aufbau der sorbischen

Sprichwörter sind die gleichen wie in den Sprichwörtern anderer Völker.

Ein spezifisches Merkmal der sorbischen Sprichwörter ist dagegen das Ausbleiben von Einflüssen der schögeistigen Literatur. Fast völlig unbekannt sind Formen der Sentenz. Gering ist auch der Anteil der Reime. Es fehlen die im Deutschen häufigen derben Sprichwörter, die die zwischenmenschlichen Beziehungen verhöhnern. Dafür gibt es viele Sprichwörter mit religiösem Inhalt, die wahrscheinlich aus pietistischen Kreisen stammen.

Stark vertreten sind unter den sorbischen Sprichwörtern die Internationalismen. Die auf sorbischem Boden entstandenen Sprichwörter betreffen meistens: das gesellschaftliche Leben, die Stellung des Menschen in der Familie, den Menschen als Einzelwesen, Reflexionen über die Welt und das Leben sowie gesellschaftlich-historische Erfahrungen.

Äußerungen über das gesellschaftliche Leben bewegen zu Bemühungen um das Gemeinwohl, zu Hilfeleistungen unter Nachbarn und Freunden und zur Wirtschaftlichkeit. In Familiensprichwörtern erscheint das Bild der Dorffamilie als ein geschlossenes Ganzes. Die wichtigste Rolle kommt dem Landwirt zu. Alle Angelegenheiten des Familienlebens sind der landwirtschaftlichen Produktion untergeordnet.

In reichen Bauernfamilien sind es die Vermögensverhältnisse, die über die Eheschließung entscheiden, was durch das arme Bauernvolk verspottet wird. Sehr selten ist in den Sprichwörtern die Rede von den emotionalen Bindungen der jungen Leute, was aber ein häufiges Thema z.B. in Volksliedern ist. Zu finden sind dagegen zahlreiche sittliche Belehrungen. Verherrlicht werden die Gerechtigkeit, Freigebigkeit, Ausdauer, Arbeitsamkeit und Vernunft.

Die Sprichwörter über Frauen preisen einerseits deren Vorteile, andererseits verspotten sie deren Nachteile. Es gibt nur wenige Beispiele für negative Einschätzung der Männer. Im Lichte der sorbischen Sprichwörter kommt die wichtigste Rolle bei der Kindererziehung der Familie und nicht der Schule zu. Die sorbischen Sprichwörter propagieren den Stoizismus und die Ergebenheit dem Willen Gottes. Sie sind mit der Kirchenlehre vereinbar. Es kommen aber auch kritische Äußerungen über die im 18. und 19. Jahrhundert herrschenden gesellschaftlichen Verhältnisse vor (aus jener Zeit stammen die in diesem Artikel analysierten Sprichwortsammlungen).

Zu beachten ist aber auch, daß die gesammelten Sprichwörter durch die damaligen Sammler gewissermaßen modifiziert werden konnten. Dessenungeachtet stellen sie ein wertvolles Material für die Erforschung des Lebens und der Mentalität der ländlichen sorbischen Bevölkerung dar.



## Wokół stołu

Wybór przysłów i złotych myśli o jedzeniu i pićiu

Thłusta kuchnia wysusza sakiewki.  
Prędeż zgodzą się z sobą dwie religie, niż dwie kobiety w jednej kuchni.  
Wódka nie jest cieślą, a jednak buduje mosty do wszystkich grzechów.  
Na wódce płynie się do piekła.  
Wódka bywa trucizną, wódka bywa lekiem — zależy, jak pijesz.  
Świnia nie jest pijakiem, ale pijak jest świnią.  
Wino chorych stawia na nogi, a zdrowych przewraca.  
Dzień w dzień na piwo iść, uczy w końcu wodę pić.  
Cudzy miód jest najslodszy.  
Nie rób się słodki jak miód, bo cię muchy zjedzą.  
Pełny brzuch — leniwy duch.  
Ze swojego garnuszka najlepiej smakuje.  
Głodnemu żadna skórka chleba nie wydaje się twarda.  
Wszystko ma swój koniec — kielbasa dwa.  
Kiedy kielbasa smakuje, zapomina się, co wcześniej było we flaku.  
Ziemniaki smakują najlepiej, kiedy karmimy nimi świnie, a potem tę świnie zjadamy.  
Po ciemku nie wiesz, co zjadasz: rodzynka czy muchę.  
Z powodu jednej muchy nie wyrzuca się dobrego jedzenia.  
Nie gotuj swojej stawy na cudzych obietnicach.

Źródła:

1. *Mjedowa knižka*, oprac. W. Meškank, Budyšin 1988.
2. *Naš dom — hostliwe blido*, oprac. I. Brankačkowa, Budyšin 1985.
3. *Kajkiž ptačik — tajke hrónčko. Jaki ptak — taka pieśń*, oprac. I. Gardošowa, tłum. W. Szewczyk, Wrocław 1984.



## W KRĘGU MITÓW I SYMBOLI



Mit o Krabacie, barwy narodowe to podstawowe środki wyrazu lużyckiej tożsamości



Anna Jurkonis-Rogers (Warszawa)

## Rola Krabata w łużyckiej kulturze (garść faktów i refleksji)

Hrjechor Nawka

(zob. „ZL” VI, s. 139)

*Śpiew Reissenberga*

(tytuł oryginału: *Spěw Reissenberga*, druk „Rozhled” 5 (1992), s. 176)

Siedzę tu — ja natchniony,  
Siedzę tu — gdzie ty się skryłeś?  
W mojej bajce jak słońce wstałeś,  
Choć sam bajką jesteś.

Hej, słyszysz jak wołam? Hej!  
Krabacie śpisz? Czy czujesz się zawstydzony?  
Chodź, Krabacie i rzuć czar  
Na to berło monarsze.  
Czarny młyn — nie, tego nigdy więcej!  
Precz skarbnico wiedzy!  
Szare wszystko — czernidło. Precz z bielą!

Śpij Krabacie mój —  
Nie budź się nigdy więcej!  
Już dawno sprzedana twa uzda.

Hej, Krabacie — słyszysz mnie?  
Hej, Krabacie — śpij niewzruszenie!  
W swojej bajce ty rozsiewasz blask,  
Ale teraz to moja bajka,  
Ja zawładnę swym szarym światem.  
Mam wszelką moc — czysty spijam miód!

Twój miód osładza mą duszę.  
Moja zapłata to czarna mgła. To moje czary.  
Moje dary. Stracone.  
Wszystkie przekłete złota pokłady!

Śpij, Krabacie mój.  
Nie budź się nigdy więcej.  
Już dawno sprzedana twoja uzda...

Tłumaczyła Anna Jurkonis

Krabat jest postacią dla narodu łużyckiego wyjątkową. Trudno go umieścić w jakichkolwiek kategoriach, ze względu na jego na poły legendarny, na poły realistyczny charakter.

Każdy naród ma swojego duchowego przywódcę, który pozwala mu przetrwać ciężkie momenty historyczne, pomaga w pielęgnowaniu tradycji narodowych<sup>1</sup>. W życiu narodów wielkich taką rolę spełniają często wybitne osobistości z areny politycznej, które z biegiem czasu stają się integralną częścią historii i kultury danej nacji; bez nich naród straciłby swój niepowtarzalny charakter. Można by w tym miejscu wymienić całą galerię postaci spełniających taką właśnie rolę: dla Rosjan to car Piotr, dla Francuzów — Napoleon, dla Polaków — Jan Sobieski. Ale co robić z małymi narodami, które straciły swoją państwowość przed wiekami (lub jej w ogóle nigdy nie wytworzyły) i nigdy nie miały szansy na wykreowanie wybitnych bohaterów historycznych?

Nawet najmniejszy naród potrzebuje przewodnika, który pokieruje nim w procesie kształtowania — a w wypadku narodów podległych podtrzymaniu — świadomości narodowej. Czasem głos bohatera historycznego nie ma wystarczającej mocy, by uświadomić narodowi jego tożsamość. Wtedy rodzi się potrzeba stworzenia postaci fikcyjnej, która stanie się pomostem łączącym wszystkie pokolenia, od praprzodków do generacji współczesnych. Taka potrzeba zrodziła się wśród pańczyńnianych chłopów łużyckich.



<sup>1</sup>Por. „Zeszyty Łużyckie” VI, s. 100–109.



Legenda mówiła, że pewnego dnia narodzi się z ludu bohater o wielkiej sile i tajemnej mocy, który pokona wszelkich ciemiężców i wszyscy będą mogli poznać smak wolności. Chwila ta nadeszła pod koniec wojny trzydziestoletniej. W małej wiosce, nad rzeką Satkulą, na skraju łужицьkiej puszczy, urodził się chłopiec imieniem Krabat.

Jego rodzina cierpiała wielką biedę. Krabat już jako mały chłopiec zmuszony był do ciężkiej pracy, a nawet do chodzenia po prośbie.



Trafił do młyna w Czarnym Cholmcu (Čorný Cholmc). Właścicielem młyna był czarodziej. Krabat najął się u niego do pracy, ale uciekł z młyna, zabierając księgę czarów, która stała się źródłem jego mocy.



Chcąc pomóc głodującej rodzinie, wykorzystywał sztuki magiczne. Zmieniał się w wołu, a potem w ognistego rumaka i w tej postaci był sprzedawany przez swojego ojca na targu. W ten sposób rodzina zdobywała pieniądze na życie.



W czasie tych przemian groziło Krabatowi jedno niebezpieczeństwo: gdyby został sprzedany z uzdą, nie mógłby wrócić do swojej ludzkiej postaci. Niestety, w czasie drugiej transakcji doszło do nieszczęścia. Kupiec targujący się z ojcem Krabata okazał się być złym czarownikiem z młyna, który postanowił odnaleźć Krabata i ukarać go za kradzież tajemnej księgi. Nie płacąc ojcu, porwał Krabata zamienionego w konia, wraz z uzdą. Na szczęście Krabatowi udało się zrzucić czar. I wtedy doszło do walki między dwoma magami. Krabat odniósł zwycięstwo i wrócił do swego ludu, któremu, dzięki swej sile i czarom pomagał przetrwać.



Na łożu śmierci Krabat złożył przysięgę, że nigdy nie opuści ludu łużyckiego. Po nim przyjdą następni bohaterowie, będący jego kolejnymi wcieleniami, którzy dalej poprowadzą walkę o wolność i szczęście narodu.



Gdy odbywał się pogrzeb Krabata, w powietrze wzbił się wielki biały ptak symbolizujący duszę dobrego czarodzieja.



Jest to podstawowy zrąb fabularny ludowej legendy o Krabacie. Istnieją jej różne wersje. Jedną z nich, obszerniejszą, podawaliśmy w „ZL” I, s. 82-83.

W legendzie w fikcyjne wydarzenia wplatają się postaci z historii. Krabat dokonał wiele, działając zawsze na korzyść ludu. Jednym z jego najważniejszych osiągnięć było zniesienie pańszczyzny. Pod koniec wędrówki osiadł na starość w folwarku Zdziary (Zdžěr), podarowanym mu przez króla Augusta II Mocnego w nagrodę za wierną służbę, bowiem Krabat przebywał też na dworze królewskim w Dreźnie, a nawet służył w wojsku.

Motyw pokojowej walki dla dobra łużyckiego ludu rozwinął J. Brėzan<sup>2</sup>. W jego powieści Krabat wciela się kolejno w różne postaci. Najpierw w przedstawiciela ludu broniącego go przed prześladowaniami ze strony bezwzględnych możnowładców Reissenbergów. Najokrutniejszy z nich był Wolf Reissenberg, sprawca wszystkich nieszczęść, które spotkały Krabata. Ostatnim wcieleniem Brėzanowego bohatera był Jan Serbin, wybitny naukowiec i filozof, akcentujący przez swą działalność obecność łużyckiego narodu w dziejach świata.

Jedna z najbardziej znanych postaci łużyckiego folkloru staje się więc u Brėzana prototypem bohatera literackiego, o symbolicznym nazwisku. Jego działalność jest przeniesieniem idei Krabata w sferę współczesnych realiów.

Krabat wciąż inspiruje różnych łużyckich artystów, czego przykładem jest np. książka *Mistrz Krabat. Dobry łużycki czarodziej* napisana i zilustrowana przez Mėrcína Nowaka-Njehorńskiego, z której pochodzą powyższe grafiki; cytowany na wstępie tekst pieśni Hrjehora Nawki; oryginalna rzeźba w lipowym drewnie autorstwa jego ojca Cyryla Nawki pt. *Krabat abo Koło časow so wjėrci*; suita *Krabat* w pięciu częściach, na orkiestrę symfoniczną, autorstwa Detlefa Kobjeli itd.

Mit Krabata można by analizować także w aspekcie międzynarodowym. Podobne postaci spotykamy w kulturze innych narodów. Na łamach naszego pisma zajmowaliśmy się już porównaniem idei Krabata i kaszubskiego Remusa<sup>3</sup>. Najwięcej analogii jest zauważalnych przy próbie porównania podań o Krabacie z postacią Fausta. Jakkolwiek pewien dr Faust (1480--1538), alchemik i astrolog, żył naprawdę, postać jego nabrała cech legendarnych i głęboko zakorzeniła się w kulturze niemieckiej. Zarówno legenda łużycka, jak niemiecka uległy dużemu przeobrażeniu na przestrzeni lat. Krabat kreowany był początkowo na cudotwórcę, ochraniającego swój

<sup>2</sup>J. Brėzan, *Krabat*, przełożyła z niemieckiego I.T. Sławińska, Katowice 1984. Oryginał powstał w roku 1976 w dwu wersjach: łużyckiej i niemieckiej.

<sup>3</sup>Zob. „Zeszyty Łużyckie” II, s. 67-73.



naród dzięki siłom nadprzyrodzonym. Faust natomiast w ludowej *Historii o doktorze Fauście*, przedstawiony został jako pobratymiec szatana, czarny magik, postać szkodliwa społecznie. Dopiero Goethe w swym utworze poszukiwał w Fauście idei prawdziwego człowieczeństwa. Lęk przed magią, zastępowało wykorzystanie jej w walce o prawdę, szczęście własne i całej ludzkości<sup>4</sup>. Te same cele przyświecają Krabatowi w jego kolejnych wcieleniach, przedstawionych przez Brězana. Obydwa bohaterowie, do końca swych dni, borykają się z odwiecznym problemem zmagania ze „skończonością” i poczuciem ciągłego niespełnienia. Do końca kołacze się w nich niepewność, czy dokonali w swym życiu wszystkiego, co było w ich mocy.

Krabat stał się w kulturze lużyckiej universum. W świadomości Lużyczan symbolizuje on każdego z nich i w ogóle każdego człowieka, ponieważ (podobnie jak Faust) stał się ideą dotyczącą wszystkich narodów. Ideą ciągłego poszukiwania prawdy, doskonalenia siebie i innych oraz walki o powszechną wolność i dobro.

#### A. Jurkonis-Rogers

### Zur Rolle Meister Krabats in der sorbischen Kultur eine Handvoll Fakten und Reflexionen

Die Sorben hatten ihre Unabhängigkeit bereits vor Jahrhunderten verloren und kamen nicht dazu, die Gestalt eines historischen Helden zu kreieren. So schufen sie sich einen fiktiven Helden. Wie die Legende es will, ist er gegen Ende des Dreißigjährigen Krieges am Rande des Lausitzer Urwaldes als Sohn eines Fronbauern auf die Welt gekommen. Seine Familie lebte in bitterer Not. So mußte Krabat — so hieß der Junge — betteln gehen. Eines Tages kam er in die Mühle von Čorny Chołmc. Der Müller war ein Zauberer. Krabat lernte von ihm die Zauberkunst und stahl ihm sein Zauberbuch, das zur Quelle seiner Macht wurde. Indem er sich der Magie bediente, half Krabat den Armen. Im Sterbebett versprach er, das sorbische Volk nie zu verlassen. Während des Begräbnisses flog ein weißer Vogel — das Symbol der Seele des guten Zauberers — in den Himmel.

Der Erzählstoff der Krabat-Legende, die übrigens mehrere Versionen aufweist, diente auch als Inspiration für sorbische Schriftsteller. Měrcin Nowak-Njechorński hat seine Krabat-Geschichte mit eigenen Bildern versehen. Jurij Brėzan versetzte die Legende in die Realität. Die Rolle des bösen Zauberers kommt bei ihm dem deutschen Feudalherrn Wolf Reissenberg zu (vgl. *Reissenbergs Gesang* von Hrjechor Nawka am Anfang des

Artikels). Meister Krabat ist bei Brėzan der Philosoph Jan Serbin, der sich für die sozialen und politischen Rechte des sorbischen Volkes einsetzte. Der Mythos von Meister Krabat hat auch viele andere sorbische Künstler inspiriert.

In unserer Zeitschrift haben wir bereits einmal die Idee des Meisters Krabat mit der des kaschubischen Remus verglichen. Es lassen sich auch viele Affinitäten mit Faust finden. Ein Magier namens Faust hatte wirklich gelebt, aber seine Gestalt nahm mit der Zeit legendäre Züge an. In der nach der Volkserzählung verfaßten *Historia von D. Johann Fausten* wurde er als Parteigänger des Satans dargestellt. Erst das Werk Goethes machte ihn zum Vertreter der wahren Menschlichkeit, der um das Glück der ganzen Menschheit kämpft. Dieselben Ziele strebt auch der auf verschiedene Weise dargestellte Meister Krabat an. Die beiden Helden ringen mit der Endlichkeit, Vergänglichkeit und dem Gefühl der Nichterfüllung. Beide weisen den schwierigen Weg zur Erkenntnis der Wahrheit.

<sup>4</sup>Por. M. Szyrocki, *Johann Wolfgang Goethe*, Warszawa 1981, s. 279 i nn.



## Niebieska, czerwona, biała — barwy narodowe Łużyczan i innych Słowian

Barwy należą do najbardziej wymownych środków wyrazu. Są oznakami jednostek, rodzin, wspólnot i narodów, manifestacją postaw religijnych i politycznych, wyrazem żaloby, radości czy hołdu; widnieją jako znaki rozpoznawcze na chorągwiach, herbach, wstęgach itp.

W pradawnych wierzeniach Słowian biel oznaczała wodę, czystość, nieskazitelność moralną; czerwień — ogień, odwagę, waleczność. Biel i czerwień były u Słowian również ulubioną barwą w ich życiu codziennym. Dowody tego znajdujemy w kolorystyce słowiańskich strojów, uzbrojenia, dekoracji wnętrz, a nawet grobowców. Być może na popularność czerwieni miał wpływ także czynnik ekonomiczny — był to jeden z najłatwiej dostępnych barwników, eksportowanych na Wschód i odgrywających znaczącą rolę w ówczesnej gospodarce.

Kolor niebieski w wierzeniach ludów praindoeuropejskich, a na wschodzie dość powszechnie jeszcze dzisiaj, wiąże się z chmurami deszczowymi i ich życiodajnym wpływem, chroni także przed złym spojrzaniem i urokami. U Słowian barwa niebieska odmieniła swe symboliczne znaczenie i zamiast chmur i mgieł zaczęła oznaczać jasne pogodne niebo. Później wywołało to nowe konotacje związane z chrześcijaństwem. Błękit zaczął oznaczać wierność, trwanie, niezawisłość i czystość.

Słowianie szczególnie dużą wagę przywiązywali do swoich znaków bojowych, tzw. stanic, które obok pełnienia funkcji rozpoznawczych w czasie bitwy, posiadały także znaczenie kultowe. Pod wpływem kultury zachodniej, począwszy od wieków XI–XII, niektóre stanice zaczęły przekształcać się w herby rycerskie. Spośród setki najstarszych polskich herbów rycerskich, przede wszystkim piastowskich, w ponad sześćdziesięciu przypadkach przeważało zestawienie barwy białej i czerwonej.

W miarę rozwoju rycerstwa europejskiego coraz większą rolę odgrywało rozróżnienie w bitwie walczących stron. Zadanie to spełniały chorągwie i znaki wojenne, których symbolika przeniesiona została później na tarcze. Początkowo sama barwa nie miała większego znaczenia — liczyło się godło. Jednakże w starciu, na polu bitwy, łatwiej było odróżnić kolory, niż szczególne wymyślne symbole i przyjęło się stosowanie określonych barw.

Rycerstwo starało się kolorystycznie dostosować do swego suwerena i niebawem zaczęto łączyć barwy rycerstwa z ich krajami.

W średniowieczu skodyfikowane zostały zasady tworzenia herbów — istniały cztery podstawowe tynktury (barwy): czerwona, błękitna, zielona i czarna, dodatkowo zaś żółta i biała (symbolizujące złoto i srebro). Nieco później dołączyła do nich tynktura purpurowa lub fioletowa, a kolor biały używany był jako samodzielna barwa. Zgodnie z zasadami heraldyki, barwy herbu (tarczy) i proporca powinny odpowiadać barwom godła.

Interesują nas przede wszystkim trzy barwy: czerwona, niebieska i biała. Heraldyka przypisuje tym tynkturom następujące symboliczne znaczenia (bliskie dawnym znaczeniom słowiańskim):

barwa biała (srebrna) — pokora, uczciwość, czystość, niewinność, niepokalaność;

barwa czerwona — odwaga, waleczność;

barwa błękitna — piękność, wzniosłość, chwała.

Godłem Piastów był biały orzeł na czerwonym tle. Barwy te zostały uznane za barwy Polski i utrzymane po dzień dzisiejszy. Nie tylko Polska w średniowieczu używała tych kolorów. Były one również barwami Państwa Wielkomorawskiego, następnie herbem dynastii Przemyślidów został biały lew na czerwonym polu. Na południu Słowiańszczyzny herbem Chorwacji była biało-czerwona szachownica.

Herbem Słowacji były trzy granatowe szczyty — Matra, Tatra i Fatra — na białym lub czerwonym tle.

Stosowane obecnie przez kraje słowiańskie barwy ustaliły się dopiero w XVIII lub XIX wieku. Poza Białorusią (flaga biała z czerwonym poziomym pasem na środku), Bułgarią (flaga biało-zielono-czerwona), Macedonią (flaga czerwona ze złotym słońcem na środku), Ukrainą (flaga niebiesko-żółta) i Polską wszystkie pozostałe kraje i narody słowiańskie używają kombinacji barw białej, niebieskiej i czerwonej.

Od 1700 r., ukazem Piotra Wielkiego, biało-niebiesko-czerwona flaga uznana została za obowiązującą banderę morską Rosji, a wkrótce też za flagę państwową. Istnieją rozbieżności w poglądach co do jej powstania — część historyków uważa, że za wzór posłużyła tu morska bandera Holandii, inni twierdzą, że flaga Rosji wywodzi się z barw herbu Moskwy przedstawiającego czerwone tło, a na nim jeźdźca w błękitnym płaszczu na białym koniu.

W okresie odrodzenia narodowego ludom słowiańskim potrzebne stały się barwy własne, odrębne, ale posiadające jakieś uzasadnienie, symbolizujące ich niezależny byt narodowy. Bardzo popularna była wówczas



trójbarwna flaga Francji symbolizująca idee Rewolucji Francuskiej — wolność, równość, braterstwo. Poza tym w całej Słowiańszczyźnie poza Polską rozpowszechniły się idee panslawizmu, wyrażające się w realizacji dążeń narodowych w oparciu o Rosję. Niełatwe jest więc stwierdzenie, która z trójbarwnych flag posłużyła za wzór budzącym się Słowianom. Jednocześnie można stwierdzić to tylko w przypadku Czarnogóry, która w 1806 roku, gdy na wody Adriatyku wpłynęła wojenna eskadra admirała D.N. Senjawina, przyjęła flagę o rosyjskich barwach. W tym samym okresie czerwono-niebiesko-białą flagę przyjęli Serbowie (zatwierdzona została w 1835 roku). Chorwaci stosowali w tym czasie barwy czerwono-białe, wywodzące się z ich średniowiecznego herbu, jednak w 1848 roku pojawiła się i weszła w użycie (obok czerwono-białej) flaga trójbarwna: czerwono-biało-niebieska. Po zjednoczeniu Serbów i Chorwatów uznano, że flagę ich stanowić będzie połączenie barw niebieskiej, białej i czerwonej. Obecnie kraje podzielonej Jugosławii przyjęły własne flagi państwowe: Chorwacja — tarczę z białą-czerwoną szachownicą na fładze czerwono-biało-niebieskiej, Słowenia — flagę biało-niebiesko-czerwoną z małym biało-niebieskim herbem w górnym lewym rogu, Serbia z Czarnogórą — flagę niebiesko-biało-czerwoną, podobną do flagi jugosłowiańskiej, ale bez żółto-czerwonej gwiazdy.

Również Czesi w okresie Wiosny Ludów często występowali pod trójbarwną flagą (w układzie poziomych pasów) jednak zachowana została też, jako równorzędna, barwa biało-czerwona z okresu Przemysłidów. Po powstaniu wspólnego państwa Czechów i Słowaków w 1918 roku, ustalony został, obowiązujący do niedawna, układ, w którym niebieski trójkąt symbolizował wspomniane powyżej słowackie szczyty. Ostatnio, mimo że zgodnie z umową o rozdzieleniu obydwu narodów, na fładze czeskiej zlikwidowany miał być trójkąt, Czesi pozostali przy starej formie flagi państwowej, Słowacy natomiast przyjęli flagę biało-niebiesko-czerwoną z herbem na środku przedstawiającym krzyż na szczycie góry Krivnań.

Warto tu wspomnieć również o projekcie związanym z barwami narodowymi Polski. W 1831 roku pod obrady polskiego Sejmu trafiła propozycja ustalenia kolorystyki kokard i sztandarów polskich. Jedna grupa posłów chciała przyjęcia barwy białej, druga trójkolorowej: „na wzór wolnych (...) Francuzów”. Sejm jednak projekty te odrzucił i po wielkiej dyskusji, uchwałą z dnia 7 lutego 1831 r., ustanowił jednolitą biało-czerwoną barwę narodową, pod którą „powinni się łączyć Polacy w walce o wolność ojczyzny”.

Barwy niebieska, czerwona i biała uznane są też za barwy narodowe

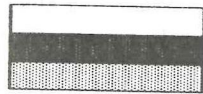
przez Łużyczan.

Trudno jednoznacznie określić ich pochodzenie. Mógł tu zadziałać wpływ Francji. Łużyczanie zetknęli się z Francuzami w okresie wojen napoleońskich, rozgrywających się m.in. na ich terytorium. Napoleon obiecywał im wolność i zyskał sobie wśród Łużyczan wielu zwolenników, np. zagorzałym bonapartystą był pierwszy łужиcki dziennikarz Jan Dejka. Równolegle mógł zadziałać wpływ Rosji, której wielu łужиckich ideowych przywódców, jak np. jeszcze Michał Frencl, następnie Jan Arnošt Smoler, Michał Hórnik i wielu innych, składało hołd. Nie można wykluczyć również chęci utożsamienia się Łużyczan z narodowymi barwami Czechów — inspiratorów łужиckiego odrodzenia narodowego. Może w ogóle Łużyczanie chcieli się znaleźć pod trójkolorowym sztandarem uciemżonych narodów słowiańskich, które w XIX wieku objęła idea panslawizmu? Dużo światła na te zależności mogłoby rzucić dokładne określenie chronologii upowszechniania się wśród poszczególnych narodów słowiańskich ich flag. W wypadku Łużyczan sprawa jest jednak bardzo trudna, bo nie mając własnej państwowości nie mają oni też żadnych państwowych aktów prawnych.

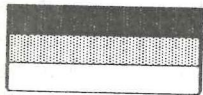
Romantyczną symbolikę przypisał wtórnie barwom łужиckim Handrij Zejler w wierszu *Serbske barby* (por. „ZL” V, s. 103-104): według niego błękit to przyjaźń, czerwień — miłość, a biel — niewinność.



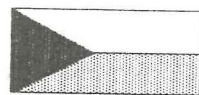
Chorwacja



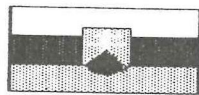
Rosja



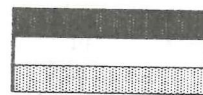
Łużyce \*\*



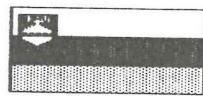
Czechy



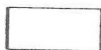
Słowacja



Jugosławia \*



Słowenia



biały



czerwony



niebieski



zielony

\* Serbia i Czarnogóra;

\*\* wg. Handrija Zejlera - "Serbske barby".



W. Dorosz

## Blau, Rot, Weiß — die Nationalfarben der Sorben und anderer Slawen

Farben gehören zu besonders ansprechenden Ausdrucksmitteln. Seit jeher wurde ihnen auch symbolische Bedeutung verliehen. Bei den Slawen bedeutete das Weiß Wasser und sittliche Reinheit, das Rot — Feuer, Mut und Tapferkeit. Das Blau verband sich im Glauben der urindoeuropäischen Völker mit Regenwolken und deren lebensspendender Funktion. Im Osten bleibt es dieses Symbol bis heute noch. Bei den Slawen vollzog sich ein Bedeutungswandel und man begann das Blau mit dem hellen, heiteren Himmel zu assoziieren. Unter dem Einfluß des Christentums traten neue Konnotationen hinzu und die Farbe Himmelblau begann Treue, Bestand, Unabhängigkeit und Keuschheit zu bezeichnen.

Im Mittelalter entwickelten sich die Kriegererkennungszeichen der Slawen zu Ritterwappen. Anfangs blieb die Farbe selbst ohne größere Bedeutung; was zählte, war das symbolische Emblem. Immerhin war es im Gefecht leichter, die Farben zu unterscheiden, als die Details der ausgesuchten Symbole. Dies hatte zur Folge, daß die Farben an Bedeutung gewannen. Die Ritter begannen sich bei der Farbgebung für ihre eigenen Zeichen nach den Zeichen des jeweiligen Souveräns zu richten und so wurden bestimmte Farben der Ritter mit den Ländern ihrer Träger in Zusammenhang gebracht.

Das Wappen des polnischen herzoglichen und königlichen Geschlechts der Piasten war der weiße Adler auf rotem Grund. Im Jahre 1831 wollte eine Abgeordnetengruppe im Sejm „nach dem Vorbild der freien (...) Franzosen“ die Trikolore einführen. Der Sejm hat jedoch diesen Vorschlag abgelehnt und mit seinem Beschluß vom 7. Februar 1831 Weiß-Rot als Farben der einheitlichen Nationalfahne festgesetzt.

Weiß-Rot waren auch die Farben des Großmährischen Reiches und später des tschechischen Staates der Přemysliden, die in ihrem dynastischen Wappen den weißen Löwen auf rotem Grund führten. In der Zeit des Völkerfrühlings benutzen die Tschechen parallel auch die Trikolore. Das Wappen der Slowakei waren die drei Gipfel Matra, Tatra und Fatra in Dunkelblau auf weißem oder rotem Grund. Nach der Entstehung der Tschechoslowakei ergänzte man die tschechische Přemysliden-Fahne durch ein dunkelblaues Dreieck als Symbol eines der drei slowakischen Gipfel. In letzter Zeit, nach der Trennung der beiden Völker, wollte man dieses Dreieck von der tschechischen Fahne entfernen. Schließlich haben aber die Tschechen die bisherige

Fahne behalten, und die Slowaken entschlossen sich für die weißblaurote Nationalfahne mit dem Wappen in der Mitte, auf dem das Kreuz auf dem Berge Krivavaň dargestellt ist.

Der Zar Peter der Große bestimmte die Farben Weiß-Blau-Rot als Flagge der russischen Seeschifffahrt. Bald wurde sie zur Staatsflagge, wohl deshalb, weil das Moskauer Wappen einen Schimmelreiter in blauem Mantel auf rotem Grund darstellte.

Die Kroaten führten im Mittelalter das weißrote Schachbrettmuster in ihrem Wappen. 1806, als die Flotte des russischen Admirals D.N. Senjawin in die Adria kam, haben die Montenegriner und später auch die Serben die Fahne mit russischen Nationalfarben als ihre eigene angenommen (in Serbien wurde sie 1835 als offiziell bestätigt). Auch die Kroaten begannen seit 1848 neben ihrer weißroten Fahne diese Trikolore zu benutzen, die später die Staatsflagge Jugoslawiens werden sollte.

In der Zeit der nationalen Wiedergeburt der Sorben haben sie die Farben Blau, Rot und Weiß als ihre Nationalfarben anerkannt. Der Einfluß Frankreichs kann dabei eine Rolle gespielt haben. Napoleon versprach den Sorben Freiheit und gewann unter ihnen viele Anhänger. So war z.B. der erste sorbische Journalist Jan Dejka ein überzeugter Bonapartist. Der Einfluß des von vielen geistigen Führern der Sorben verehrten Rußlands kann auch im Spiel gewesen sein. Wahrscheinlich wollten die Sorben unter der Fahne der anderen unterdrückten slawischen Völker auftreten, die im 19. Jh. von der Idee des Panslawismus beseelt, bei dem mächtigen Rußland ihren Halt sahen. Diese Frage ließe sich durch die Bestimmung der Zeit klären, in der die Trikolore in der Lausitz aufgetaucht war, doch leider existieren keinerlei staatliche Rechtsakte, die Rückschlüsse darauf zuließen.

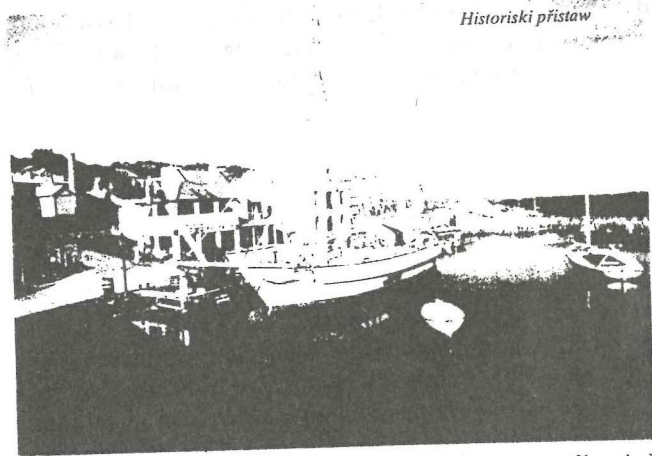


## LUZKIE LOSY

W niniejszym dziale zajmujemy się losami lużyckich rodzin budujących swą ojczyznę i losami tych, którzy odpłynęli...



Michał Nawka z sześciorgiem spośród trzynastoorga dzieci



Stary port u wybrzeża Australii. Stąd Lużyczanie wyruszali osiedlać się na piątym kontynencie

Marta Makarska-Lesiak (Warszawa)

## Rodziny lużyckie — fenomen socjologiczny

Rodzina spełnia przede wszystkim rolę wychowawczą, realizując cele uznane w danej kulturze za niezbędne<sup>1</sup>. Jedną z cech rodziny jest tworzenie specyficznego mikrośrodowiska kulturalnego, pozostającego w ścisłym związku z zewnętrznymi uwarunkowaniami społeczności, do której należy: politycznymi, historycznymi, religijnymi itp. U narodów walczących o tożsamość rodzina jest ważnym ośrodkiem podtrzymywania tradycji i motorem rozwoju kulturalnego. Uczucia patriotyczne przekazywane z pokolenia na pokolenie, wielu narodom pozwoliły przetrwać burze dziejowe.

Dzięki patriotycznemu wychowaniu domu rodzinnego pojawiają się w społeczeństwie jednostki ponadprzeciętne, spełniające w życiu narodu ważną rolę. Rzadko się jednak zdarza, by w jednej rodzinie można było znaleźć wiele wybitnych postaci — na ogół sławę przynosi jej jeden z członków. Sytuacja Lużyc jest pod tym względem kuriozalna. Tam niezmiernie często pod jednym dachem rodzi się kilka (często różnorakich) talentów. Rodziny lużyckie stanowią tu swoisty fenomen, wart poddania wnikliwym badaniom socjologicznym<sup>2</sup>. Sygnalizując jedynie powyższe zjawisko, pragnę wspomnieć o dwu, wybranych spośród wielu innych, rodach lużyckich — starej protestanckiej rodzinie Frenclów i współczesnej katolickiej rodzinie Nawków. Jest to wybór dość przypadkowy. Równie dobrze można byłoby pisać o Andrickich, Brézanach, Broniszach, Budarach, Cyżach, Dyrlichach, Jenčach, Mjeniach, Nowakach, Smoleriach, Šoltach, Šwjelach i wielu, wielu innych, często wzajemnie skoliigaconych. Zdarzają się utalentowane małżeństwa, np. Młynków.

Moim celem nie jest szczegółowa prezentacja dorobku członków dwóch wybranych rodzin, lecz jedynie podkreślenie ważnej roli, jaką odegrali oni i odgrywają, w kulturze Lużyc.

Sylwetki wielu przedstawicieli rodziny Frenclów i Nawków były już w naszym piśmie przedstawiane (zob. „ZL” I, s. 41–44, 79–80; „ZL” IV, s. 41, 64, 83, 88–96, 102–105; „ZL” VI, s. 136, 139).

W pierwszej kolejności pragnę zająć się trzema pokoleniami rodziny

<sup>1</sup>Por. *Słownik etnologiczny*, Warszawa-Poznań 1987, s. 312.

<sup>2</sup>Studium S. Musiata, *Familienstrukturen der Sorben in volkskundlich-historischer Sicht [w:] Die Sorben in Deutschland*, Bautzen 1993, s. 58–89 ma charakter historyczno-etnograficzny.



Frenclów, w której mężczyźni byli wykształconymi duchownymi, działającymi na terenie Łużyc, nie tylko jako duszpasterze, lecz również badacze i krzewiciele kultury łużyckiej.

Najstarszy z rodu — Michał Frencl (1628–1706), po ukończeniu gimnazjum w Budziszynie i studiach teologicznych w Lipsku, był proboszczem — najpierw we wsi Kózło (niem. Kosel), potem w Budestecach (niem. Grosspostwitz). Był członkiem związku kaznodziei łużyckich i czołową postacią powołanej w 1690 r. komisji do spraw publikacji łużyckiego piśmiennictwa. Jego przekład *Ewangelii św. Mateusza i św. Marka* zapoczątkował kształtowanie się górnołużyckiego języka literackiego, opartego na bazie dialektu budziszynskiego. Proces ten był kontynuowany w kolejnych dziełach Michała Frencla, których ukoronowaniem stało się pełne tłumaczenie *Nowego Testamentu* (wydane w 1706 r., już po śmierci autora).

Jako pierwszy Łużyczanin, Michał Frencl utożsamiał się wyraźnie ze wspólnotą słowiańską, czemu dał wyraz w tekście powitania przejeżdżającego przez Saksonię cara Piotra Wielkiego<sup>2</sup>. Był również autorem zasad pisowni języka górnołużyckiego, opartych na wzorze czeskim, które jednak nie zyskały przychylniej opinii. Ponadto był Frencl gorącym zwolennikiem rozwoju szkolnictwa narodowego, znajdując tu zrozumienie i poparcie niemieckich reprezentantów oświecenia.

Kontynuatorami prac ojca byli jego dwaj synowie: Abraham i Michał.

Najbardziej zasłużonym członkiem rodu jest Abraham Frencl (1656–1740). Podobnie jak jego ojciec ukończył on gimnazjum w Budziszynie i studia teologiczne na uniwersytecie w Wittenberdze. Powróciwszy na Łużycę, był początkowo nauczycielem domowym w Lichaniu (niem. Sprewiese), a następnie proboszczem w Husce (niem. Gaussig). Rozbudziwszy w sobie ambicje naukowe już podczas studiów, każdą wolną chwilę poświęcał pracy badawczej nad językiem górnołużyckim, porównując go z innymi językami słowiańskimi. Zajmował się też etnografią, demografią i innymi dyscyplinami naukowymi. Był najwybitniejszym znawcą Łużyc z okresu oświecenia. Pisał po łużycku, po łacinie i po niemiecku. Spośród wielu jego prac tylko nieliczne ukazały się drukiem. Bardzo znaczące dzieło Abrahama Frencla nosi tytuł *De originibus linguae Sorabicae (O pochodzeniu języka łużyckiego, Budziszyn-Żytawa 1693–1696)*. Drukiem ukazały się tylko pierwsze cztery tomy. Jest to słownik, co prawda pełen „fantastycznych pomysłów etymologicznych”<sup>3</sup>, ale na tle epoki prekursorski. Na

<sup>2</sup>Por. J. Śolta, *Zarys dziejów Serbołużyczan*, Wrocław 1984, s. 45.

<sup>3</sup>J. Magnuszewski, *Literatura łużycka [w:] Dzieje literatur europejskich*, T. III, cz. 1, Warszawa 1989, s. 905.

uwagę zasługują też, zachowane jedynie w rękopisie, *Historia naturalis Lusatiae Superioris (Historia naturalna Górnych Łużyc)* oraz *Historia populi et rituum Lusatiae Superioris (Historia ludu i obyczajów Górnych Łużyc)*. Uczony ten był też autorem kilku wierszy napisanych w języku ojczystym.

Młodszy brat Abrahama, Michał Frencl (1667–1752) również był poetą piszącym po łużycku. Ukończywszy studia teologiczne w Wittenberdze, osiadł na Łużycach, by prowadzić działalność duszpasterską. Jego poezja, utrzymana w konwencji barokowej, ma charakter okazjonalny. Podobnie jak twórczość Abrahama Frencla, wiersze Michała Frencla juniora należą do pierwszych świeckich utworów literatury łużyckiej.

W trzecim pokoleniu Frenclów na czoło wysuwa się syn Michała juniora — Salomon Bohuchwał Frencl (1701–1768). Kształcąc się, podobnie jak dziadek, ojciec i stryj, w kierunku teologicznym, skoncentrował swoje zainteresowania na historii miejscowości, którą poznał jako proboszcz. Jego kronika miasta Wojerecy (niem. Hoyerswerda) stanowi cenne źródło materiałowe dla współczesnych badaczy.

Rodzina Frenclów odegrała w dziejach kultury łużyckiej ważną rolę. Przyczyniła się do wskrzeszenia wyniszczzonego wojną trzydziestoletnią narodu. Etnicum łużyckiemu groziła już wówczas śmierć, która w tym czasie, z podobnych przyczyn, spotkała północnych pobratymców Łużyczan — Drzewian Połabskich.

Prezentację rodziny Nawków wypada zacząć od Michała Nawki (1885–1968) — nauczyciela, działacza społecznego i kulturalnego, pisarza, badacza języka i muzyka. Ukończywszy katolickie seminarium nauczycielskie w Budziszynie, rozpoczął pracę w Żytawie (niem. Zittau), kontynuując ją następnie w Hojnicach (niem. Hainitz) i Radworiu (niem. Radibor). Był jednym z najbardziej zasłużonych działaczy łużyckich pierwszej połowy XX wieku, m.in. współzałożycielem Domowiny (1912), od 1946 r. — prezesem Budziszynskiego Komitetu Słowiańskiego. Działał w sportowej organizacji Sokół, w latach 1924–1933 redagował dodatek do „Serbskich Nowin” pt. „Sokolske Listy”. Jeszcze jako seminarzysta założył piśmko dla dzieci „Zahrodka” („Ogródek”, 1903), był autorem wielu wierszy dla dzieci. Pisał też podręczniki dla nauczycieli języka łużyckiego. Założył w Radworiu seminarium nauczycielskie. szerzył oświatę muzyczną, był przez 30 lat dyrygentem chóru Meja. Jako prozaik wprowadził do literatury opowiadania w duchu realizmu krytycznego, poświęcone moralnemu upadkowi łużyckiego chłopstwa. Był redaktorem pisma „Katolski Posół”, opracował i wydał po łużycku „Missae Romanum”. Na krótko przed śmiercią, w 1962 r., został przez Watykan wyróżniony odznaczeniem Pro Ecclesia et Pontifice. Inne



jego odznaczenia to Medal Leibniza i nagroda im. J. Barta-Ćišinskiego. Przetłumaczył z rosyjskiego *Rewizora* Mikołaja Gogola oraz bajki ludowe z różnych języków. W latach 1949–1955 prowadził zajęcia z języka łużyckiego na uniwersytecie w Lipsku, mając tam etat docenta.

Michał Nawka to nie tylko patriarcha wielkiego rodu łużyckiego (miał trzynaścioro dzieci). Przez wszystkich katolickich Łużyczan Górnych uważany jest za ojca. W bieżącym roku, w 25. rocznicę śmierci, uczczono go uroczystą akademią oraz okolicznościowymi publikacjami. Już w pierwszym roku po śmierci tego wybitnego Łużyczanina znany poeta Józef Nowak (zob. „ZL” VII) napisał o nim wiersz pt. *Wótčinc (Patriota)*.

Dzieci Michała Nawki są, lub były, bardzo czynne na polu kultury, nauki, w życiu publicznym.

Wymienić należy przede wszystkim Antona Nawkę (ur. w 1913 r.) pisarza: autora cyklu powieściowego porównywanego do słynnych *Przygód dobrego wojaka Szwejka* J. Haška — *Pod wopačnej łopaću (Pod fałszywą łopata, 1961)* i *Pod wopačnej flintu (Pod fałszywą strzelbą, 1964)*. Temat wojny i jej wpływu na losy jednostki podjęty w tych utworach przewija się i później w twórczości tego pisarza, nie ograniczonej zresztą do prozy. Anton Nawka opublikował wiele wierszy, głównie na łamach czasopism. Jest też autorem *Oratorium na polskie Millennium (1966)*. Z Polską łączą go liczne związki, przede wszystkim żona Helena. W 1945 roku stanął na czele referatu łużyckiego Polskiego Związku Zachodniego w Poznaniu. Ma na swym koncie liczne przekłady z literatury polskiej oraz słowniczek górnołużycko-polski.

Bliskie kontakty z Polakami nawiązał też jeden z braci — jezuita Stanisław Nawka (1911–1992), gorliwy duszpasterz, oddany swojej ojczystej ziemi oraz tłumacz literatury religijnej na język łużycki.

Piórem para się Achim Nawka, który publikuje przede wszystkim w prasie. Jest m.in. autorem oryginalnego eseju *We wobliču starca (Na twarzy starca, „Předženak”, 19.03.1993, s. 1)*, poświęconego pamięci ojca. Jego sztuka dramatyczna *Djabol hraje z ludźmi (Diabeł igra z ludźmi)*, osnuta na tle biografii Alojsa Andrickiego, zyskała na Łużycach dużą popularność.

Błażij Nawka jest naukowcem. Jego specjalność to etnografia łużycka. Studiował w Pradze, był działaczem wskrzeszonej po wojnie Serbowki. Obecnie pracuje w Instytucie Łużyckim w Budziszynie. Obok zmarłego już Pawła Nedy i Jana Rawpa, zaliczany on jest do czołówki łużyckich etnografów.

Następny z braci — Cyril, mieszkający w Wotrowie (niem. Ostro), potrafi dłutem wyczarować cuda z drewna. Fotografia jego drzeworytu

znajduje się na s. 105. Rzeźbi w drewnie lipowym kompozycje figuralne w stylu nagrobnych steli, np. *Krabat abo Koto časow so wjerći (Krabat, czyli Kręci się koło czasów)*, *Baje stareje lipy (Bajki starej lipy)*, poza tym postacie świętych, łużyczanki w ludowych strojach, jeźdźców wielkanocnych itd. Cyril Nawka gra na różnych instrumentach, prowadzi szkolny i kościelny chór. Zresztą muzykalni są wszyscy Nawkowie. Cyril ma jedenaścioro dzieci.

Córki Michała Nawki są równie aktywne jak synowie. Ludmiła jest aktorką, Cecylia poświęciła się działalności społecznej, szczególnie zajmując się losem łużyckiej kobiety.

Nie wszyscy z rodzeństwa traktują swoją działalność artystyczną profesjonalnie, np. Achim Nawka jest lekarzem, Benedykt i Cyril Nawkowie po ojcu odziedziczyli zawód nauczyciela.

Natura nie poskąpiła talentu także trzeciemu pokoleniu Nawków. Syn Antona — Tomáš (ur. w 1949 r.) to poeta i tłumacz. Pisuje po łużycku i po polsku. Ma bardzo rozległe zainteresowania. W twórczości jego z jednej strony poruszane są problemy ogólnoludzkie, z drugiej jest bardzo „łużycki”. Często nawiązuje do tradycji narodowej (np. w parafrazie hymnu *Rjana Lužica — Piękne Łużyce*, w wersji łużyckiej i polskiej), do ludowej obyczajowości. Tomáš Nawka jest też organizatorem życia kulturalnego. Był współpracownikiem Łużyckiego Centrum Folklorystycznego, obecnie pracuje jako dyrektor Muzeum Łużyckiego na zamku w Budziszynie. Jego pasją jest gra na dudach — łużyckim instrumencie ludowym.

Siostra Tomáša — Bożena Nawkec-Kunyszowa to oryginalny talent plastyczny. W Katowicach ukończyła Wydział Grafiki ASP. Nabyte w Polsce umiejętności spożytkowuje dla dobra swojego narodu — jest ilustratorką wielu książek łużyckich. Grafiki jej są bardzo nowatorskie w formie. To artystka niezmiernie płodna, miała już wiele wystaw, zarówno w Polsce jak na Łużycach. Jest żoną Polaka.

Ciekawą indywidualnością twórczą jest stryjeczny brat Tomáša i Bożeny, jedno z licznych dzieci Cyrila Nawki — Hrjechor (z zawodu dentysta). Układa on teksty do piosenek, podobnie jak pierwszy łużycki poeta romantyczny Handrij Zejler. Współpracuje z kompozytorem Měrcinem Wecllichem, idąc tu też tropem swojego wielkiego poprzednika Zejlera, który był związany z kompozytorem Korlą Kocorem. Pieśni Hrjechora Nawki są patriotyczne, utrzymane w nieco zmodernizowanej konwencji romantycznej. Dużą popularnością cieszy się kasetą z jego i Weclicha nagraniami.

Przedstawione tu w skrócie dwie rodziny, mimo iż z odległych od siebie epok i różnych wyznań, mają jedną wspólną cechę — przekazywane z



pokolenia na pokolenie tradycje owocowały w wybitnych osiągnięciach ich członków, pracujących na rzecz Łużyc. Jest to bardzo znamienne, że w tym małym narodzie obserwujemy taką kumulację uzdolnień rozwijających się w jednej rodzinie.

Jakkolwiek, jak zaznaczyłam na wstępie, fenomen ten powinien być podany naukowej analizie socjologów, można pokusić się o — raczej intuicyjną — próbę wyjaśnienia go. Rodziny łużyckie są na ogół zdrowe moralnie, są bardzo stabilne i zintegrowane. Ich członków łączy silna więź uczuciowa. Często ze sobą współpracują. Abraham Frencel opracował i wydał dalsze części przekładu *Nowego Testamentu* swego ojca Michała, kiedy ten na starość stracił wzrok. Anton i Tomáš Nawkowe pracują w Kole Łużyckich Muzyków założonym przez Michała Nawkę. Bożena Nawkec-Kunysz ilustrowała tom wierszy swojego brata pt. *Wobkopanki (Wykopki)*. Tomáš Nawka, razem ze swym stryjem Błażijem Nawką, wydali książkę *Ptači kwas (Ptasie wesele)* — literackie opracowanie jednego z ciekawszych zwyczajów łużyckich. Przykładów rodzinnej współpracy przytoczyć można byłoby więcej.

Niewątpliwie dzięki takim rodzinom udało się Łużyczanom zachować odrębność narodową do dziś.



Tomasz Nawka czyta utwory swego dziadka Michała Nawki na akademii w dwudziestopięciolecie jego śmierci

M. Makarska-Lesiak

## Die Familien in der Lausitz — ein soziologisches Phänomen

Die Familien in der Lausitz stellen ein eigenartiges Phänomen dar, das es verdient, soziologisch untersucht zu werden. Nicht selten entfalten sich dort unter einem Dach mehrere, manchmal recht unterschiedliche Talente. Als Beispiele dafür können zwei unter vielen anderen ausgewählte Familien dienen: die evangelischen Frencels aus dem 17. Jh. und die katholischen Nawkas — unsere Zeitgenossen.

Michał Frencel (1628-1706) gilt als Vater der sorbischen Literatursprache. Seine Übersetzung des Neuen Testaments war der erste Druck, mit dem Frencels Mundart aus der Gegend von Bautzen popularisiert wurde. Sein Sohn Abraham Frencel (1656-1740) hätte als Pionier der slawischen Komparatistik und Autor wertvoller historischer Werke in die Geschichte der Slawistik eingehen können, aber sein schriftstellerischer Nachlaß ist leider größtenteils nur in handschriftlicher Form geblieben. Der andere Sohn, Michał d.J. (1667-1752), gehört, ähnlich wie Abraham, zu den ersten Schöpfern der sorbischen weltlichen Literatur, die barocke Züge aufweist. Der Sohn Michał Frencels des Jüngeren, Salomon (1701-1768), war Namenforscher. Die Familie Frencel verhalf dem sorbischen Volk dazu, sich aus der Verelendung infolge des Dreißigjährigen Krieges geistig zu erheben. Der Familienvater Michał Nawka (1885-1968) war einer der verdienstlichsten sorbischen Aktivisten der ersten Hälfte des 20. Jh. Er war Lehrer von Beruf, nahm am gesellschaftlichen und wissenschaftlichen Leben aktiv teil, redigierte Zeitschriften, organisierte die Musik- und Sportbewegung und führte in die sorbische Literatur kritisch-realistische Erzählungen ein. Sein Sohn Anton erbte von ihm die schriftstellerische Begabung (man nennt ihn den sorbischen Jaroslav Hašek) und die Passion, für das Gemeinwohl tätig zu sein. Der zweite Sohn, Cyryl, ist Bildhauer, der dritte, Błażej, beschäftigt sich wissenschaftlich mit Ethnographie; der vierte, Achim, schreibt Dramen und Essays; der fünfte, Stanisław, war ein bekannter Seelsorger und Übersetzer religiöser Literatur; die Tochter Ludmila ist Schauspielerin. Unter den Enkelkindern Michał Nawkas ist Tomáš Nawka wohl der hervorragendste: er ist Dichter, Organisator des Kulturlebens und Musiker. Hrjechor verfaßt Texte patriotischer Lieder, Bożena ist bekannte Graphikerin, Buchillustratorin. Die gemeinsamen Merkmale sorbischer Familien sind — unabhängig von Epoche und Konfession — Sittlichkeit, Stabilität, feste Integration und gegenseitiger Beistand der Familienmitglieder. In dieser Atmosphäre können sich Talente gut entfalten. Dank solchen Familien haben die Sorben es vermocht, ihre nationale Identität bis heute zu bewahren.



## Łużycanie za morzami



### Podłoże dziewiętnastowiecznej emigracji Łużyczan

Wiek XIX to wiek przemian ekonomicznych i politycznych w całej Europie. Szybko rozwijający się przemysł pociągnął za sobą zmianę trybu życia także łużyckiej ludności, w większości wiejskiej. Umożliwiło to zatrudnienie w mieście dużej liczby robotników, ukazywało inne perspektywy życiowe. Migracja ludności wiejskiej do miast była związana z kryzysem rolnictwa, spowodowanym dostawami mięsa i zbóż z Ameryki. Wysoki przyrost naturalny wywołał bezrobocie. Kryzys i nędza dotknęły całe ówczesne Niemcy, nie omijając terenów wschodnich.

W tych warunkach wśród Łużyczan zaczął się rodzić mit bogatych zamorskich krajów, głównie Ameryki — ziemi, gdzie pieniądze rosną na drzewach. Tak samo jak Ameryką, pasjonowano się Australią. Ciekawość i chęć podróży potęgowały listy, które pisali do swych rodzin ci, którzy już wyemigrowali. Prasa niemiecka głośno reklamowała Amerykę i Australię, namawiając do wyjazdu. Na Łużycach pojawili się ludzie, którzy za odpowiednią opłatą oferowali załatwienie przejazdu i miejsca pracy za granicą. Ludzie ci okazywali się później często oszustami. W ich to ręce wpadła spora liczba łużyckiej ludności. Patrioci łużyccy starali się powstrzymać falę emigracji, czego dowodzi m.in. wierszyk Jana Arnošta Smolera (1816–1884) *Wostań w kraju*.

Nie tylko warunki bytowe decydowały o wyjeździe do zamorskich krajów. Zdarzało się i tak, że przyczyną emigracji były pobudki patriotyczno-religijne. Jan Kilian (1811–1884), pastor wyznania staroluterańskiego, pragnął stworzyć za morzami załączek nowej ojczyzny. Chciał, by do założonego przez niego i jego współwyznawców państwa przeniósł się cały lud łużycki. Państwo to, wolne od prześladowań, miało rozkwitnąć, rozwijając luterańską wiarę we własnym, nie narzuconym, języku.

## Życie w Australii

Od 1848 roku grupy Łużyczan zaczęły wyjeżdżać do Australii. Między innymi byli tam mieszkańcy okolic Turnowa, Półługa i Tureja, którym przewodził Mjertyn Teśnia (1820–1890), pochodzący z Turnowa. W listopadzie 1848 roku wylądowali oni w Adelajdzie. Kilka dni spędzili czekając na obiecanych pracodawców. Ci jednak nie zjawili się. Przybysze z Łużyc zrozumieli wtedy, że naczelną dewizą tego kraju jest: „Chcesz coś osiągnąć — radź sobie sam”. Część z nich została w Klenychu — pierwszej wsi za Adelajdą, część ruszyła dalej. Najczęściej nowi przybysze osiedlali się w okolicach Adelajdy i zatrudniali na okolicznych farmach.

Łużycanie po terenach Australii podróżowali gromadnie, wspierając się wzajemnie. Środkiem lokomocji były wozy, zaprzęgnięte w woły. Na nich Łużycanie przewozili cały swój majątek.

Emigrant, osiedlający się na nowej ziemi, musiał być zarazem kolarzem, kowalem, murarzem. Domy mieszkalne budowano, wzorując się na kolonistach angielskich. Posiadały one dwie izby: jedna służyła za sypialnię, druga spełniała pozostałe funkcje. Głównie wykorzystywana była kuchnia. Meble łużycki farmer robił sobie sam. Ściany wewnątrz i na zewnątrz uszczelniano gliną. Z gliny robiono też podłogę. Szczególną wagę przywiązywano do werandy, która musiała być ładna i okazała. Dom był ogrodzony. Kozy i owce pozostawały przez cały czas na dworze.

Okolo roku 1857 centrum mieszkalnym australijskich Dolnych Łużyczan był Peters Hill. Była to miejscowość oddalona o 60 km od Adelajdy. Mieszkańcy tego osiedla utrzymywali dobre stosunki z Górnymi Łużyczanami, którzy założyli swoją osadę 20 km na południe od Adelajdy. Osadę tę nazwano Eben-Ezer, od nazwy misji, którą prowadzili tam niegdyś wyznawcy pietyzmu, pochodzący z łużyckiej osady Ochranow. W innych osiedlach, zarówno Dolni, jak Górni Łużycanie mieszkali razem. Do takich osiedli należały Bukocy, założone przez wieśniaków pochodzących z łużyckiej wsi o tej samej nazwie. Wśród nich był Michał Zejler — stryj znanego górnołużyckiego poety.

Emigrantom łużyckim brakowało książek i podręczników do nauki ojczystego języka. Brakowało im też duchownych. Duszpasterzem Łużyczan stał się ochranowski brat Šandorf, z Lightpasu w południowej Australii. Budowano kościoły, np. w Douglas. Przedsięwzięciem tym kierował Łużycanin o nazwisku Nowak.

Inne skupisko Łużyczan to okolice Melbourne. Tu w lutym 1850 r., po półrocznej podróży statkiem Pribysław, przybyło około 50 Górnych



Łużyczan ze wsi położonych na wschód od Budziszyna. Australijski kupiec Wiliam Westgarth sprzedał jednej grupie emigracyjnej 260 hektarów kamienistego gruntu, znajdującego się 16 km na północ od Melbourne, w stanie Victoria. Nowo powstałe osiedle nazwano Westgarthtown (miasto Westgartha). Życie w nowych warunkach było początkowo bardzo ciężkie. Korla Hoehn z Trebieńcy pisał do rodziny: „Cesarz Napoleon popełnił pomyłkę ciągnąc na Rosję, my popełniliśmy błąd wyjeżdżając do Australii”. Sytuacja gospodarcza poprawiła się, kiedy w 1851 roku odkryto w stanie Victoria złoto i zwiększył się popyt na produkty rolne.

Tę właśnie grupę emigrantów w dużym procencie stanowili parafianie pastora J. Kiliana, którzy przywieźli ze sobą przetłumaczone przez niego na łużycki modlitewniki. Długo stanowiły one dla nich źródło kontaktu z językiem ojczystym. W 1855 r. zbudowano w Westgarthtown szkołę, w 1856 r. — kościół. Były to ośrodki łużycczyny.

Lata 1871–1876 znamionuje rozkwit gospodarki niemieckiej. Fala emigracji łużyckiej została wstrzymana. Dopiero po kryzysie w latach 1877/78 znowu zaczęto masowo opuszczać Łużycę. Emigracja trwała do roku 1883.

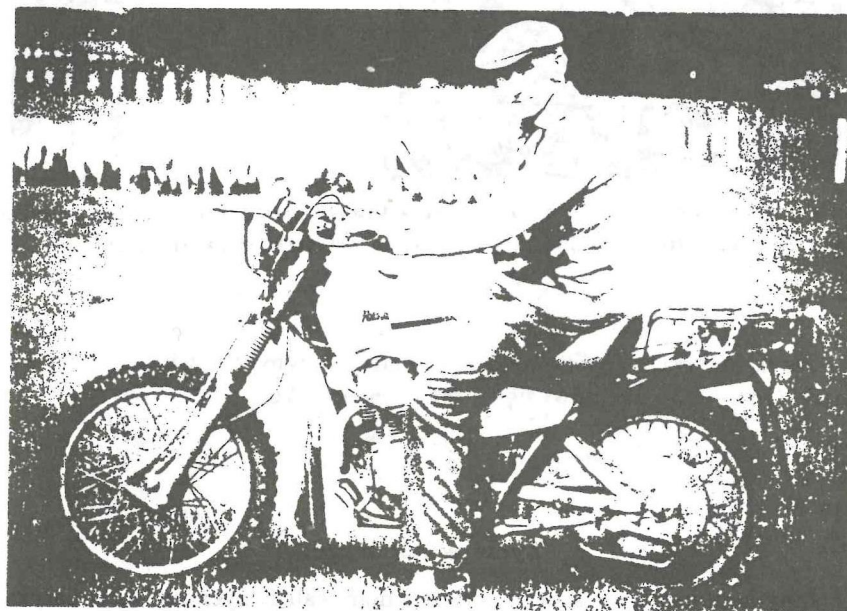
Nowi emigranci, przybывая do Australii, osiedlali się najchętniej w pobliżu starych osad łużyckich. Na farmach nadal zajmowano się rolnictwem i hodowlą. Za produkty żywnościowe Łużyczanom płacono dużo, zwłaszcza na terenach objętych gorączką złota. Czasami susze powodowały pożary i ludzie zostawali bez dachu nad głową.

W Australii bardzo popularna jest hodowla owiec. Zajmowali się nią także farmerzy łużyccy. Owczą farmę posiada m.in. w stanie Viktoria, ok. 300 km. na zachód od Melbourne rodzina Burgerów. Rajmund Burger przybył do Australii z Bukec w 1851 roku i zakupił tu pierwszy kawałek ziemi, około 156 akrów. Oprócz owiec trzymano na farmie także krowy. Dzieci pomagały przy dojeniu i cedzeniu mleka. Matka sama robiła masło w kizonce, w sobotę piekła chleb i ciasto. W niedzielę przychodziło do Burgerów zawsze dużo gości.

Farma rozwijała się dobrze. W latach 40. XX wieku posiadała ok. 200 tys. owiec, których hodowla pochłaniała bardzo dużo czasu. Owce trzeba było strzyć, dezynfekować co trzy miesiące, pilnować w czasie porodu. Początkowo wełnę przędzono ręcznie, potem zaczęto używać maszynek elektrycznych. Każda farma, a więc i Burgerów, posiadała kilka dobrych psów pasterskich rasy kelpie albo border collie. Teraz pastwiska objeżdża się motocyklem.

Najbliższym od farmy Burgerów centrum handlowym jest miasto Hamilton, oddalone ok. 27 km. Miasto to jest nazywane „wool capital of the

world” (światowa stolica wełny). Obecnie farmą pradziadka zarządza Stuart Burger. Potomkowie tej rodziny, tak jak innych łużyckich emigrantów z XIX wieku, rozproszeni są po całym kraju.



Prawnuk Rajmunda Burgera — Ray podczas „inspekcji” stada

Farma Burgerów stanowi wyjątkowy przykład ciągłości tradycji rodzinnej. Na ogół osiedla Łużyczan zanikają. Rozrastające się Melbourne pochłania okoliczne wsie. Westgarthtown stał się przedmieściem stolicy Australii. Zachował się jeszcze stary kościół i cmentarz, ale nie ma już pastwisk bydła i owiec. Malarz wiejskich krajobrazów łużyckiego pochodzenia John Borrack w roku 1985 z żalem pisał: „nie słycać obijania się o siebie baniek na mleko, nie czuje się ostrej woni krowiego pastwiska ani zapachu mleka — bielszego niż śnieg...”.





Robert Wuchatsch na cmentarzu w Westgarthtown przed grobem swego przodka Jana Wuchača, który przybył tu w 1850 r. ze wsi Żarkow, parafia Kotecy

Język łużycki na ogół razem ze śmiercią przybyłych z kraju ludzi wymarł. Od 1990 r. nie mówi się tu też po niemiecku.

### Życie w Ameryce

Inny kontynent, na który masowo emigrowali Łużyczanie to Ameryka. Skuszeni opowieściami o dobrobycie, starali się stawić czoła dalekiej podróży, którą nie wszystkim udawało się przetrzymać. Zabijały ich choroby, np. cholera, nękał szkorbut.

Od roku 1850 do 1881 wyemigrowało do Stanów Zjednoczonych 207 osób, do Kanady — 98.

W 1854 roku przybył do Ameryki łużycki rzecznik emigracji pastor Jan Kilian, przewodząc 600-osobowej grupie rodaków. Osiedlili się w stanie Teksas. Wykupili najgorszą piaszczystą ziemię, bo na lepszą nie było ich stać, na której uprawiali głównie żyto. Założyli pięć osad, które z czasem bardzo się rozrosły. W trzech osadach działali łużyccy duchowni, a także dwaj duchowni niemieccy używający języka łużyckiego. Do końca stulecia

liczba osad łużyckich powiększyła się do czternastu. Były one oddalone od siebie od 5 do 15 mil.

Największą osadą łużycką był Serbin założony przez ojca Kiliana. Aż do śmierci prowadził on wśród Łużyczan działalność duszpasterską, a dewizą jego był własny wiersz:

„Serbja, zachowajće swëru  
swojich wotcow rěč a wëru.”

(por. s. 34)



Cmentarz w Serbinie

W drugiej połowie zeszłego stulecia Serbin był centrum łużyckich emigrantów. Pracowali tu rzemieślnicy: siodłarz, kowal, stolarz. Była poczta, lekarz i dentysta. Od kolei miejscowość tę dzieliło kilka kilometrów.

Oficjalnym językiem był w Serbinie niemiecki. Po niemiecku prowadzono księgi kościelne; pogrzeby i inne obrzędy religijne odbywały się także w tym języku. Jednak protokoły ze spotkań radnych okręgu Serbin przez jedenaście lat od założenia osady były pisane po łużycku.

Ważnym źródłem informacji dotyczącej języka pierwszych emigrantów łużyckich są napisy na nagrobkach cmentarza w Serbinie. Spotyka się tam łużyckie nazwiska: Synačk, Lorenčk, Michałk, Faska, ale całe inskrypcje, do



XX wieku, były niemieckie, co dowodzi, że (tak jak w Australii) mniej więcej do tego czasu język ten był w Serbinie powszechnie używany. Odnaleziono tylko dwie inskrypcje lużycko-niemieckie. Napisy z zeszłego stulecia trudno jest odczytać, są zatarte.

Jakie są przyczyny braku na nagrobkach napisów lużyckich? Może nie było lużyckich kamieniarzy, ale może ówczesnym Lużyczanom specjalnie nie zależało na zachowaniu języka? Badacz tego problemu Joseph Wilson („Rozhled” 43, 1993, nr 1, s.14 i n.) przypuszcza, że nie byli oni zbytnio uświadomieni narodowo.

Teraz już nikt nie używa w Serbinie nawet języka niemieckiego. Starsza generacja jeszcze dobrze zna ten język, średnie pokolenie mówi trochę gorzej, natomiast młodzi są wyłącznie anglojęzyczni. Jeszcze w 1970 r. odprawiano w niedzielę w Serbinie msze w języku niemieckim. Dzisiaj mszę po niemiecku odprawia się tylko raz w miesiącu.

Starsi ludzie, mający więcej niż 70 lat, znają pojedyncze słowa lużyckie, czasem potrafią ułożyć kilka zdań. Znają liczebniki do 10, nazwy zwierząt, mebli. Niektórzy pamiętają przyspiewki ludowe. Najstarsi czytają jeszcze *Biblię* po lużycku, znają w tym języku *Ojciec nasz*.



Badaczka emigrantów lużyckich Beverly Gotzky z mężem Benonem przed Lużyckim Muzeum Historycznym

Lepiej jest z poczuciem przynależności narodowej. W Serbinie kultywuje się stare tradycje. W Lużyckim Muzeum Historycznym można kupić koszulki z napisem: „I am a Wend” (Jestem Lużyczaninem) o- raz podręczniki do nauki języka górnołużyckiego. W tymże muzeum można obejrzeć modele zabudowań sprzed 140 lat, można dowiedzieć się, w jakich warunkach żyli i pracowali ówcześni Lużycanie.

Muzeum wydaje własny biuletyn, w którym drukuje się artykuły naukowe łączące się z lużyckim osadnictwem w Teksasie.

Istnieją koła Lużyczan grupujące emigrantów rozsianych po wielu miastach. Do jednego z nich należy m.in. prawnuczka Jana Kiliana, Linderowa, która nie opuszcza żadnego spotkania. Lużyczankami czują się także dwie jej siostry. Przechowuje się dawne stroje ludowe, choć czasem zostały z nich już tylko pewne elementy. Martha Goeke i jej mąż, mieszkający w San Antonio, sami uszyli sobie lużyckie stroje. Evelyn Kasper z Wardy w święta, a zwłaszcza kiedy przyjeżdżają amerykańscy turyści, wkłada na siebie strojną lużycką sukienkę.

Ci młodzi strojni „Lużycanie” jednak po lużycku nie mówią. Mówi jeszcze trochę staruszek Korla Měrcin, który dożywa swoich lat w domu starców w miejscowości Giddings.

Niesprawiedliwością jednak byłoby sprowadzać „lużyckość” emigrantów w Teksasie jedynie do jej zewnętrznych przejawów. Wielu potomków rodzin lużyckich na emigracji nie zapomina o swoim pochodzeniu. Wymienić tu można m.in. pastora Hermana Schmitta (1871-1947), ucznia J. Kiliana. Prowadził on działalność duszpasterską w miejscowościach Seaby, Galasburg, Dexter i w Serbinie. W 1925 r. zaczął wydawać gazety: „Texas Distriktsbote” i „Giddings Volksblatt”, w których drukował lużyckie wiersze i pieśni religijne. Pochodząca z rodziny emigrantów lużyckich Joe Lillie Moerbe-Caldwell (1905-1974) napisała książkę *Texas Wends* (Salado Texas 1961), będącą historią osiedlenia się Lużyczan w Teksasie. Zajmowała się folklorem lużyckim, była przewodniczącą Koła Lużyczan w San Antonio. Działaczy takich można byłoby wymienić więcej.

16 maja 1992 zorganizowano w Serbinie zlot wszystkich potomków lużyckich emigrantów w USA. Planuje się odbycie następnego zlotu już na Lużycach.



## Najsłynniejszy wśród emigrantów

Szkic poświęcony lużyckiej emigracji byłby niepełny, gdyby się nie wspomniało o Mato Kosyku (1853-1940).



Urodził się w Wjerbnie, w powiecie chociebuskim. Świadomość narodową rozbudziła w nim lektura dzieł P. Šafarika oraz kontakty z działaczami górnołużyckimi, za których przykładem podjął pracę literacką i oświatową. W latach 1881-1883 był współredaktorem czasopisma „Bramborski casnik”. Napisał wówczas wiele liryków, idylliczny utwór *Serbska swajžba w Błotach (Lużyckie wesele w Błotach)*, 1880) poemat historyczny *Pšerada markgroby Gera (Zdrada margrabiego Gero)*, 1881) i inne.

W 1883 roku, razem z innymi mieszkańcami Wjerbna, wyemigrował do Stanów Zjednoczonych. Studiował teologię ewangelicką w Springfield i w Chicago, potem był duszpasterzem w Wellsburgu, w stanie Iowa.

Ten okres to pierwszy etap jego emigracyjnej twórczości. Wiersze *Skjaržba (Skarga)*, *Kněžoju Šymanoju postrow z Ameryki (Panu Szymonowi po zdrowieniu z Ameryki)*, *Błotam (Do Błot)* pełne są nostalgii. W niektórych utworach, jak np. *Zymje pši brjogach Michigańkego morja (W zimie przy*

*brzegu jeziora Michigan)*, dominują opisy przyrody. Przebywając w Chicago, Kosyk dedykował dwa wiersze Polakom (*W polskem Chicagu* i *Pobožna Słowjanka*). Wszystkie te wiersze mieszczą się w zbiorze *W cuzej zemi (W obcej ziemi)*.

W 1888 roku Mato Kosyk na wieść o śmierci młodszego brata Kita, wrócił do kraju, gdzie przebywał osiem miesięcy. W maju 1889 r. ponownie wyjechał do Stanów Zjednoczonych.

Przez dwadzieścia lat pracował w różnych parafiach stanu Nebraska. Przebywał w osiedlu Sterling, gdzie połowa miasteczka była lużycka. Była to ludność pochodząca z okolic między Grodkiem a Złym Komorowem. Starsi ludzie jeszcze rozmawiali z Kosykiem po dolnołużycku. Zacytujemy fragment jego wspomnień z *Woglěd k starej Serbowce (Spojrzenie na starą Lużyczankę)*, 1924): „...jedna struszcza, która nie mogła przyjść do kościoła, prosiła mnie, żebym pozwolił jej popatrzeć na siebie, bo ona nie może uwierzyć, że jestem Lużyczaninem. Poszedłem do niej i rozmawiałem z nią po lużycku. Jeszcze dziś widzę łzy w jej oczach i czuję, jak ścisła moją rękę”.

W 1890 roku Mato Kosyk ożenił się z Haną Wehrec, z niemieckiej rodziny pochodzącej z poznańskiego. Kosyk często przysłuchiwał się, jak żona śpiewała dzieciom polskie piosenki i to natchnęło go do napisania takich wierszy jak *Spinkaj żešatko (Śpij dziecino)*, 1892), *Godowne spominanje (Wspomnienia Bożego Narodzenia)*, 1894) i innych. Okres ten to druga faza jego twórczości na emigracji.

W 1913 roku pisarz dolnołużycki stał się właścicielem farmy w Albionie, w stanie Oklahoma i tam przebywał do końca życia.

Lata 1923-1937 odznaczają się poczuciem przebytej drogi, przemijania, zwrotem ku Bogu. Okres ten nazywa pisarz *Droha do njeħjes (Droga do nieba)*. To już ostatni etap jego twórczości.

Mato Kosyk, podobnie jak Kilian, oczekiwał, że lużycki żywioł narodowy, prześladowany w kraju, swobodnie rozwinie się za morzem. Choć niejednokrotnie się rozczarowywał, nadzieja na odrodzenie narodu w nim nie wygasła. Pisał, parafrazując słowa hymnu narodowego autorstwa Handrija Zejleria:

Hišće Serbstwo njeħhubjene  
rozkčewa za morjom,  
hišće Serbstwo njeskažene  
nańdžeš za Atlantikom.

(Jeszcze Lużyckość nie stracona  
rozkwita za morzem,



jeszcze Łużyckość nieskażoną  
znajdziesz za Atlantykiem.)

Takie szlachetne, choć naiwne, były marzenia starych emigrantów! A co myślą dziś Łużyczanie masowo wyjeżdżający ze swego kraju i przyspieszający proces jego germanizacji?

#### Bibliografia:

1. R. Jenč, *Stawizny serbskeho pismowstwa*, T. I, II, Budyšin 1954, 1960.
2. *Mały słownik pisarzy zachodniosłowiańskich i południowosłowiańskich*, Warszawa 1973.
3. F. Mětsk, *Do cuzeje zemje* [w:] *Volk und Wissen*, Berlin 1957.
4. F. Mětsk, *Mato Kosyk*, Budyšin 1985.
5. *Nowy biografiski słownik k stawiznam a kulturje Serbow*, Budyšin 1984.
6. „Nowy Casnik” 6, 13, 20 (1922).
7. „Rozhlad” 6 (1978), 11 (1992), 1 (1993).
8. „Serbske Nowiny” 26.11.1992; 1.04.1993.
9. *Serbska protyka*, Budyšin 1993, s. 80–85.
10. *Wybór tekstów zachodniosłowiańskich w ujęciu porównawczym*, red. E. Siatkowska, Warszawa 1991, s. 531.

#### T. Raczko

##### Die Sorben in Übersee

Das 19. Jh. war eine Zeit des wirtschaftlichen Wandels in ganz Europa. Die Wirtschaftskrise hat auch Deutschland heimgesucht, ohne dabei einen Bogen um die Lausitz zu machen. Unter der sorbischen Bevölkerung begann sich der Mythos von den reichen Ländern in Übersee zu verbreiten. Die deutsche Presse lockte mit attraktiven Erwerbsmöglichkeiten zur Ausreise ins Ausland. Doch die Lebensverhältnisse waren nicht der einzige Grund für die Auswanderung. Einigen Sozialideologen schien es, daß die Sorben in Ausland eine neue Heimat finden und dort gedeihen könnten, ohne der deutschen Verfolgung ausgesetzt zu sein.

Eine sorbische Siedlerwelle kam nach 1848 nach Australien, wo sie sich in zwei Siedlungszentren, bei Melbourne und bei Adelaide, niederließ. Die Nachkommen dieser Emigranten leben dort bis heute noch. So gibt es z.B. im Staat Victoria, 30 km von Melbourne, eine Schafzuchtfarm der Familie Burger, deren Vorfahren 1851 aus dem oberlausitzischen Dorf Bukey (Hochkirch) gekommen waren. Das von Sorben gegründete Dorf Westgarthtown ist in die territorial expandierende Metropole eingemeindet worden.

Seit Anfang des 20. Jh. benutzen die sorbischen Emigranten ihre Muttersprache nicht mehr. Sie sprechen auch nicht deutsch.

Von 1850 bis 1881 emigrierten aus der Lausitz 98 Personen nach Kanada und 270 in die USA. Letztere ließen sich in Texas nieder. Die größte sorbische Siedlung war Serbin, gegründet von Pastor Jan Kilian (1811–1884), der das ganze sorbische Volk nach Amerika überführen wollte. Bis heute werden dort sorbische Bräuche gepflegt und Volkstrachten getragen. Es gibt auch ein sorbisches Museum, und ein Bulletin wird herausgegeben. In einigen Dörfern wurden Sorbenzirkel gegründet. An den Arbeiten eines dieser Zirkel nimmt die Urenkelin Jan Kilians aktiv teil. Am schlechtesten ist es um die Kenntnis der sorbischen Sprache bestellt. Nur die Ältesten lesen noch *Die Bibel* auf Sorbisch, kennen noch *Das Vaterunser* und einzelne Wörter. Unter den Nachkommen der alten Emigranten bemühen sich manche darum, das Wissen über das sorbische Volk in breiteren Kreisen zu popularisieren. Hermann Schmitt (1871–1947) veröffentlichte in der Presse sorbische Gedichte und Religionslieder, Joe Lillie Moerbe-Caldwell (1905–1974) verfaßte die Geschichte der Ansiedlung der Sorben in Texas: *Texas Wends*, 1961. Am 16. Mai 1992 fand in Serbin ein Treffen aller Nachkommen der Sorben statt.

Der berühmteste sorbische Emigrant war der führende Vertreter der niedersorbischen Literatur Mato Kosyk (1853–1940). Er war Pastor und arbeitete 20 Jahre lang in verschiedenen Pfarrgemeinden im Staate Nebraska. 1913 ging er nach Oklahoma, wo er eine Farm erwarb.

Genauso wie Jan Kilian, erwartete auch Mato Kosyk, daß sich das in seiner Heimat verfolgte sorbische Volk in Übersee frei entfalten würde. Diese Hoffnung brachte er in seiner Dichtung zum Ausdruck. Bekanntlich haben sich Kilians und Kosyks Hoffnungen leider als trügerisch erwiesen.





„Z biegiem Strugi...”

O tomiku polskich przekładów lużyckich wierszy pod tym tytułem piszemy dalej, dodając do omawianych utworów trochę tłumaczeń lużyckiej poezji i prozy.

## Pejzaż ze Struga

Recenzja tomiku *Z biegiem Strugi, z biegiem lat. Antologia powojennej poezji Serbo-Lużyczan*, red. Bolesław Lubosz, Katowice 1993.

„Współczesna poezja lużycka, która nie może narzekać na brak dopływu nowych talentów, jest prawdziwą mozaiką stylów i poglądów, obrazoburczych fascynacji i moralizatorskich zapędów, głosów ściszonych i wyrazistych” — pisze Bolesław Lubosz we wstępie do opracowanej przez siebie antologii.

Serbowie Lużyccy, z którymi sąsiadujemy na zachodzie, stanowią ostatni już naród wywodzący się od Słowian Połabskich. Swe trwanie zawdzięczają umiejętności zachowania języka praojców, który mimo niesprzyjających warunków mógł się rozwijać i ewoluować na równi z innymi językami europejskimi. O pięknie i bogactwie tego języka najpełniej przekonuje nas poezja — zarówno ta opiewająca codzienność, jak i ta potrafiąca sprostać wysokim aspiracjom myślowym i artystycznym. Tacy poeci lużyccy jak np. Handrij Zejler udowodnili, że język Lużyczan jest zdolny wyrazić zarówno miłosne uniesienie jak i precyzyjnie objaśniać rzeczywistość. Zawsze poza tym udaje się mu zachować naturalną śpiewność.

Historia pokazała, że nawet w najtrudniejszych czasach Lużycanie umieli śmiało bronić swoich praw do mowy ojczystej, do własnych obyczajów i kultury. Nie zaprzestali tej walki nawet w chwilach największego zagrożenia, jak choćby w okresie drugiej wojny światowej, kiedy zgodnie z polityką Hitlera, podobnie jak inne narody słowiańskie, przeznaczeni byli na zagładę. Wielu Lużyczan przesiedlono w głąb Niemiec, młodych ludzi wcielano w szeregi Wehrmachtu. Także przez lata powojenne socjalistyczna władza NRD tylko z pozoru dawała Lużyczanom duże uprawnienia i autonomię kulturalną.

Powojenna literatura w pierwszym okresie rozliczała się z totalitaryzmem i faszyzmem niemieckim oraz eksponowała własne wartości narodowe i przywiązanie do korzeni. Przeważała tu liryka patetyczna i walcząca, której przedstawicielami byli m.in. Mina Witkojc, Józef Nowak, Jurij Młynk, Jurij Wuješ a także Jurij Brėzan.

Antologia *Z biegiem Strugi, z biegiem lat*, która w połowie bieżącego roku trafiła do rąk polskiego czytelnika, podzielona została na dwie części. W pierwszej, zatytułowanej *Na przelomie*, znalazły się dokonania poetyckie autorów starszych, którzy byli już obecni w zbiorze wydanym w 1960 roku przez Wilhelma Szewczyka. Poeci młodszej generacji znaleźli się w



części drugiej zatytułowanej *Nowy wyraz*. Oprócz przekładów Wilhelma Szewczyka, mamy tu tłumaczenia Andrzeja Szuby, Bolesława Lubosza i Aleksandra Widery.

Poezja przedstawicieli starszego pokolenia — Jurija Kocha, Kita Lorenca, który jest wielką indywidualnością poetycką, talentem samoistnym i wysoce oryginalnym, przechodziła od patriotycznego patosu, przez sarkazm, do miłosnej intymności. Lektura wierszy poetów młodszego pokolenia wykazuje, że zdecydowanie odchodzą oni od historii i wyzbywają się chęci konfrontacji. Ich poezja tkwi w mikrokosmosie współczesnych problemów, z jakimi boryka się dzisiejszy Europejczyk, często zagubiony w obecnej cywilizacji, świecie pełnym konfliktów i przeciwieństw. Takie tendencje odnajdujemy choćby u Benedykta Dyrlicha. Każdy ze współczesnych poetów łużyckich jest jednak odrębną indywidualnością. Tomáš Nawka, będący obserwatorem psychiki ludzkiej, dąży w swych wierszach do maksymalnej ekspresji przy równoczesnej wielkiej powściągliwości słowa. Utwory Bena Budara pokazują, że wyraźnie tęskni on do tradycji i pragnie w swej poezji pogodzić to co dawne z tym co współczesne. Lektura antologii pozwala też w łużyckiej twórczości poetyckiej wyodrębnić osobny nurt liryki kobiecej, której reprezentantkami są Róża Domaścyna, Marja Krawcec i Lioba Weclichec-Foertschowa.

Nowe przekłady, nowe publikacje literatury łużyckiej w Polsce są chyba najbardziej oczekiwaną formą kontaktów kulturalnych naszych narodów.

## J. Bończa-Szablowski

### Die sorbische Dichtung vor Flußlandschaft

(Besprechung der Anthologie der sorbischen Nachkriegsdichtung unter dem polnischen Titel *Z biegiem Strugi, z biegiem lat*, Red. Bolesław Lubosz, Katowice 1993.)

Das Maß der Schönheit und des Reichtums einer Sprache ist ihre Dichtung. Daß die sorbische Sprache die Wirklichkeit beschreiben und den ganzen Reichtum der Gefühle ausdrücken kann, das haben bereits im vergangenen Jahrhundert Handrij Zejler, Jakub Bart-Ćišinski und andere bewiesen. Die sorbische Dichtung nach dem Zweiten Weltkrieg reicht vom Pathos über den Sarkasmus bis in die Intimsphäre der Liebe. Immer mehr wenden sich die modernen Dichter von der Geschichte ab; ihre Poesie hat gewöhnlich ihren Platz im Mikrokosmos des Gegenwartsmenschen. In der hier besprochenen Anthologie kommen eben diese beiden Aspekte der sorbischen Dichtung zu Worte. Der erste Teil trägt den Titel *Na przelomie (Um die Wende)* und präsentiert die früheren Gedichte; den neueren ist der Teil *Nowy wyraz (Neuer Ausdruck)* gewidmet.

## Wiersze Tomaša Nawki

(Por. „ZL” III, s. 133.)

Ze zbioru *Wobkopanki (Wykopki)*, Budyšin 1987.

### Wyrocznia delficka

(tytuł oryginału: *Delficki orakl*, s. 17.)

i oto  
kroczy podżegacz serc  
garbarz czasów  
(czyż nie miał on rękawiczek białych  
i cylindra czarnego?)  
nie pyta o doświadczeń lata  
i geometrie żywota  
zanosząc pieśń swą niepokorną:  
przychodźcie  
przychodźcie wszyscy  
żywi i martwi i  
nienarodzeni  
każdy ze swojej światłości  
niech spieszy  
i o świeczce nie zapomnijcie  
z udręką w każdych dłoniach  
i bólem niewysłowionych pragnień  
nie czekajcie!





## Nowa wyrocznia delficka

(po dziesięciu latach)

(tytuł oryginału: *Delficki orakl nowy [po dżesac lětach]*, s. 80–81.)

i chociaż kroczył  
elegant  
podżegacz serc  
garbarz czasów  
w rękawiczkach białych  
w czarnym cylindrze  
i chociaż znał  
geometrie żywota  
i nęcił doświadczeń latami  
nad ranem słodkich tańców: nie wierz  
świetlistym przepowiedniom  
żadnym lustrom  
zostań w domu

choć to czarnoksiężnik  
był w świecie słynny  
elegant

a strumienie Błot  
całego kraju miały  
nad wyraz czystą wodę  
zieloną jak łąk poranny kryształ  
i nie wiem jakie jeszcze bogactwa  
on w wielkopańskim da gościom:  
nie wierz — to sny  
się błyszczą a dusza  
spętana wędnie

i chociaż kroczył słynny  
podżegacz garbarz czarnoksiężnik  
przystojny rosły elegant  
pewny wielkości swej zemsty  
niepoznany przyjdzie  
z dźwiękiem pieśni doskonałej:  
nie wierz i nic sobie wmówić nie daj



to zgubi w udreće każdego  
zupełnie sam w nocy trzewiach  
gdzie lament — i srebrzyście  
nam błyszczą — w pomroce cienia  
w dłoniach bladych  
zmarznięte cierpienie

Franz K.

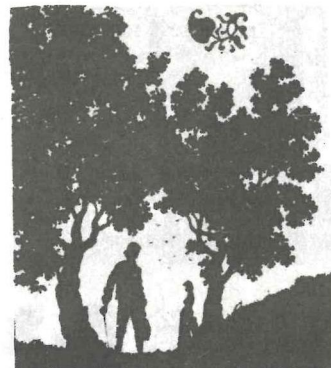
(tytuł oryginału: *Franz K.*, s. 25)

rozpaczliwe moje ja  
skazane na każde spadanie  
jest w nim płód i gnije  
stąd zaczyna się

nie wykrzyczę skargi ja  
samotny wśród gwiazd  
zimnych i bliskich  
to ich blask  
który się zapomni

dlaczego sam  
wyrzekłszy swój wyrok  
zespalam się z tobą  
w bezdrożnym rozpadzie  
w nicość wiedzie ma droga

wróci się do źródła  
w ciemności szumie  
mam wszystko  
posiada mnie nicość





## Pieśń jesieni

Piszczalki pieśń  
ostatnią grają.  
Ostatniej myśli  
tchnienia.

I któryż z martwych  
wizerunków zna odpowiedź,  
który ziści nam  
dokąd wiedzie droga.

Zgaś świecę i  
pozwól swoim myślom  
szukać odpowiedzi tam,  
gdzie stawiane są pytania,  
tam,  
gdzie jest ich grób.

Tłumaczył Wojciech Dorosz



## Wiersze Pëtra Thiemanna

Ze zbioru *Stajnje zaso mrëješ nade mnu*, Budyšin 1990.

Autor, urodzony w 1964 roku, pracował w grupie filmowców lużyckich, później studiował na uniwersytecie w Lipsku sorabistykę, socjologię i historię. Jest tłumaczem literatury dla dzieci. Współpracował przy wydaniu XXXIII tomu serii *Serbska poezija*.

Opublikował tylko jeden tomik poezji. Wiersze w nim zawarte pochodzą z lat 1982–1988.

### arogancja

(tytuł oryginału: *aroganca*, s. 55.)

3 x nie  
niech każdy wie

nie  
nie pozwolę  
nikomu  
osądzać  
mnie



\* \* \*

X  
ty się zgubiłaś  
wyskrobałaś życie  
skaza to i hańba  
obrzydliwość

teraz kleszcze ściskają twój brzuch  
nie rozciągnięty płodem jeszcze  
zdrajczyni  
nie masz prawa  
bytu w naszym  
kochającym narodziny gronie





co było sądzone  
przesądził czas  
w milej ziemi  
gniją twoje kości

myśmy  
cię  
zgubili  
my

Tłumaczył Wojciech Dorosz



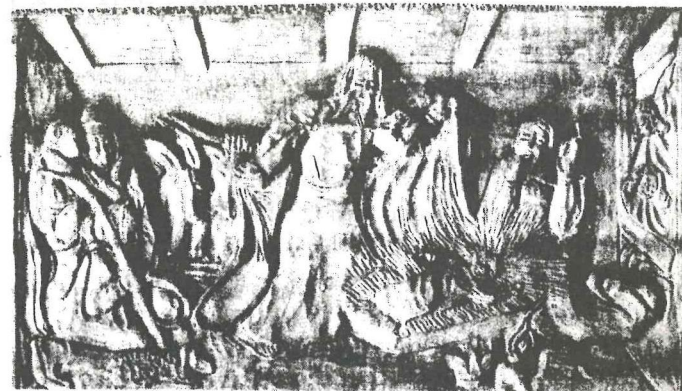
## Wiersze Hańzy Winarjec-Orsesowej

Autorka jest nauczycielką z Radworia, żoną Czecha. Pisuje do prasy łużyckiej, tam też drukuje swoje wiersze.

### Boże Narodzenie

(tytuł oryginału: *Hody*, 1988, „Rozhled” 12 (1992), s. 473)

Boże Narodzenie —  
w sercach życzeń pałace  
w ośnieżonej krainie  
w cudownej dolinie —  
samotność  
nic tylko w sercu  
swoim —  
jestem tak samotna —  
szukam winy  
to co czynię  
nic nie pomaga —  
wyjdę z krainy samotności  
do ośnieżonej krainy  
do cudownej doliny  
a życzeń pałace  
spełnią się może  
w noc wigilijną



Božinarod (Narodzenie Boga, 1990)

Drzeworyt Cyrila Nawki



## Być

(tytuł oryginału: *Sym*, „Rozhled” 12 (1992), s. 452)

Ach, ja nie wiem  
czego chcę,  
gdy się głębiej  
zastanowię (...)  
chcę,  
nie chcę  
być,  
czym jestem,  
zapomnieć,  
czym nie jestem  
a chciałabym być  
JA —  
ja ze wszystkim i tym,  
co daje człowiekowi rym.



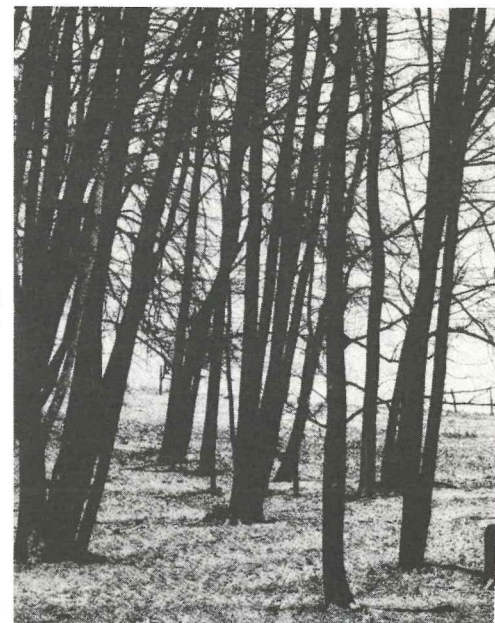
Tłumaczyła Katarzyna Bartoszevska

## Okiełznać wilka

(tytuł oryginału: *Wjelka wokošić*, „Předženak”, 23.12.1992, s. 3)

Okiełznałam wilka  
swojego wroga  
teraz co dzień koło mnie  
stąpa  
już się go nie boję  
strach przed nim z siebie wyrzucam  
i jestem  
jaka byłam  
dusza i ciało  
wierzę sama sobie  
że wszystkim ciężarom  
które mogą przyjść  
i przychodzą podolałam

a miłość  
miłość wielka tkwi we mnie  
i każdego dnia prowadzi mnie  
jest jak talizman  
czarowna  
jest sensem życia  
jest ludzka  
wdzięczna  
waleczna  
spokojna  
okiełznałam wilka  
jest moim najlepszym partnerem  
nie boję się go  
rozmawiam z nim  
sprzeczam się  
chodzę z nim  
wodzę się  
przez tydzień wiele godzin  
myśli się we mnie rodzą  
i chcę być  
i jestem  
i będę  
do końca  
gdyż mój przyjaciel wilk  
daje wolność



Tłumaczyła Anna Praszyńska

## Walka sprzeczności

(tytuł oryginału: *Bój*, „Předženak”, 23. 12.1992, s. 3)

Ach, co powiedziałam:  
prawdę czy kłamstwo? — Nie, „prawdę”,  
zawsze niechętnie słyszaną prawdę.  
A teraz tu stoję  
i myślę  
i lękam się



czy prawda pokona kłamstwo,  
czy  
kłamstwo pokona prawdę?  
Czekam,  
poczekam.  
Jakżesz by mogło być,  
żeby prawda  
kłamstwu uległa?  
Ale jesteśmy tylko ludźmi,  
ty — ja — on,  
pełni przesądów,  
sprzeczności,  
nierówności,  
które w znoju  
wywalczyliśmy  
co niezasłużenie  
wpadło nam w ramiona.  
Chcemy sobie, ot tak, zabrać...  
Chciałabym spać  
wszystko przespać,  
chciałabym bajek słuchać,  
bajki opowiadać  
i jak dziecko się bawić  
prawdą kłamstwem, (...) nie mogę —  
być może nauczę się... nie: Nie nauczę się  
kłamstwa z prawdą godzić (...)

Tłumaczyła Agata Żochowska

Albert Wawrik

## Zakleci rycerze

(tytuł oryginału: *Zakleci rycerjo*, ze zbioru *Za kerkom wołša (Za krzakiem olchy)*)

Zmarły przed trzema laty Albert Wawrik urodził się w 1912 r. w Zachoriu, w powiecie budziszyńskim. Ukończył szkołę w Budziszyńcu, od lat pięćdziesiątych był redaktorem w „Domowinie”. Tłumaczył z górnołużyckiego na niemiecki i z niemieckiego i innych języków na górnołużycki. Jest autorem komedii *Żalbotwarcy (Szarlatani, 1969)*.

Zbiór baśni *Za kerkom wołša* ilustrował M. Nowak-Njehorński. Autor nawiązuje w nim do autentycznych baśni ludowych. W prezentowanym poniżej opowiadaniu występuje powszechny w folklorze słowiańskim motyw śpiących rycerzy, ale w ujęciu Wawrika są to najeźdźcy odbywający pokutę za swoje nieprawości. W „ZL” II, s. 144–145 podawaliśmy fragment opowiadania Fryca Bojta zajmujący się także bajeczną przeszłością Łużyc.

Nad światem rozpostarła się noc świętojańska, jasna i łagodna. W wielkim lesie u źródeł Wiazońcy panowała cisza — nawet liść nie poruszył się na drzewie.

W Pockowie na wieży kościelnej wybiła północ. Z ostatnim uderzeniem poruszyło się coś w bukowym gąszczu. Siedem szarych postaci przemknęło, jedna za drugą, przez las i zatrzymało się w miejscu porośniętym paprocią. Niezwykła to była paproć! Miała ona kwiaty, czego przecież nie spotyka się u żadnej paproci. Szare postaci pokazywały sobie coś rękami. Przez chwilę pochylały się, jak gdyby zbierały coś z ziemi. Potem ruszyły i pospiesznie szły dalej, aż na polanę, na której zbiegało się kilka rozmaitych dróg i ścieżek. W tym miejscu gromadka rozproszyła się i każda z postaci zaczęła schodzić w dół inną drogą. W lesie zapanowała znów niczym nie zmacona cisza.

Niedługo wzeszło słońce i wznosiło się coraz wyżej nad łuzicką krainą. Był piękny dzień. Potem słońce zniżyło się ku zachodowi, a wreszcie zaszło i znów nastąpiła cicha, gwiazdzista noc. A gdy tylko na wieży kościelnej w Pockowie wybiła północ, na polanę z różnych stron zaczęły pospiesznie powracać szare postaci. Kiedy zeszły się wszystkie, przemknęły gromadą do bukowej gęstwiny. Za gąszczem otworzyła się brama, a one weszły przez nią do przestronnej podziemnej komnaty. Brama zamknęła się za nimi.

W jasno oświetlonej sali dobrze było widać, że tych siedmiu jest ubra-



nych jak zwyczajni ludzie, ale każdy inaczej — jeden wyglądał jak pańszczyźniany chłop, drugi jak szlachcic, a jeszcze inny jak rzemieślnik... Ludzie pozdejmowali z siebie ubrania, oporzędzili się, oczyścili, po czym przyodziali na modłę dawnych rycerzy. Jeden z nich wyniósł starą odzież do komórki i tam ją schował.

Wszyscy zasiedli przy wielkim stole. Główne miejsce zajął najstarszy rycerz imieniem Gundobad. Przemówił on do zebranych, powoli, drżącym głosem.

— Od żadnego z was nie oczekuję dobrej wiadomości. Los nas bez przerwy gorzko doświadcza. Od tysiąca lat pędzimy tu nędzny żywot, zakłęci przez obcego czarownika. Tylko raz na sto lat wolno nam wyruszyć na poszukiwanie sprawiedliwego i szlachetnego człowieka, który by zechciał w noc wigilijną podjąć próbę wyzwolenia nas. Za każdym razem spotykaliśmy wprawdzie kogoś, kto wydawał się zdolny do takiego czynu, lecz nikomu nie udało się go dokonać. Straciłem już wszelką nadzieję.

Gundobad mówił dalej ze smutkiem, coraz ciszej, aż wreszcie głos jego zamarł zupełnie. Towarzysze jego siedzieli przygnębieni, ze wzrokiem wbitym w stół. Przysadzisty rycerz Ekkehard burknął:

— I za co to wszystko? Czyba tylko za to, że walczyliśmy za naszą świętą wiarę!

Rycerze jeszcze niżej zwiesili głowy i zapadło przykre milczenie. Wreszcie odezwał się rycerz Gerold:

— Wiadomo, że zabiliśmy tu niemało pogan. Przecież nasz książę mówił, a potwierdził to i biskup, że tępienie nieprzyjaciół Chrystusa jest rzeczą godziwą, a wszystkie środki, jakie temu służą, są mile Bogu.

— Naszym nieszczęściem było to — dodał rycerz Wido — że weszliśmy do domu tego pogańskiego czarownika i zabiliśmy jego sześciu synów i sześć córek.

— Dwakroć sześcioro dzieci! — biadał Gundobad — Pogański czarownik był na własnej ziemi, był potężny i dlatego skazał nas na potępienie. Zamknął nas w tym oto więzieniu, a my musimy tu pozostać, dopóki nie będzie... dopóki nie będzie... dwakroć sześć.

Znów zaległa ponura cisza i przez dłuższy czas nikt nie miał ochoty ani odezwać się, ani choćby poruszyć. Wreszcie przemówił najpotężniejszy ze wszystkich rycerz Roderyk.

— Po nas przyszli do tego pogańskiego kraju nasi rodacy i osiedlili się w dolinach wokół naszego więzienia. Lecz nie doczekaliśmy się od nich żadnej pomocy. Oni także nie mają siły, by nas wyzwolić.

— A na północy do dziś jeszcze siedzą tamci obcy. Dokładnie nad naszymi

głowami bije źródło rzeki Wiazońcy. Zatacza ona wielki łuk i płynie przez wieś Wiazońce i Pocków. Krnąbrne pogańskie plemię! — Ekkehard wciąż jeszcze wpadał w gniew, ilekroć przypominał sobie pogan i ich potomków. — Jesteśmy uwięzieni na samej granicy między obcymi a naszymi — zauważył Roderyk — Wśród jednych i drugich wolno nam szukać wybawcy a przecież dopiero co skończyliśmy poszukiwania. Może opowiemy, co nas spotkało?

— Tak — odezwał się z cicha Gundobad — takie rozgrzebywanie przeszłości tylko pogłębia naszą niedolę. Niech więc zaczyna najmłodszy. Mów, Arnulfie!

Arnulf od jakiegoś czasu kręcił się niespokojnie na krześle. Teraz zaczął jąkać wystraszonym głosem.

— Proszę was o wybaczenie, spotkało mnie nieszczęście. Podobnie jak poprzednim razem, tak i teraz udałem się w drogę do Panczyc. W tamtejszym klasztorze jest przecież wiele pobożnych osób, jakie są nam potrzebne, by nas wybawić. Lecz gdy chciałem się trochę ogarnąć przed wejściem do klasztoru, spostrzegłem, że zgubiłem po drodze kwiat paproci. Bez niego nie można nawet myśleć o dostaniu się do wnętrza.

— Co? — zakrzyknął gwałtownie Ekkehard — Zgubiłeś kwiat, który jest dla nas najpotężniejszą obroną? I dlatego powróciłeś z pustymi rękami? Oby cię udusił pogański czarownik!

Gundobad rozkazał Ekkehardowi, by zamilkł. Potem poprosił następnego rycerza, by zdał sprawę.

Jeden po drugim opowiadali, czego doświadczyli po drodze. Wszyscy ukryli kwiat paproci w zanadrzu i kiedy drogi ich na polanie rozeszły się, podążyli do różnych miejscowości w okolicy. Zwyczajna odzież ułatwiała im zbliżenie się do rozmaitych ludzi bez wzbudzenia podejrzeń. Ludzie brali ich za takich, jakimi sami byli i chętnie wdawali się z nimi w rozmowę. Szczególnie warte uwagi wydawały się rycerzom te miejsca, gdzie ludzie gromadzili się tłumnie — targowiska, różne uroczystości i nabożeństwa w kościołach. Gdy tylko któremuś z nich nadarzyła się taka okazja, wystarczało, by wyjął z zanadru kwiat paproci i przypiął go sobie nad sercem. Stawał się natychmiast niewidzialny i mógł niepostrzeżenie przysłuchiwać się wszelkim rozmowom, nawet poufny i potajemnym.

Rycerze opowiadali o tym, co widzieli i słyszeli, ich poszukiwania jednak niczego nie przyniosły. Spotykali wprawdzie wielu ludzi, którzy wydawali im się dobrzy lub nawet bardzo dobrzy. Inni ich wychwalali i okazywali szacunek. Lecz kiedy rozmawiali oni zupełnie szczerze z przyjaciółmi i rodziną, to często okazywało się, że ludzie ci dobroć i szlachetność tylko



udawali. Nie byli więc zdolni do tego, by wyzwolić rycerzy.

Spośród wielu spotkanych osób, tylko jeden mężczyzna okazał się naprawdę szlachetny. Wypatrzył go sam Gundobad. Nazywał się Holcz i był drwalem. Raz, niewidzialny dla otoczenia, Gundobad przyglądał się, jak Holcz posila się w lesie wraz z innymi drwalami. Jeden z nich, śmiejąc się, opowiadał właśnie, że wczoraj wieczorem znów przyniósł do domu pokaznego zająca, który wpadł mu w sidła. Koledzy uśmiechali się z uznaniem. Oni przecież także zastawiali na leśną zwierzynę potrzaski i sidła. Poza tym często kradli drzewo i sprzedawali je potajemnie.

Holcz nie odezwał się ani słowem. Pozostali drwale zaczęli sobie z niego kpić. Mieli mu za złe, że nie radzi sobie w taki sam sposób, jak oni i nie dba wcale o swoją liczną rodzinę. Holcz zachował spokój i nie odpowiadał na zaczepki, a po posiłku zabrał się znów do pracy, wciąż pogodny i życzliwy dla wszystkich.

Po pracy Gundobad udał się za Holczem, gdy siedł on do domu. Przyjrzał się jego ubogiej chatynce w Wiazońcy. Potem odpiął kwiat paproci, który miał na sercu i stał się z powrotem widzialny. Odziany jak kupiec, wstąpił do pobliskiej gospody. Ostrożnie wypytał gości o Holcza i usłyszał same pochwały. Wszyscy mówili o jego życzliwości dla ludzi, skromności i uczciwości.

Gdy Gundobad zakończył opowieść, grono rycerzy zgodnie orzekło, że Holcz jest właściwym człowiekiem. Postanowili, że Gundobad sam uda się po niego, ale dopiero w Wigilię, jak to kiedyś nakazał pogański czarownik.

Straszna to rzecz czekać jeszcze pół roku, kiedy się już po raz któryś z rzędu odczekało czterdzieści lat!

W dzień zimowego przesilenia rycerze, jak zwykle, siedzieli przy stole. Nagle w skalnej ścianie utworzyła się szczelina i ukazał się w niej białowłose starzec o wspaniałej postaci i szlachetnej twarzy, który wkroczył do komnaty.

— Pogański czarownik! — zawołał z przerażeniem Gundobad.

Wszyscy rycerze poderwali się ze swoich siedzisk. Krzesła przewracały się z trzaskiem.

Starzec popatrzył na nich przeciągle, a wreszcie przemówił.

— Usiądźcie, rycerze. Nie pierwszy raz jestem wśród was. Przecież ja także potrafię być niewidzialny.

Rycerze usiedli, ociągając się i z obawą spoglądając na starca.

— Długo czekałem na to, ażebyście się poprawili. Wiek za wiekiem upływał, a ja wciąż nie byłem z was zadowolony. Dlatego ilekroć wyruszaliście na poszukiwania, nie dopuszczałem do tego, ażebyście znaleźli swego wybawcę.

Na te słowa coś rycerzy ścisnęło za gardło.

— I dziś jeszcze nie mogę być z was zadowolony.

Rycerze jeszcze bardziej posmutnieli, zwłaszcza Gerold i Ekkehard stracili resztki nadziei. W końcu przemówił Gundobad.

— Już tysiąc lat pokutujemy za nasze zbrodnie. A przecież byliśmy głęboko przekonani, że służymy dobrej sprawie.

Starzec spojrział im wszystkim uważnie w oczy i odparł:

— Nie wierzę, że czyniliście to nieświadomi zła. Waszej zbrodni nie może odpuścić ani biskup, ani książę. Wy sami ponosicie winę!

— Gdybyśmy wiedzieli — rzekł Gerold — jakie będą tego skutki, nie dotknęlibyśmy nawet twoich dzieci, pogański czarownik.

— Nie byłem czarownikiem, lecz pogańskim kapłanem. W ów dzień, kiedyście zamordowali dwanaścioro moich dzieci, a ja was za to zaczarowałem, obiecałem sam sobie, że moja klątwa będzie na was ciążyła co najmniej tysiąc lat. Czas ten upłynął już, a ja nie chcę do was żywić nienawiści po wieczne czasy.

— Czy to znaczy, że jesteśmy już wolni? — zapytał pośpiesznie Gundobad.

— Musi was wybawić szlachetny człowiek, o czym sami wiecie. Ponieważ wówczas wdarliście się do spokojnej krainy jak zbójce i podpalacze, możecie być wyzwoleni tylko zbójcekim obyczajem. Ów szlachetny człowiek musi o wasze wyzwolenie zagrać w kości.

Jęk rozpaczony wydarł się z piersi wszystkich rycerzy.

— Ja nie będę wam już stał na przeszkodzie.

Pogański kapłan zbliżył się do skalnej szczeliny i dodał:

— Nie zapomnijcie tylko, że po wyzwoleniu każdy z was ma dać swemu wybawcy sześć świerkowych i sześć sosnowych szyszek!

Po tych słowach znikł w głębi skały.

W trzy dni później na świecie panował świąteczny nastrój. Gromadki ludzi powracały właśnie z pasterki do domu. Szedł też do domu drwal Holcz z rodziną. Cieszył się, że już wkrótce obdzieli wszystkich swoich skromnymi podarkami, które przeważnie sam zrobił. Potem w jego ubogiej chatce zapachnie świątecznym ciastem i potrawami wigilijnymi i na kilka godzin zapanuje radość.

W chwili gdy Holcz miał zamknąć za sobą drzwi chaty, ktoś obcy wynurzył się z ciemności i podszedł do niego. Opowiedział mu, że na górze jest kilku ludzi, którzy bardzo potrzebują jego pomocy i to natychmiast.

Holcz wystraszył się nie na żarty. Pryśla jego radość z Bożego Narodzenia.

— Czy to konieczne?



— Tak, konieczne.

Biedny Holcz odszedł więc z obcym do lasu. Wkrótce znaleźli się na szczycie, przedarli się przez bukowy gąszcz i stanęli przed bramą. Obcy odezwał się:

— Zastukaj po trzykroć, a potem wejdź!

Holczowi dziwnie zrobiło się koło serca. Lecz był to człowiek dzielny i żadnych sił nieczystych się nie obawiał. Postąpił więc, jak mu kazano.

Brama otwierała się ze zgrzytem i Holcz ruszył korytarzem, który zaprowadził go do jasnej, przestronnej sali. Wokół stołu siedziało tam siedmiu rycerzy, a wśród nich także ten, który go tu przyprowadził. Był to Gundobad. Na brzegu stołu stał skórzany kubek, a w nim dwie kostki.

Gundobad, przez całą drogę zupełnie spokojny, nagle bardzo się wzruszył. Powstał ze swego miejsca, podszedł do Holcza i poprosił go drżącym głosem:

— Weź ten kubek i rzuć za mnie kości!

Holcz uczynił to, o co rycerz go poprosił. Wówczas Gundobad radośnie zakrzyknął:

— Dwa razy sześć!

Podał Holczowi jedwabny worek i wrzucił do niego sześć szyszek świerkowych i sześć sosnowych. Podarek ten był bardzo skromny, jednak Holcz dziękował grzecznie, dodając:

— Będę to przechowywać w domu jako pamiątkę po tej niezwykłej Wigilii.

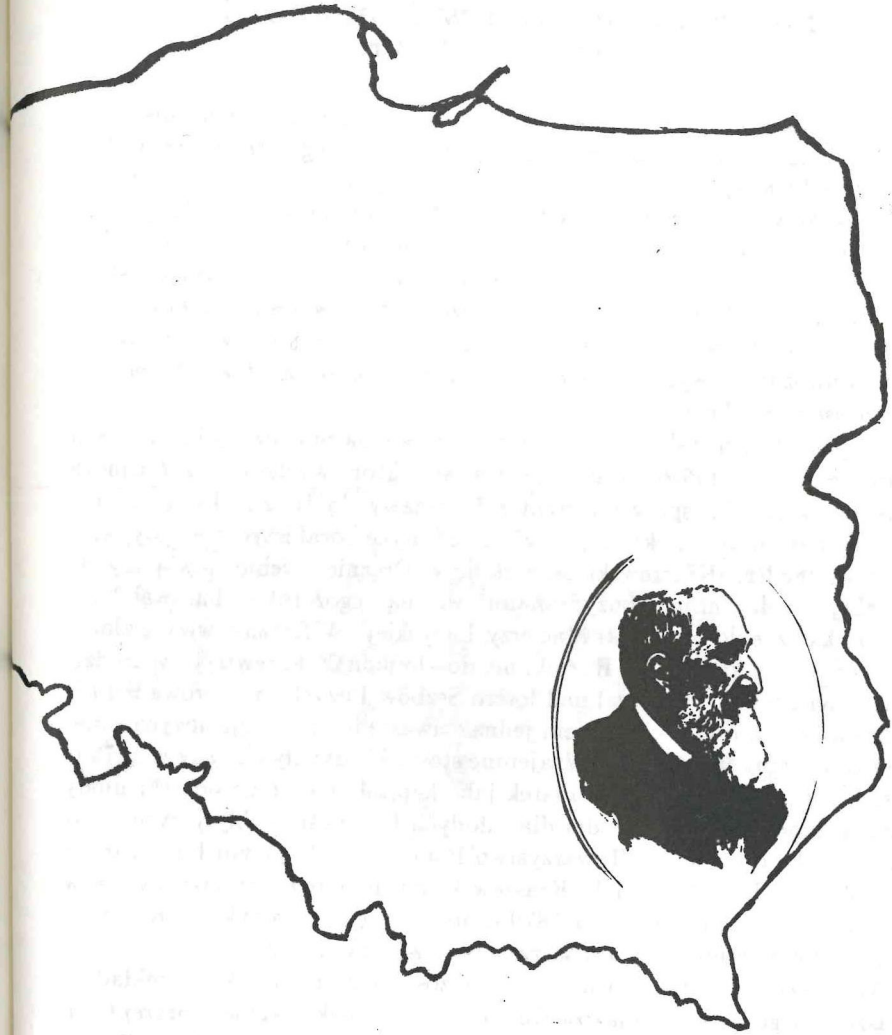
Holcz rzucał kości po kolei za pozostałych rycerzy i za każdym rzutem wypadały dwie szóstki. Każdy rycerz wręczał mu za to podobnych sześć szyszek świerkowych i sześć sosnowych.

Po tym wszystkim Gundobad odprowadził Holcza na skraj lasu i tam znikł.

Holcz ucieszył się, że dom jest już blisko. Jednakże wysiłek całego dnia zaczął mu się dawać we znaki. Poczul się naraz bardzo zmęczony, z trudem dźwigał ociążałe nogi, bolały go plecy. Gdy dotarł do swej chaty, zabrakło mu zupełnie sił. Jedwabny worek wysunął mu się z rąk i spadł na ziemię z loskotem, od którego zadrżała cała chata.

Zbiegła się wystraszona rodzina. Patrzą — a tu wszystkie sosnowe szyszki są z prawdziwego srebra, a świerkowe z czystego złota.

Tłumaczył Stanisław Marciniak



W różnych zakątkach Polski mówi się o Łużycach, w Romanowie — o sorabicach Kraszewskiego



## Wątek łużycki na sesji naukowej w Romanowie 12 września 1993 r.

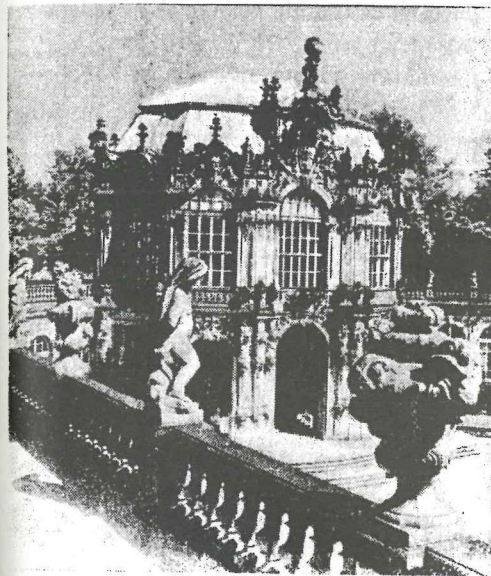
W Romanowie koło Włodawy, czyli na wschodnich krańcach Polski istnieje od 1962 r. Muzeum Józefa Ignacego Kraszewskiego (1812–1887). Autor *Starej baśni* spędził dzieciństwo w tamtejszym dworze, należącym do jego dziadków. Tam też młodszy brat Józefa, Kajetan Kraszewski, prowadził swoje obserwacje astronomiczne i pisał utwory literackie. Co pewien czas odbywają się w Romanowie sesje naukowe poświęcone Kraszewskiemu oraz ich epoce. Ostatnia została zorganizowana 12 września 1993 r. Czytelników „Zeszytów Łużyckich” o tyle może ona zainteresować, że autor tego sprawozdania wygłosił na niej referat pt. *Spuścizna literacka po J.I. Kraszewskim na Łużycach*.

Na początku zostały przedstawione doniesienia prasowe, jakie od 1843 r. dość regularnie informowały o nowościach, które wychodziły spod pióra Kraszewskiego. W sprowadzonym z Warszawy do Dreżna księgozbiore pisarza znajdowało się kilka pozycji o tematyce sorabistycznej, gdy więc w lutym 1863 r. Kraszewski osiedlił się w Dreźnie, rychło nawiązały się kontakty między nim a Łużyczanami; wiosną tegoż roku ofiarował Kraszewskiemu ks. Michał Hórnik, nie doszło jednak do rewizyty w Budziszynie. Kraszewski ubolewał nad losem Serbów Łużyckich, wprowadził ich do kilku swoich powieści, zarazem jednak uważał ich za „bojaźliwych i niezręcznych” (*Hrabina Cosel*). Wzajemne stosunki ożywiły się, gdy w 1879 r. Kraszewski przeznaczył 2000 marek jako kapitał, z którego odsetki miały być przeznaczone na stypendia dla młodych Łużyczan wybierających się w naukę języka ojczystego. Towarzystwo Pomocy Studiującym Łużyczanom oraz Macierz Łużycka nadały Kraszewskiemu honorowe członkostwo, a w piątym numerze „Łużičana” z 1879 r. ukazał się duży artykuł o Kraszewskim, ozdobiony podobizną pisarza (por. „ZL” IV, s. 32).

W dalszym ciągu referatu wyliczone zostały górnołużyckie przekłady z Kraszewskiego i oceniona jakość tłumaczeń. Niewielki fragment *Starej baśni* przełożył Měrćin Nowak-Njechorński („Serbske Nowiny” 144/1934), zaś opowiadkę *Mitřega* — Michał Nawka („Serbske Nowiny” 101/1936). Jego syn Anton Nawka po drugiej wojnie światowej uprzyściplenił Łużyczanom kilka powieści tegoż autora, a mianowicie *Hrabinę Cosel* (*Hrabina Kozel-*

*ska*, 1956) *Brühla* („Nowa Doba” 1964–1965), *Z siedmioletniej wojny* (*Ze sydomlětneje wójny*, „Nowa Doba” 1978), *Za Sasów* (*Ze sakskeho časa*, „Nowa Doba” 1990). Oprócz tego tygodniowy dodatek do „Nowej Doby” pt. „Předženak” w numerze z 10 stycznia 1987 r. przyniósł aforyzmy Kraszewskiego o kobietach, a wyświetlanie w telewizji filmów, których scenariusze oparte zostały na powieściach Kraszewskiego, poprzedzała „Nowa Doba” notatkami informacyjnymi o polskim pisarzu — dobroczyńcy Łużyc.

I tak za sprawą Kraszewskiego Łużyczanie zawędrowali do Romanowa.



Zwinger, fragment



Dreżno, Kościół Św. Krzyża

To właśnie w Dreźnie J.I. Kraszewski poznał Łużyczan. Tu znajduje się jego muzeum



## Das sorbische Motiv der wissenschaftlichen Tagung in Romanów

In Romanów bei Włodawa befindet sich das Józef-Ignacy-Kraszewski-Museum. Kraszewski (1812–1887) hatte im dortigen Landgut seiner Großeltern seine Kindheit verbracht. Von Zeit zu Zeit werden in Romanów wissenschaftliche Tagungen veranstaltet, die dem Schriftsteller und seinen Zeiten gewidmet sind. Die letzte Tagung fand am 12. September 1993 statt. Der Autor dieses Berichts hielt dort einen Vortrag zum Thema „Der Nachlaß von Józef Ignacy Kraszewski in der Lausitz“.

In der Büchersammlung des Schriftstellers befanden sich auch einige Werke zu sorabistischen Themen. Einen Teil davon übergab er der Maćica Serbska. Seit 1843 wohnte Kraszewski in Dresden, wo er auch mit Michał Hórnik in Verbindung stand. In seine viel gelesenen Romane führte er auch Gestalten der Sorben ein. 1879 stiftete Kraszewski Stipendien für junge Sorben, die im Erlernen ihrer Muttersprache hervorragende Ergebnisse erzielten. Dafür wurde ihm die Ehrenmitgliedschaft der Maćica Serbska verliehen. In der fünften Nummer der Zeitschrift „Lužičan“ von 1879 ist ein langer Artikel über Kraszewski erschienen.

Józef Ignacy Kraszewski ist in der Lausitz bekannt. Seine Werke wurden von Měrćin Nowak-Njechorński, Michał Nawka und Anton Nawka übersetzt. Auch die sorbische Presse schreibt oft über ihn.

So kamen die Sorben durch das Wirken Kraszewskis nach Romanów.